

MAGAZYN *dziś w Pulsie*

- „Dzieci zasnęły na zawsze w swoich łóżeczkach”. Śledztwo po tragedii w Chełmnie
 - Błąd medyczny przy porodzie. Dlaczego te procesy trwają latami?! ● 32 lata temu uratował płonącego chłopca
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
23.01.2026

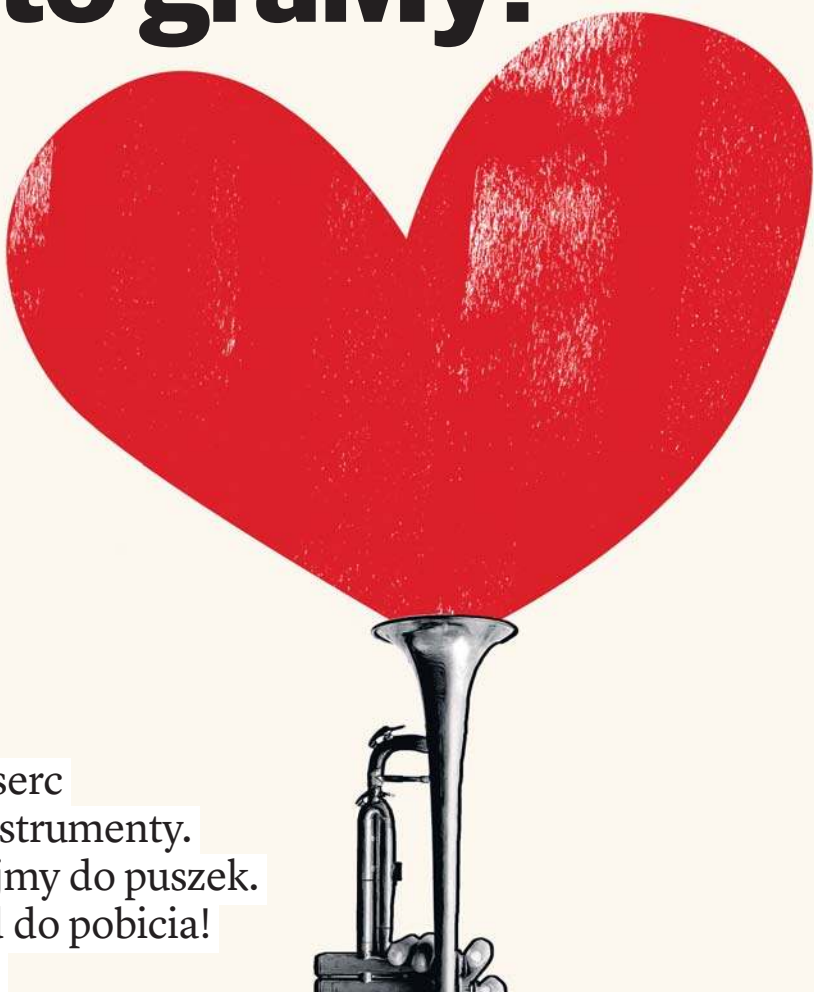
Wydanie 3
Nr 18 (23.528)
Nakład 18.135 Rok LXXVIII

GAZETA

pomorska

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

No to graMy!



Orkiestra serc
już stroi instrumenty.
Nawrzucajmy do puszek.
Jest rekord do pobicia!
str. 14 - 15

FOT. TB

Abonament RTV zniknie. Długi zostaną - nawet na długie lata

Mieszkanca Włocławka dostała rachunek za 5 lat niepłacenia abonamentu. Tylko, że mieszkanie, w którym był kiedyś telewizor sprzedawała kilkanaście lat temu...

Nasza czytelniczka była przekonana, że sprawa abonamentu RTV jej nie dotyczy, bo telewizora nie ma od wielu lat. O tym, że się myliła przekonała list polecony od poczty z wezwaniem do zapłaty - z odsetkami prawie 2,5 tys. zł.

Na darmo pani Sylwia przedstawiała dokumenty potwierdzające sprzedaż mieszkania i zmianę miejsca zamieszkania. Poczta pozostała przy swoim stanowisku: abonament przypisany jest do osoby, a nie do lokalu.

Ale to nie wszystko. Od kilku dni emocje budzi interpretacja, według której abonament może dotyczyć także smartfonów, tabletów i laptopów. Poczta Polska powołuje się tu na wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 7

marca 2023 r., który wskazał, że decydująca jest „techniczna zdolność urządzenia do odbioru programu”, a nie faktyczne korzystanie z audycji.

Rząd planuje likwidację abonamentu RTV od 2027 roku i zastąpienie go dotacją budżetową w wysokości 2,4 mld zł rocznie. Spór dotyczy jednak tego, co zrobić z zaległościami. © (AW)
Czytaj więcej na stronie 3

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



REKLAMA

0011463792



leczenie,
rehabilitacja,
wypoczynek **w CIECHOCINKU**

SANATORIUM UZDROWISKOWE „CHEMIK”
87-720 Ciechocinek | ul. Widok 13

- ♦ pobyty leczniczo-wypoczynkowe
- ♦ turnusy rehabilitacyjne (z dofinansowaniem z PFRON)
- ♦ wczasy rodzinne
- ♦ pakiety świąteczne

więcej na stronie:

www.sanatoriumchemik.pl



tel. 54 283 5243, 54 283 3227 całą dobę | e-mail: chemik@sanatoriumchemik.pl

TYDZIEŃ Z „GAZETĄ POMORSKĄ”

SOBOTA ● Natalia Szroeder lubiła śpiewać od dziecka	PONIEDZIAŁEK ● DODATEK GDZIE SIĘ LECZYĆ?	WTOREK ● Strefa biznesu - analizy i informacje gospodarcze	ŚRODA ● Pierwsze objawy raka szyjki macicy są bardzo dyskretne	CZWARTEK ● Towarzysze z PPS i wielka gra wywiadów	PIĄTEK ● 11-latkę na Instagramie. Afera w szkole i rodzice w kropce
---	---	--	--	---	---

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.pomorska.pl

Alicja Polewska
redaktor naczelna

MUSISZ

Nie!!! Nie muszę. Nie muszę. Nie muszę. Uff, ulżyło.
- Tak?! Nie musisz? - odezwało się moje drugie ja.
- Jesteś pewna? A rano to niby co powiedziałaś, kiedy zaterkotał budzik: muszę wstać! I co?
- Oj, to tylko takie powiedzenie - odparło pierwsze ja.
- Taaa, jasne. A za chwilę było coś o tym, że musisz wypić kawę i wyprasować bluzkę - drugie ja nie ustępowało.
- Czepiasz się: kawa rano to przecież standard, a nie mus. I nie pójde do roboty w pogniecionej bluzce przecież - pierwsze ja jeszcze odpowiada spokojnie, ale...
- I do tej roboty też nie musisz, co? - prychnęło drugie.
- No... - pierwsze wzięło głęboki oddech. - Chcę, więc muszę! - wybrnęło.
- Ha, widzisz, nie musisz się oszukiwać, że nie musisz! - zatryumfowało drugie moje ja.

Zastanawialiście się, ile razy w ciągu dnia mówicie „muszę”? Właściwie wszystko musimy: wyjść, zjeść, obejrzeć, kupić, spróbować, wyjechać... Żyjemy w świecie dobrowolnego przymusu.

Latem - mus jechać nad morze, a zimą - w góry. I to nawet jeśli skręca nas od zapachu smażonej ryby, a narty to dla was boazeria. Do tego te wszystkie „must have” z najnowszej kolekcji popularnej sieciówki ubraniowej czy urzędowania wnętrza. Kolory paznokci i włosów, kroje spodni czy kształt obcasów. Marka auta. Model telefonu. Trendy to nic innego jak „musiki”, więc nie ma to tamto, tylko: muszę to mieć.

Energia podąża za uwagą, więc kiedy mówimy „muszę”, to zwyczajnie ten przymus czujemy w sobie i nie ma wyjścia - trzeba „cel” zrealizować. Iść. Kupić. Przejrzeć. Odpisać. Wyjechać. Wrócić.

Standard, prawda?

- No już dobra, daj sobie trochę luzu - drugie ja znowu nadaje.

- Nie musisz mi tego mówić, wiem przecież - odpowiada złośliwie pierwsze ja.

- Muszę, muszę - takie życie.

©P

POGODA W REGIONIE

Piątek

-5°C
-7°C



Imieniny obchodzą

Dziś

Filip, Rajmund,

Emerencja

Jutro

Felicjan, Franciszek,

Salezy

Sobota

-4°C
-6°C



Niedziela

-4°C
-5°C



Dlaczego zniknęli Brajanowie i Dżesiki? Moda na imiona nie znika, ale zmienia swój charakter

Mira Suchodolska
PAP

Rozmowa z dr Pawłem Tomankiem, socjologiem i antropologiem kultury z Uniwersytetu Warszawskiego.

Z danych publikowanych na rządowych stronach wynika, że rodzice coraz częściej sięgają po imiona uznawane za klasyczne - mamy Zofie, Janów, Hanny i Antonich. Czy rzeczywiście skręcamy dziś ku tradycji?

To zależy, co rozumiemy przez klasykę. Faktycznie wiele imion, które dziś znajdują się na czele rankingów, nie jest nowych. Dotyczy to zwłaszcza imion chłopców, które mają kilkusetletnią historię obecności w polskiej kulturze. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że nie jest to nowy trend - podobny układ obserwujemy co najmniej od kilkunastu lat.

Czyli obecne rankingi nie są przełomowe?

Nie. Jeśli spojrzymy na dane od początku XXI wieku, zobaczymy, że w pierwszej dekadzie imion chłopców niemal zawsze dominowały imiona klasyczne. Wśród dziewczynek ta klasyczność jest słabsza, ponieważ imiona żeńskie znacznie szybciej reagują na zmiany mody.

Jak zatem interpretować to, że wśród dziewczynek liderką jest dziś Zofia, ale bardzo wysoko są też Maja czy Laury?

Zofia, Hanna i Maria to imiona jednoznacznie klasyczne. Natomiast Maja, Laura czy Pola to imiona obecne w Polsce co najmniej od stulecia, ale do niedawna rzadko nadawane. One często mają charakter literacki, książkowy. Nie są ani zupełnie nowe, ani bardzo mocno osadzone w tradycyjnym, chrześcijańskim repertuarze imion.

Skąd bierze się różnica między powodami nadawania imion chłopcom a dziewczynkom?

To prawidłowość znana z badań międzynarodowych. Imiona chłopięce są mniej podatne na bieżącą modę i silniej związane z przekazywaniem statusu. Chłopcy są stereotypowo postrzegani jako ci, którzy „niosą dalej” nazwisko i pozycję rodziny. Imiona dziewczęce czę-



FOT. NADÉSANE

ściej pełnią funkcję estetyczną i szybciej reagują na zmiany trendów.

W przestrzeni publicznej często pojawia się pytanie: co stało się z Brajanami i Dżesikami?

Przed wszystkim trzeba jasno powiedzieć, że one nigdy nie były masowo nadawane. Nawet w okresie największej popularności imię Brajan dostawało 400-500 dzieci rocznie, a imię Dżesika - nie więcej niż sto. Dziś te imiona praktycznie zniknęły, ponieważ stały się obiektem memów i społecznego szyderstwa. Wielu rodziców ma świadomość, że takie imię może dziecko naznaczać klasowo.

Czyli imię może mieć wymiar klasowy?

Może, choć w Polsce ten efekt jest stosunkowo słaby. Był wyraźniejszy w latach 90., co potwierdzają moje badania porównujące imiona urodzonych wtedy dzisiejszych studentów medycyny z imionami ich rówieśników. Dziś różnice są mniej wyraźne i często nieistotne statystycznie. Klasowość częściej przejawia się w unikaniu pewnych imion niż w jednoznacznym ich wybieraniu.

Skąd bierze się tendencja do nadawania imion obco brzmiących?

Najczęściej tłumaczy się ją różnicami w kapitale kulturowym. Rodzice o mniejszych zasobach kulturowych czasem próbują wyróżnić dziecko poprzez imię kojarzące się z globalnością lub popkulturą. W ich przekonaniu ma to być atut, choć społecznie bywa odbierane odwrotnie.

No właśnie, jaką rolę odgrywa w tym popkultura?

Raczej ograniczoną. Imię z filmu czy serialu zyskuje popularność tylko wtedy, gdy pasuje do szerszego trendu,

na przykład do mody na krótkie imiona. Klasycznym wyjątkiem była Amelia, która stała się bardzo modna na początku XXI w., kiedy pojawił się francuski film pod takim właśnie tytułem, ale większość takich impulsów działa krótko i szybko wygasa. Tak było z Isaurą - kiedy serial pt. „Niewolnica Isaura” święcił triumfy na małym ekranie, to imię zaczęło nadawać dziewczynom w Polsce, ale pozostawało niszowe.

Wspominał pan o długości imion.

To bardzo istotny, choć często nieuświadomiany czynnik. Dziś wśród dziewczynek modne są imiona krótkie, najczęściej dwusylabowe, jak Maja, Pola czy Iga. W latach 90. dominowały imiona dłuższe, typu Weronika czy Patrycja. To klasyczny mechanizm mody - chodzi o odróżnienie się od poprzedniego pokolenia, a nie o „ducha epoki”.

Czy rodzice coraz częściej uciekają od mody?

Tak. Najpopularniejsze imiona stanowią dziś znacznie mniejszy odsetek nadań niż 20-30 lat temu. Rodzice coraz częściej wybierają imiona umiarkowane - popularne - znane, ale nie masowe. To efekt indywidualizacji wyborów.

Czy numerologia, którą interesuje się wiele osób, ma wpływ na wybór imienia dla dziecka?

Rzadko. W moich badaniach wspominało o tym tylko kilka respondentek z prawie dwóch tysięcy. To raczej ciekawostka niż realna siła kształtująca trendy. Co istotne, osoby odwołujące się do numerologii traktują imię jako nośnik pewnej energii, a nie jako element tradycji czy mody.

Czyli imię ma według nich wpływać na los?

To prawda, choć trzeba podkreślić, że to myślenie ma bardzo długą historię. Już w starożytności przypisywano imionom wartość symboliczną i magiczną. Współczesna numerologia jest kontynuacją dawnych przekonań niż nowym zjawiskiem.

A czy imię rzeczywiście mówi coś o charakterze człowieka?

Z naukowego punktu widzenia - nie wprost. Nie ma dowodów

na to, że imię determinuje cechy osobowości. Natomiast imię może wpływać na to, jak dana osoba jest postrzegana, a przez to - pośrednio - na jej doświadczenia społeczne. Jeśli ktoś przez całe życie spotyka się z określonymi oczekiwaniami lub stereotypami związanymi z imieniem, może to mieć wpływ na jego biografię.

Mechanizm bardziej społeczny niż psychologiczny?

Dokładnie. To raczej efekt etykietowania i społecznych skojarzeń niż „magii imienia”.

Chciałabym jeszcze zapytać o drugie imiona. Coraz częściej są nadawane, ale czy zawsze coś znaczą?

Historycznie drugie imię było wyraźnym wyróżnikiem elit. Pojawiło się stosunkowo późno, najpierw wśród duchowieństwa i szlachty, a potem mieszczaństwa. Często łączyło imię chrześcijańskie z imieniem o charakterze klasycznym lub antycznym - Stanisław August Poniatowski czy Jan Ursyn Niemcewicz. To był sygnał statusu i wykształcenia.

A dziś?

Dziś funkcje drugiego imienia są bardzo różne. Czasem to hołd dla dziadków, czasem kompromis między rodzicami, czasem „zabezpieczenie” na przyszłość - rodzice nadają dziecku drugie imię klasyczne, nawet jeśli pierwsze jest bardziej nowoczesne. Zdarza się też, że drugie imię pełni funkcję symboliczną, religijną lub sentymentalną, a w codziennym życiu w ogóle się z niego nie korzysta.

Czy drugie imię może zmieniać sposób postrzegania osoby?

Może, zwłaszcza w sytuacjach formalnych. Inaczej brzmi podpis „Anna Lena Kowalska”, a inaczej „Anna Maria Kowalska”. Drugie imię bywa narzędziem budowania wizerunku, nawet jeśli na co dzień pozostaje w cieniu.

Czy można więc powiedzieć, że imiona - także te drugie - są dziś formą opowieści o rodzicach?

Imię coraz częściej mówi nie tylko o dziecku, ale o wartościach, aspiracjach i tożsamości rodziców. To jeden z pierwszych i najtrwalszych komunikatów, jakie wysyłają światu.

Rekordziści płacili nawet 100 tys. zł długu za abonament

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Mieszkancka Włocławka dostała rachunek za 5 lat nieplacenia abonamentu RTV. Problem w tym, że mieszkanie, w którym był kiedyś telewizor sprzedawała kilkanaście lat temu. Tymczasem pojawiła się szokująca informacja: według nowych interpretacji smartfon może być traktowany tak jak telewizor i radio.

Sylwia (imię zmienione), nasza czytelniczka z Włocławka, była przekonana, że sprawa abonamentu RTV zupełnie jej nie dotyczy, bo telewizora nie ma od lat. O tym, że się myliła przekonała list polecony od poczty z wezwaniem do zapłaty - z odsetkami prawie 2,5 tys. zł.

Z początku Sylwia była przekonana, że doszło do pomyłki, bo mieszkanie, w którym stać miał inkryminowany odbiornik sprzedawała kilkanaście lat temu. Sprawa zaczyna się jeszcze w czasach PRL, gdy młoda dziewczyna otrzymuje od rodziców mieszkanie w formie darowizny. W lokalu był wówczas zarejestrowany odbiornik RTV, formalnie przypisany

do rodziców. Ci wyprowadzili się do innego mieszkania, a ona z czasem pozbyła się telewizora. Kilkanaście lat temu sprzedała mieszkanie i przeprowadziła się do Włocławka.

Przez kolejne lata nikt nie kontaktował się z kobietą w sprawie abonamentu. Nie było monitów, wezwań ani informacji o zaległościach. Sylwia nie przypuszczała, że obowiązek opłaty pozostał i „wędruje” razem z nią. To właśnie tę zasadę wykorzystali prawnicy wystosowując zażądanie zapłaty abonamentu RTV za maksymalny dopuszczalny okres 5 lat wstecz.

Na darmo przedstawiała dokumenty potwierdzające sprzedaż mieszkania i zmianę miejsca zamieszkania. Poczta pozostała przy swoim stanowisku: abonament przypisany jest do osoby, a nie do lokalu.

Spory w sądach

W podobnych sprawach sądy nie zawsze przyznają rację Poczcie Polskiej. Zdarzało się, że uznawano brak dowodów na istnienie odbiornika, którego dotyczyła rejestracja. W takich przypadkach to na pocztę ciążył obowiązek wykazania, że telewizor faktycznie był uży-



FOT. ARCHIWUM

Poczta: abonament przypisany jest do osoby, a nie do lokalu

wany - czego często nie była w stanie zrobić.

To jednak nie zmienia faktu, że poczta może dochodzić należności za 5 lat wstecz, powiększonych o odsetki karne. Nawet jeśli przez długi czas nie podejmowała żadnych działań.

Zgodnie z rozporządzeniem KRRiT stawka za radioodbiornik wynosi obecnie 9,50 zł miesięcznie (114 zł rocznie), a za odbiornik telewizyjny lub telewizyjny i radiofoniczny - 30,50 zł miesięcznie (366 zł rocznie). Przy opłaceniu z góry roczna opłata po rabacie wynosi 329,40 zł, a dla samego radia - 102,60 zł.

Rekordowe długi

W ubiegłym roku Ministerstwo Finansów ujawniło, że od stycznia do października 2025 roku skarbowka w pięciu województwach wyegzekwowała jednorazowo ponad 100 tys. zł zaległości abonamentowych. Rekord padł w województwie łódzkim - 186 tys. zł z jednego tytułu wykonawczego. W naszym regionie najwyższa wyegzekwowana kwota wyniosła 56 tys. zł.

Resort finansów podkreśla, że naczelnicy urzędów skarbowych działają wyłącznie jako organy egzekucyjne. Wierzyicielem pozostaje Poczta Pol-

ska, która wystawia tytuły wykonawcze. Najwyższe zadłużenia dotyczą przedsiębiorstw, w których liczony jest każdy odbiornik. To w firmach kontrolerzy abonamentu RTV (nie listonosze) pojawiają się najczęściej. Liczą się nie tylko telewizory, ale także radia - również te w samochodach służbowych. Wystarczy zatem kilka lub kilkanaście odbiorników, aby kwoty rosły do dziesiątek, a nawet setek tysięcy złotych.

Za smartfon i tablet

Ale to nie wszystko. Od kilku dni emocje budzi interpretacja, według której abonament może dotyczyć także smartfonów, tabletów i laptopów. Poczta Polska powołuje się tu na wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 7 marca 2023 r., który wskazał, że decydującą jest „techniczna zdolność urządzenia do odbioru programu”, a nie faktyczne korzystanie z audycji.

Problem w tym, że ustawa o opłatach abonamentowych pochodzi z 2005 r. i nie uwzględnia realiów streamingu czy platform VOD. Tymczasem smartfon czy laptop posiadają najczęściej wbudowane aplikacje do odbioru radia czy telewizji.

Poczta nie prowadzi obecnie masowych kontroli smartfonów, ale oficjalnie nie wyklucza takiej interpretacji. Sam brak telewizora nie daje więc pełnej gwarancji spokoju.

Koniec opłaty, nie koniec egzekucji

Rząd planuje likwidację abonamentu RTV już od 2027 roku i zastąpienie go dotacją budżetową w wysokości 2,4 mld zł rocznie. Spór dotyczy jednak tego, co zrobić z zaległościami.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego proponuje, by długi przedawniły się najpóźniej 31 grudnia 2028 roku. Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych nalega jednak, aby egzekucja mogła trwać nawet 5 lat - bez wskazywania daty granicznej. Argumentuje, że krótszy okres zachęcałby dłużników do przeciągania postępowań.

W tle są też pieniądze dla Poczty Polskiej, która otrzymuje 6 proc. prowizji od zainkasowanych opłat i odsetek oraz połowę wpływów z kar. W samym 2024 roku było to 41,8 mln zł.

©P

REKLAMA

0011461667

termuniejow.pl

Gorące Ferie
w Termach Uniejów

- gorące baseny
- baza noclegowa z salami zabaw
- restauracje
- lodowisko
- liczne atrakcje wokół Term

Wyjątkowa lokalizacja w ścisłym centrum Polski nad brzegiem rzeki Warty zapewnia dogodny dojazd m.in. z Łodzi, Warszawy, Poznania, Katowic i Wrocławia.

Maszyna zamiast człowieka. Kasjerzy znikną?

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

45-80 tysięcy mniej stanowisk dla klasycznych kasjerów za 5-7 lat, a w tle automaty, przy których klienci obsługują się sami. „Dlaczego, skoro nie potrzebuję pracownika, nie płacę mniej za zakupy?”

Zacznijmy jednak od wielkiej wrzawy w słowackim społeczeństwie. Lista tematów, które wywołują tam kłótnie w rodzinach, znów się wydłużyła. Oprócz tradycyjnej polityki wewnętrznej, kwestii geopolitycznych i wojen kulturowych, doszła walka między zwolennikami i przeciwnikami kas samoobsługowych.

„Jestem klientem. Chcę obsługi, a nie robota”

Pierwsza grupa docenia ich szybkość i elastyczność, a druga widzi definitywny koniec kontaktu międzyludzkiego, a nawet próby bezcelnego zniewolenia klientów przez sieci - pisze Onet.pl.

To właśnie ta część konsumentów przekształciła swój bojkot nowoczesnej metody płatności w wiralowy plakat z hasłem „Bojkotujemy sa-



W Biedronce dwie trzecie kas to automaty, w Lidlu ponad połowa, w Stokrotce 67 proc., a w Kauflandzie 60 proc.

moobsługowe kasy”, który w ostatnich tygodniach dosłownie zalał słowackie media społecznościowe.

Na plakacie zdeterminowana kobieta trzyma transparent z jasnym przekazem skierowanym do sieci handlowych: „Nie jestem tu tymczasowo, jestem klientem. Chcę obsługi, a nie robota!”.

A jak wygląda sytuacja w naszych sklepach z kasami samoobsługowymi? Oczywiście, także zdania naszych klientów są w tej sprawie podzielone, choć temat nie przybrał na sile, jak na Słowacji.

Są filmiki na TikToku, których autorzy wyrażają publicznie sprzeciw, że obsługują się sami, bez pomocy pracowni-

ków, są tym samym bezkosztowi, a mimo to nie płacą mniej za zakupy.

Zebraliśmy kilka opinii z sieci.

Kasjerzy boją się automatów

„Klienci sami wykonują pracę kasjerów, ale nie otrzymują zniżek. To jest chore”.

„Ciągłe są akcje z tymi kasami. Często błędy, jak np. „nieoczekiwany produkt w strefie”, problemy z wagą, komunikaty o wadach - a to wymaga pomocy pracownika”.

„Kasy sprzyjają kradzieżom, to celowe niezeskanowanie, oszukiwanie z wagą, jak m.in. „sztuczka z bananem””

Dodajmy, że to znana technika kradzieży przy kasach samoobsługowych, gdzie klienci naliczają droższe towary jako tańsze.

„Niektórzy, zwłaszcza starsi klienci, mają duże trudności z obsługą skomplikowanych systemów i ekranów dotykowych”.

Wśród osób krytykujących kasy samoobsługowe pojawia się również argument, że z tego powodu kasjerzy tracą pracę.

W handlu detalicznym liczba ofert pracy dla kasjerów

spada, gdy automaty zastępują ludzi przy kasach.

Choć nie ma oficjalnych danych, ile osób z tego konkretnego powodu straciło pracę, to sami sprzedawcy zwracają uwagę, że jest ich coraz mniej na zmianach.

„Trzy osoby na sklep. Kiedyś to było dwa lub nawet trzy razy więcej, a i do kas samoobsługowych trzeba podchodzić, bo ciągle coś się z nimi dzieje” - pisze pani Ewa, kasjerka w znanym dyskoncie. „Nie są zatrudniane nowe osoby, kandydaci przynoszą swoje CV, ale nikt się do nich nie odzywa”.

Są statystyki, które mówią, że od czerwca 2024 do czerwca 2025 roku liczba zatrudnionych w handlu spadła o ok. 2,6 proc., co może wskazywać również na automatyzację procesów.

Ponad 60 proc. kasjerów martwi się, że automaty usuną ich stanowiska, a 41 proc. boi się, że zostaną zastąpieni przez urządzenia samoobsługujące.

Rola kasjera ewoluuje i coraz częściej to praca przy obsłudze klientów i technologii, a nie tylko ręczne skanowanie produktów.

Ci pracownicy sklepów wykonują inne zadania, jak np.

wykładanie towaru, dbanie o jego ekspozycję czy właśnie obsługa klienta poza kasą.

Nie ma pytań... Proszę zeskanować samodzielnie”

Ale np. Biedronka zatrudnia, jako asystentów kas samoobsługowych, osoby z niepełnosprawnościami, co pokazuje, że wdrożenie technologii może tworzyć nowe role.

W tej chwili w portugalskim dyskoncie pracuje 1100 takich osób.

Raporty konsumenckie pokazują, że 85 proc. Polaków korzysta już z kas samoobsługowych, a 70 proc. robi to przynajmniej raz w tygodniu.

Kasy nie zastąpiły wszystkich kasjerów, ale znacząco zmniejszyły liczbę stanowisk przy tradycyjnych kasach i wywierają presję na zmiany w zatrudnieniu.

Ekspertki mówią, że w ciągu najbliższych 5-7 lat nastąpi redukcja klasycznych kasjerów o 10-15 proc., a to 45-80 tys. mniej takich stanowisk.

Natomiast za 10 lat będzie ich jeszcze mniej o 20-30 procent, tzn. 90-160 tys. takich etatów.

©©

Podwyżki albo strajk? „12 stopni przy kasie. Farelki grzały tylko, jak była kontrola PIP”

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Zarząd spółki nie pojawił się na rokowaniach ze związkowcami! - W ten sposób zostały naruszone przepisy ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych! - alarmuje OPZZ Konfederacja Pracy w Kauflandzie, Biedronce, Dino, ALDI i Rossmannie i zapowiada ogólnopolski strajk w sklepach Dino.

- Tylko strajk i utrata zysków mogą powstrzymać to, co wyrabia się w Dino, skoro firma ignoruje pracowników, związkowców, prawo pracy, PIP, prokuraturę i Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, do którego poszły skargi związkowców - mówi pani Ewa, pracownica Dino w powiecie inowrocławskim.

Kasjerka Dino: - Klienci też nie są bez winy. Tani schab lepszy niż bojkot.

Pani Ewa dodaje: - Klienci też nie są bez winy. Ograniczyliby zakupy, poszli do konkurencji, bo przecież wszędzie trąbią, jak sieć traktuje pracowników, ale nie! Tłum naciera codziennie, jakby nic się nie wydarzyło i generuje milionowe zyski. Co tam łamanie prawa, ważne, że się kupi schabowego

w promocyjnej cenie. A ja pracuję na pół etatu i nawet minimalnej nie zarabiam. Sporo takich osób, które nie mają całego etatu, ale roboty jest jak na trzech.

Internet płonie pod postami OPZZ

Pan Wiesiu: - Nie pamiętam, aby jakkolwiek większy pracodawca tak unikał rozmów ze związkami. To jest chyba pierwszy taki przypadek, cisza, cisza, cisza, ani słowa, ani komentarza ze strony pracodawcy, coś mi tu nie pasuje.

Pani Sylwia: - Mamy 12 stopni przy kasie w ten mróz. Farelki dodatkowe były, jak była inspekcja pracy, a potem je wyłączono.

Pan Tomasz: - Jedyna rzecz, której boi się zarząd to, jakby wszyscy pracownicy np. o godzinie 8 odeszli od swych stanowisk i ogłosili strajk w całej Polsce. Druga wersja - wszyscy się zwalniają tego samego dnia i nie ma chętnych na ich miejsce, wtedy zarząd zacznie rozmawiać o podwyżkach.

Anonimowy uczestnik: - Zabraniają nam brania dwóch tygodni urlopu w wakacje, więc jak rodzice spędzą czas z dziećmi? Nie wolno przynosić L4 przed Wielkanocą, mającą, 1 i 11 listopada. A wy-



W tym roku w regionie powstają kolejne sklepy Dino w: Grudziądzu, Inowrocławiu, Solcu Kujawskim i Świeciu

płata? Nawet 4 tys. zł na rękę nie wyciągamy. W pomieszczeniach socjalnych zimno, a za wszystko, co się psuje, potrącają z pensji. Dosłownie za wszystko!

Są też takie głosy: nagonka na Dino?

Pan Jan: - A może także w Lidlu, Kauflandzie, Biedronce, również zorganizujecie strajk w obronie pracowników? Kto

wam płaci? Chcecie konkurencję wyciąć? Jakoś tylko Dino jest atakowane, a w innych sieciach wcale nie jest lepiej.

Pan Marek: - Nagonka na Dino? To nie może być przypadek, że akurat tylko polski sklep przeszkadza, a nie zagraniczne.

OPZZ: dość tego!

OPZZ zapowiada protesty i strajk: „Zarząd spółki nie po-

jawił się dzisiaj na rokowaniach! W ten sposób naruszyli przepisy ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych! Czy Dino Polska stoi ponad prawem? Czy w Polsce można ignorować przepisy i prawa pracowników? Dość tego. Właściciel najbogatszym Polakiem, a pracownicy wyciskani do granic możliwości. To właśnie ludzie pracujący w marketach i magazynach Dino generują miliardowe zyski tej spółki. W zamian powinni otrzymać: godne wynagrodzenie, bezpieczne warunki pracy. Tego brakuje. Podejmujemy kolejne kroki: jednostronny protokół rozbieżności, wniosek do Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej o wyznaczenie mediatora, który będzie uczestniczył w spotkaniach, kolejne zawiadomienie do Prokuratury wobec zarządu Dino w związku z naruszeniem ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych, a także: Kodeksu pracy i ustawy o związkach zawodowych. Nie było, nie ma i nie będzie zgody na łamanie prawa”.

Oto żądania związkowców

Związkowcy żądają:
● 900 zł podwyżki do wynagrodzenia zasadniczego,

● Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych,

● zwiększenie zatrudnienia - 3 osoby na zmianie w markecie to za mało.

Apelują, że zamiast ZFŚS są oprocentowane pożyczki przez powiązaną firmę finansową: - To nie jest „benefit”. To obchodzenie prawa. Złożyliśmy 7 zawiadomień do PIP.

Co na to PIP?

Kontrolę trwają w całym kraju. „Dołożymy wszelkich starań, aby kontrole wybranych marketów sieci Dino Polska zostały zainicjowane w okresie zimowym 2026 r. Wspieramy wszelkie inicjatywy zmierzające do szeroko pojętego poszanowania prawa pracy, (...)” - czytamy w piśmie Jarosława Leśniewskiego, zastępcy GIP, które związek opublikował w sieci.

Poprosiliśmy Dino o komentarz i...

Poprosiliśmy Dino o komentarz. Niestety, kolejny raz nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Tymczasem firma otwiera nowe sklepy, w tym roku w naszym regionie powstają kolejne w Grudziądzu, Inowrocławiu, Solcu Kujawskim i Świeciu.

©©

Klaudia Zwolińska
Sportowcem Roku 2025

Gratulujemy naszej Ambasadorce
i życzymy wielu kolejnych
zwycięstw

PGE. Energia sukcesu dla Ciebie



12-letnia Wiktoria zginęła w wypadku na rondzie w Bydgoszczy. Sąd zmienił wyrok

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Sąd oczyścił z zarzutów Romana Sarneckiego, jednego z uczestników tragicznego wypadku, w którym życie straciła 12-letnia Wiktoria. Drugi z kierowców został skazany na karę więzienia.

W Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy zakończył się drugi proces dotyczący wypadku, do którego doszło na rondzie Inowrocławskim w Bydgoszczy przed prawie pięcioma latami.

Sąd uniewinnił od zarzutu doprowadzenia do zdarzenia Romana Sarneckiego. Kluczowa okazała się ekspertyza biegłych z Instytutu Ekspertyz Sądowych im. prof. dra J. Sehna w Krakowie.

Nieco ponad sekunda na reakcję

W postępowaniu przed sądem odwoławczym, na skutek dużej aktywności obrońcy oskarżonego Romana Sarneckiego sąd nabrał wątpliwości,

co do rzetelności pierwotnie wydanej opinii biegłego powołanego w procesie. - Chodzi oczywiście o możliwość uniknięcia wypadku przez pana Sarneckiego, który miał od momentu uderzenia 1,67 sekundy na podjęcie reakcji. 1,67 sekundy - zaznaczał sędzia sprawozdawca, uzasadniając wyrok.

Nowa ekspertyza instytutu Sehna

Natomiast opinia Instytutu Sehna dla sądu była jasna i nie budziła żadnych wątpliwości interpretacyjnych. „Z tej opinii wynika, że jedynym sprawcą tego wypadku był M., a nie pan Sarnecki. Nie miał technicznych możliwości uniknięcia uderzenia w słup, a co za tym idzie, nie ponosi odpowiedzialności za śmierć dziewczynki - wynika z uzasadnienia wyroku”.

Przypomnijmy, że do wypadku doszło w 2021 roku. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynikało, że kierujący seatem leonem Ryszard M., wykonując niewłaściwie manewr zmiany



Roman Sarnecki oczyszczony z zarzutów. - Czuję ulgę - mówi. Zgodził się na opublikowanie swojego wizerunku

kierunku jazdy, doprowadził do zderzenia z kierującym vw passatem Romanem Sarneckim. W tej sytuacji - jak podkreślali śledczy Prokuratury Rejonowej Bydgoszcz-Południe - nastąpiła bowiem kumulacja zbiegów okoliczności. Najpierw niezgodny z przepisami manewr wykonał kierowca seatu, potem kierowca volkswagena

na tyle pechowo zjechał z kierunku jazdy, że uderzył w słup sygnalizacji. To przewracający się słup uderzył w 12-letnią Wiktoria, która znajdowała się przed przejściem dla pieszych. Dziewczynka zginęła.

Pierwszy wyrok w tej sprawie zapadł w lutym 2023 roku. Obaj oskarżeni otrzymali identyczne kary: rok pozbawienia

wolności w zawieszeniu na dwa lata, roczny okres zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych. Musieli też zapłacić nawiazki na rzecz poszkodowanych - rodziców zmarłej Wiktorii oraz Mariana K., 83-letniego mężczyznę, który również ucierpiał w wypadku.

Sąd zaostriżył karę Ryszardowi M.

W drugiej instancji, wyrokiem z 20 stycznia 2026 roku, sąd uznając za winnego Ryszarda M., wymierzył mu karę roku bezwzględnej pozbawienia wolności. Zasadził też od niego zapłatę nawiazki w wysokości 25 tys. zł na rzecz rodziców ofiary wypadku.

- Sąd odwoławczy jest związany więzami apelacji o tyle, że nie mógł rozważać możliwości, żeby podnieść wymiar kary orzeczonej wobec Ryszarda M., ponieważ nie wnosił o to prokurator, który składał apelację na niekorzyść - tłumaczył sędzia. - A prokurator domagał się, jeśli chodzi o karę, jedynie uchylenia uchylenia rozstrzygnięcia o warunkowym zawie-

szeniu wykonania kary, co też sąd odwoławczy uwzględnił dochodząc do przekonania, że skoro pan M. w sposób umyślny naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym, co miało tragiczne skutki.

Roman Sarnecki mówi o uczuciu ulgi po usłyszeniu uniewinniającej go sentencji, ale zapewnia, że od samego początku nie czuł się winny: - Jechałem prawidłowo, a zostałem oskarżony - mówi. - Nie byłem w stanie wykonać żadnego manewru, kiedy zostałem uderzony przez seatu.

- W sytuacji na drodze, naglej, nie zakładanej, kolizyjnej, czas reakcji kierowcy może być bardzo różny, ale na pewno większy niż jedna sekunda - mówi z kolei mec. Tymoteusz Paprocki, obrońca Romana Sarneckiego. - I to właśnie tej jednej sekundy dotyczył cały, czteroletni proces w tej sprawie. Od początku było wskazywane, że w tej konkretnej sytuacji prowadzący pojazd, nie mógł zareagować.

©©

Emerytka i groźby wobec Owsiaka: koniec procesu w Toruniu! Prokurator chce więzienia w zawieszeniu

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Koniec procesu 67-letniej Izabeli M. z Torunia, oskarżonej o groźby pod adresem Jerzego Owsiaka. Prokurator w mowie końcowej domagał się kary 6 miesięcy więzienia w zawieszeniu. Wyrok 28 stycznia.

Sprawa Izabeli M. z Torunia od początku budzi wielkie kontrowersje i emocje. „Murem za panią Izabelą” - z takimi hasłami do sądu przychodzili wspierający emerytkę ludzie.

Kobieta oskarżona jest o kierowanie gróźb karalnych pod adresem Jerzego Owsiaka w mediach społecznościowych. 13 stycznia 2025 roku pod wpisem lidera Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy na Facebooku - jako użytkowniczka „Iza Izabela” - umieściła komentarz: „Giń człeku i to jak najszybciej dość okradania dość twego dorabiania się z naiwności Polaków twoje wille za granicą, twoja willa w Polsce twoje dzieci uczą się za granicą i pensje twoje i twojej żony dość rozlicz się i zmień okulary, bo takie noszą LGBT”.

Izabela M. błyskawicznie została namierzona. Już 14 stycznia do mieszkania kobiety pofatygowali się nadkom. Arkadiusz Górecki, sam ówczesny pierwszy zastępca komendanta miejskiego policji w Toruniu. Towarzyszyli mu asp. szt. Cezary Więclawski, naczelnik wydziału kryminalnego KMP w Toruniu oraz jeden z funkcjonariuszy wydziału kryminalnego. Kobiety nie było w mieszkaniu, w związku z tym policjanci wrócili do niej następnego dnia po godzinie 6 rano.

Emerytka szybko też usłyszała zarzuty (zbieżne z późniejszym aktem oskarżenia). Już 15 stycznia natomiast Prokuratura Okręgowa w Toruniu opisała sprawę w oficjalnym komunikacie na swojej stronie internetowej. Po kilku miesiącach Prokuratura Rejonowa Toruń Centrum Zachód skierowała akt oskarżenia do sądu.

Prokurator żąda więzienia w zawiasach

W obronie Izabeli M. odezwały się setki internautów z całego kraju. Obrońcy zapewnił jej Instytut Ordo Iuris. Z drugiej

strony natomiast były i są głosy tych, którzy piętnują hejt i groźby w każdej postaci oraz prawo, na straży którego zobowiązane są stać prokuratura i sąd.

Proces emerytki ruszył w czerwcu ub.r., a kolejna rozprawa odbyła się w październiku ubiegłego roku. Jerzy Owsiak przesłuchany został w formie zdalnej. Stwierdził, że do zakończenia sprawy wystarczyłoby przeprosiny.

Oskarżona w odpowiedzi na to przeprosiła go, ale domagała się jednocześnie, aby Owsiak również przeprosił - za kampanię WOŚP dotyczącą walki z sepsą. Chodziło o billboardy wykorzystane w ramach tej inicjatywy w czasie kampanii przed wyborami parlamentarnymi z 2023 roku.

Dla wielu miały agresywny podtekst polityczny: „Polacy! Pokonajmy to ZŁO!!! WYGRAMY z sepsą”. „Z sepsą było w kolorze szarym na ciemnoszarym tle, podczas gdy reszta była w kolorze jaskrawym, żółto-pomarańczowym, a ostatnie „MY” w barwach biało-czerwonych”.



Prokurator domaga się dla Izabeli M. 6 miesięcy więzienia w zawieszeniu. Wyrok ogłoszony zostanie 28 stycznia

Gdy 67-latką żądała przeprosin w zamian za własne przeprosiny, prezes WOŚP wskazał wówczas, że wycofuje propozycję załatwienia sprawy w ten sposób.

Następny termin rozprawy został wyznaczony na 24 listopada. - Na tym terminie nie stawili się świadkowie i wnioskowali o wideokonferencję. W takiej drodze dwaj świadkowie zostali przesłuchani na kolejnej

rozprawie 15 stycznia. Wówczas też uzupełniając przesłuchano oskarżoną - przekazuje sędzia Jędrzej Czerwiński, prezes Sądu Rejonowego w Toruniu.

15 stycznia był też datą zamknięcia całego przewodu sądowego w tej sprawie. W mowie końcowej prokuratura zażądała uznania Izabeli M. za winną i wymierzenia jej kary 6 miesięcy pozbawienia wolno-

ści w zawieszeniu na rok próby. Obrona natomiast - uniewinnienia. Jak informuje prezes sądu, wyrok ogłoszony zostanie 28 stycznia.

Obrońca zaskarżył dozór policyjny

Wsparcia prawnego udzielili emerytce z Torunia prawnicy Instytutu Ordo Iuris. Według ich oceny, wpis kobiety nie wykroczył istotnie poza standardy wypowiedzi spotykane w mediach społecznościowych, gdzie często występuje zjawisko wulgaryzacji języka, wynikające m.in. z anonimowości użytkowników. „Komentarz miał charakter emocjonalny i był wyrazem przekonania autorki zaangażowanej w spór ideowy, dlatego nie sposób uznać go za przestępstwo” - wskazuje Instytut.

Instytut złożył na początku sprawy zażalenie na decyzję o zatrzymaniu Izabeli M. oraz na zastosowane środki zapobiegawcze. Sąd Rejonowy w Toruniu przychylił się do argumentacji obrońców i uchylił środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego.

©©

Mózg międzynarodowego cybergangu był w Bydgoszczy

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Policja w ramach międzynarodowej wymiany informacji z Niemcami zatrzymała członków międzynarodowej grupy przestępczej. Gang miał wprowadzać do obrotu hurtowe ilości MDMA, kokainy i LSD.

Członkowie międzynarodowej zorganizowanej grupy przestępczej od co najmniej lutego 2023 roku, na różnych stronach internetowych w tym w tzw. darknetcie nielegalnie handlowali narkotykami takimi jak kokaina, amfetamina, MDMA, ketamina i LSD, które wysyłali później do klientów w krajach europejskich, w tym również do Polski.

Grupa przestępcza, jak informuje Centralne Biuro Zwalczania Cyberprzestępczości, liczyła jedenastu członków. Jednym z nich był obywatel Polski, zamieszkały na terenie województwa kujawsko-pomorskiego. „W strukturach grupy, mężczyzna pełnił fundamentalną rolę i odpowiadał



Decyzją sądu w Bydgoszczy zatrzymany Polak spędzi w areszcie najbliższe dwa miesiące

między innymi za zarządzanie serwerami oraz administrowanie stroną internetową i grupą na komunikatorze” - informuje CBZC.

„To osoba posiadająca wykształcenie informatyczne oraz idącą za tym zaawansowaną wiedzę techniczną. Nabyte przez lata doświadczenie informatyczne pozwalało mu na stosowanie zaawansowanych technik anonimizacji w sieci In-

ternet, co dodatkowo utrudniało jego zidentyfikowanie” - dodają śledczy.

Zatrzymanie na terenie Polski było dokonane przy wsparciu funkcjonariuszy SPKP w Bydgoszczy i było ściśle koordynowane z zatrzymaniami innych osób w Republice Federalnej Niemiec. W zatrzymaniu oraz dalszych czynnościach procesowych brali udział także przedstawiciele policji niemiec-

kiej w charakterze obserwatorów.

Zatrzymania dokonano na podstawie Europejskiego Nakazu Aresztowania wydanego przez stronę niemiecką to jest Sąd Rejonowy w Koblencku, a potwierdzonym przez Prokuraturę Okręgową w Bydgoszczy.

Policjanci CBZC przeprowadzili przeszukanie, w wyniku którego zabezpieczono sprzęt informatyczny i telekomunikacyjny, na którym znajdowały się dowody wysoce uprawdopodobniające opisywaną rolę obywatela Polski w grupie. Decyzją Sądu Okręgowego w Bydgoszczy mężczyzna został tymczasowo aresztowany na okres 60 dni i w tym czasie zostanie wydany stronie niemieckiej.

Zatrzymany podejrzany jest o dokonanie co najmniej 951 czynów związanych z obrotem środkami odurzającymi, substancjami psychotropowymi oraz nielegalnymi lekami za co w Republice Federalnej Niemiec grozi mu do 15 lat więzienia.

©©

Szpital Politechniki kupuje nowoczesny sprzęt

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Sprzęt warty ponad 14,6 mln zł trafi do Szpitala Klinicznego Politechniki Bydgoskiej. Placówka zwiększy liczbę wykonywanych badań specjalistycznych, co skróci czas oczekiwania na wizyty.

Szpital pozyskał unijne dofinansowanie w ramach projektu „Doposażenie jednostek Szpitala Klinicznego Politechniki Bydgoskiej na potrzeby ambulatoryjnej opieki specjalistycznej i opieki jednego dnia”.

Sprzęt trafi do zakładu diagnostyki obrazowej, zakładu endoskopii, poradni: położniczo-ginekologicznej, urazowo-ortopedycznej, okulistycznej, neurologicznej, dla noworodków i wcześniaków, urologicznej, chirurgicznej, żywienia klinicznego oraz na blok operacyjny.

Na liście zakupów są m.in.: aparat RTG, sprzęt do endoskopii (videoprocесory 4K, videogastroskopy, videokolonoskopy), aparaty USG, mikroskop operacyjny, laser siatkówkowy i chirurgiczny, to-

mograf optyczny, histeroskop z torem wizyjnym, tor wizyjny do zabiegów urologicznych, aparaty EEG i EMG, aparat do znieczuleń, system do manometrii i pH - metrii.

- Poszerzymy naszą ofertę diagnostyczną w poradni. Zmniejszymy tym samym konieczność wykonywania specjalistycznych badań w ramach hospitalizacji, a także przekierujemy opiekę na leczenie jednego dnia. Zwiększymy także dostęp do wysokiej jakości świadczeń zdrowotnych. Szacujemy, że dwukrotnie wzrośnie m.in. liczba wykonywanych gastroskopii, kolonoskopii, czy badań związanych z patologią szyjki macicy - mówi Monika Kasprzyk, Dyrektor Naczelna Szpitala Klinicznego Politechniki Bydgoskiej.

To kolejne w ostatnim czasie dofinansowanie dla tej placówki.

Wcześniej przyznano 20 mln zł na kardiologię, 9 mln zł na transformację cyfrową i wykorzystanie sztucznej inteligencji w procesie leczenia oraz ok. 790 tys. zł na zakup sprzętu rehabilitacyjnego.

©©

REKLAMA

0011458925



SOLANKI
Uzdrawisko Inowrocław

Czas na zdrowie



Zakwaterowanie



**3 posiłki dziennie
w formie bufetu szwedzkiego**



Konsultacja lekarska



**4 zabiegi dziennie
(oprócz niedziel i dni świątecznych)**



**90 min. dziennie w Strefie Relaksu
(sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)**



Voucher do Integracja Cafe



52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320



medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl



www.solanki.pl

Chory na depresję szukał pracy. ZUS w Toruniu zabrał mu zasiłek

Małgorzata Oberlan
maalgorzata.oberlan@polskapress.pl

Chorujący na depresję pan M. na zwolnieniu odbył 15-minutową rozmowę w sprawie pracy. ZUS w Toruniu dowiedział się o tym i nakazał mu oddać świadczenie rehabilitacyjne.

To już kolejna tego typu sprawa, którą zajmował się sąd pracy w Toruniu. Nie pierwszy raz osoba zmagająca się z depresją musiała udowodnić, że nie naruszyła warunków prawidłowego wykorzystania zwolnienia chorobowego, jak zarzucał jej oddział ZUS w Toruniu.

Uczciwość się nie opłaciła

Tym razem chodzi o sprawę pana M., który będąc już na zasiłku rehabilitacyjnym podczas leczenia depresji, zaczął szukać nowej pracy. Co ważne w całej historii przebywał na tym zasiłku już po ustaniu zatrudnienia u swojego ostatniego pracodawcy. Nie mniej istotnym jest również to, że znajdując nową posadę chciał od razu sam skrócić okres zasiłku, postąpić uczciwie i dlatego o wytyczne poprosił urzędników ZUS. Ta

uczciwa postawa nie ochroniła go jednak potem przed niesłusznymi zarzutami ubezpieczyciela...

Pan M. na zasiłku rehabilitacyjnym był w kwietniu ubiegłego roku. Przyjmował jeszcze leki, chodził do specjalisty. Zaczął już jednak szukać sobie nowej pracy. I według toruńskiego oddziału ZUS, popełnił błąd. Jaki konkretnie? Nie tylko przez internet aplikował na pewne kierownicze stanowisko w zakładzie produkcyjnym, ale też śmiał udać się potem na rozmowę z potencjalnym pracodawcą. Rozmowa ta, jak ustalił sąd, trwała 15-20 minut, a odbyła się w kawiarni. Pan M. pojechał na nią samochodem.

Jako kandydat do tej pracy pan M. się spodobał - szybko potem odebrał telefon z kadr nowej firmy. Chcąc być uczciwym, zapytał ZUS, co robić: czy już powinien złożyć rezygnację z zasiłku rehabilitacyjnego? Usłyszał, że to za szybko.

Co działo się dalej? Lekarz medycyny pracy, do którego pan M. się udał, potwierdził jego zdolność do pracy. Psychiatra też był zadowolony i powrót pacjenta do normalnego życia mógł nazwać sukcesem leczenia. Niestety, ZUS skontrolował sytuację i stwierdził nie-



FOT. GRZEGORZ OŁOWSKI

Sąd pracy po raz kolejny uznał, że roszczenia ZUS wobec ubezpieczonego są bezpodstawne

właściwie pożytkowany czas chorobowego oraz wezwał mężczyznę do zwrotu „nienależnie pobranego świadczenia rehabilitacyjnego”. Za 28 kwietniaowych dni pan M. miał oddać 6 tys. zł z odsetkami.

Depresja pozwala na rozmowy

Zszokowany takim obrotem sprawy pan M. odwołał się od krzywdzącej decyzji ZUS do Sądu Rejonowego w Toru-

niu. Sprawa trafiła do IV Wydziału Pracy i Ubezpieczeń Społecznych. Po jej zbadaniu sędzia Beata Szymańska zdecydowanie rację przyznała panu M. Po pierwsze, stwierdziła, że kierowanie autem (tak pojechał pan M. na rozmowę o pracę), jak również aplikowanie do nowej pracy nie było żadnym łamaniem warunków pożytkowania chorobowego.

- Rozmowa była bardzo krótka, albowiem trwała zaled-

wie 15-20 minut. Co więcej, ograniczyła się do zasadniczych kwestii związanych z zatrudnieniem odwołującego i nic nie wskazuje na to, ażeby miała jakiegokolwiek negatywny przełożenie na stan zdrowia odwołującego. Przeciwnie, odwołujący kilka dni później otrzymał od lekarza psychiatry oraz lekarza medycyny pracy zaświadczenie o zdolności do pracy, co wskazuje na pozytywny wpływ działań odwołującego na proces jego leczenia i rekonwalescencji. Nawet w powszechnym odczuciu nie sposób w zachowaniach odwołującego doszukać się jakichkolwiek nieprawidłowości. Jak bowiem wynika z wiedzy ogólnej, przy leczeniu zaburzeń depresyjnych nie ma żadnych przeciwwskazań, żeby prowadzić rozmowy, czy to w trybie telefonicznym, czy to w trybie zdalnym - powiedziała sędzia Beata Szymańska.

Pochwała, nie kara

Po drugie, jak wskazała sędzia, pana M. wręcz powinno się pochwalić za szukanie pracy i chęć utrzymywania się z niej, a nie dalszego obciążania systemu ubezpieczeń społecznych. - Mężczyzna swoim zachowaniem zmierzał nie tylko

do ustabilizowania własnej sytuacji zdrowotnej i społecznej, ale również swojej sytuacji finansowej opartej na indywidualnych, a nie publicznych zasobach pieniężnych. Wskazana chęć ubezpieczonego do funkcjonalnego łączenia troski o własne zdrowie z odpowiedzialną postawą nakierowaną na nieobciążanie systemu społecznej alimentacji, zasługuje zaś zdaniem sądu na pełną aprobatę, a nie na naganną ocenę. Takie wnioski wzmacnia dodatkowo fakt, że ubezpieczony przebywał od opieką lekarza specjalisty, stosował się do jego zaleceń, a swoje aktywności uzależniał nie od własnej, wyłącznej perspektywy, lecz również zdania lekarza psychiatry, który nie dostrzegał kolizji między próbą podjęcia pracy, a procesem leczenia - podsumowała sędzia.

Sąd pracy w Toruniu orzekł, że pan M. żadnych przepisów nie naruszył i żadnych pieniędzy ZUS-owi oddawać nie musi. „Zachowanie ubezpieczonego w okresie spornym nie pozostawało w sprzeczności z celem wypłacanego świadczenia rehabilitacyjnego” - tak brzmi konkluzja.

Wyrok w tej sprawie jest nieprawomocny. ©

Ten turniej łączy pokolenia. Czekaemy na zgłoszenia od bydgoskich szkół



BIAŁY MIŚ TURNIEJ MIEJSKI Bydgoszcz 2026

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

Szykujemy się do kolejnej edycji turnieju Białe Miś. Do udziału zapraszamy uczniów bydgoskich szkół podstawowych.

Białe Miś to najstarszy turniej sportowy dla szkół podstawowych w Bydgoszczy. W tym roku odbędzie się już jego 57. edycja!

Od lat te zmagania wzbudzają spore zainteresowanie i ogromne emocje, bo kibicami młodych sportowców są nie tylko ich szkolni koledzy, ale też rodzice, dziadkowie, opiekunowie, którzy często sami kiedyś startowali w Białym Miś. To turniej, który łączy pokolenia.

Czekamy na zgłoszenia!

Sprawdźcie w sekretariacie szkoły Waszego dziecka, czy



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Białe Miś to czyste sportowe emocje. Liczymy na waszą obecność!

placówka zgłosiła się już do tegorocznej edycji. Czas jest do 23 lutego 2026 roku. Co

istotne, zgłoszenia może dokonać wyłącznie dyrekcja! Szkoły otrzymały już od nas

wiadomość z zaproszeniem do udziału w tegorocznym turnieju.

Same zawody to czyste sportowe emocje. W trakcie rywalizacji, uczniowie muszą wykazać się niezłą kondycją, szybkością, sprawnością, często również sprytem. Reprezentacje podzielone są na kategorie wiekowe. Każdy z uczestników turnieju ma do pokonania specjalnie przygotowany tor przeszkód, a na nim zadania do wykonania - z piłkami, szarfami, worczechkami gimnastycznymi czy płótkami.

Najpierw eliminacje, potem finał

Wszystkie konkurencje są punktowane, a nad poprawnością wykonywanych zadań zawsze czuwają sędziowie.

Rywalizacja przebiega w dwóch etapach: eliminacjach i w miejskim finale. Mistrza Bydgoszczy, tradycyjnie, wyłonimy podczas zawodów w hali Łuczniczka.

Finałowe zawody są emocjonujące podwójnie, bo każdy liczy na wygraną. Na najlepszych czekają medale, puchary i oczywiście maskotki naszego turnieju - białe, pluszowe misie.

Jest okazja do rewanżu

W poprzedniej edycji bydgoską rywalizację wygrała reprezentacja Szkoły Podstawowej numer 16, zdecydowanie najbardziej utytułowana drużyna Białego Misia ostatnich lat (pięć zwycięstw z rzędu). Kroku w ubiegłorocznym finale dzielnie dotrzymywali jej uczniowie Szkoły Podstawowej nr 32, Szkoły Podstawowej nr 63 i Szkoły Podstawowej nr 15. Jest okazja do rewanżu i ponownego sprawdzenia się na sportowym polu.

Organizatorem turnieju Białe Miś jest Gazeta Pomorska.

Raty kredytów spadły. W Bydgoszczy z 2844 do 2542 zł, a w Toruniu z 2879 do 2588 zł

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Średnia kwota kredytu osiągnęła właśnie rekordowe 487 tys. zł - to o 10 procent więcej niż rok temu. Stoją za tym niższe stopy procentowe, rosnące pensje i zdolność kredytowa.

W grudniu 2025 roku metr kwadratowy mieszkania w Bydgoszczy (rynek wtórny i pierwotny, mediana cen) kosztował 9 421 zł, w Toruniu - 9 591 zł. Raty kredytów spadły. I tak np. rata na 50 mwk. w Bydgoszczy (472 tys. zł na 25 lat) wynosi obecnie 2 542 zł miesięcznie, a w Toruniu (480 tys. zł) 2 588 zł. Rok temu nad Brdą to było 2844 zł, a nad Wisłą - 2879 zł (dane za Rankomat.pl).

Na początku stycznia 2026 roku został opublikowany BIK Indeks Popytu na Kredyty Mieszkaniowe, którego dane pokazują realny wzrost popytu na kredyty mieszkaniowe. W grudniu 2025 r. wartość zapytań wzrosła o 41,3 proc., rok

do roku, a średnia wartość wnioskowanego kredytu wyniosła 487,77 tys. zł i była o 9,7 proc. wyższa niż rok wcześniej. W porównaniu z grudniem 2024 r. większa była także liczba osób składających wnioski - niemal 33,5 tys. wobec 26 tys. rok wcześniej, co oznacza wzrost o 28,8 proc. rok do roku przy jednoczesnym spadku liczby wnioskodawców o 9,6 proc. w ujęciu miesiąca do miesiąca.

- Obserwowany wzrost popytu jest zbieżny z poprawą zdolności kredytowej, wynikającą z cyklu obniżek stóp procentowych w 2025 roku oraz z poziomem cen nieruchomości. BIK zwraca uwagę na wpływ obniżek stóp, a także wskazuje wzrost wynagrodzeń jako czynnik wspierający dostępność kredytu - wskazuje Anton Bubieli, ekspert rynku mieszkaniowego w SonarHome.pl.

Warto przy tym uwzględnić dodatkowy element - według szacunków BIK około 18 proc. obecnego popytu może stanowić refinansowanie już istnieją-



FOT. DARIUSZ BLOCH

Za 50-metrowe mieszkanie w Bydgoszczy trzeba obecnie zapłacić 472 tys. zł. Metr kwadratowy kosztuje 9421 zł. Przez rok ceny wzrosły o 3,7 procenta.

cych kredytów, wynikające z poprawy warunków finansowania. Chodzi o sytuację, w której kredytobiorcy zaciągali kredyt na mniej korzystnych warunkach, a obecnie - mając lepszą ofertę - chcą przenieść go do innego banku. Jednocześnie, nawet przy uwzględnieniu refinansowań, należy zakładać, że

znaczna część zapytań i nowych kredytów dotyczy jednak zakupu nieruchomości.

- Wzrost aktywności kredytowej może przekładać się na rynek nieruchomości poprzez uwolnienie skumulowanego popytu. Kredytem mogą być zainteresowane osoby, które w poprzednich dwóch la-

tach wstrzymywały się z decyzją zakupową, czekając na rządowe programy wsparcia. Nowymi klientami banków mogą stać się także gospodarstwa domowe, które przy wysokich stopach procentowych nie dysponowały wystarczającą zdolnością kredytową, aby sfinansować zakup nieruchomości - mówi cytowany ekspert.

Jednocześnie kupujący funkcjonują obecnie w warunkach dużej podaży i szerokiego wyboru nieruchomości. Przekłada się to na dogodne warunki negocjacyjne, ponieważ u wielu sprzedających można zaobserwować efekt zmęczenia i skłonność do akceptacji niższych cen. Z drugiej strony kupujący mają świadomość, że zdolność kredytowa się zwiększa i coraz więcej osób może zaktywizować się w poszukiwaniu i kupowaniu mieszkań.

W kolejnych kwartałach będzie można zaobserwować efekt skokowy, związany z dynamiczną falą obniżek, która materializuje się w postaci wyższej zdolności kredytowej oraz faktycznych poszukiwań

i realizacji potrzeb zakupowych. Jeżeli cykl obniżek nie będzie kontynuowany i stopy pozostaną na obecnym poziomie, możliwe jest stopniowe wypłaszczenie popytu, a następnie powrót do bardziej znormalizowanego poziomu aktywności.

Jednocześnie można rozważyć scenariusz, w którym stopy referencyjne nadal będą spadać, potencjalnie nawet do poziomu 3,5 proc. - W takim wariancie podwyższony poziom zapytań i popytu na kredyty może utrzymać się również w 2026 roku. Skutkowałoby to relatywnie szybszym „czyszczeniem” dużej podaży mieszkań z rynku oraz stanowiłoby sygnał dla sprzedających, aby utrzymywać lub testować wyższe poziomy cenowe. Natomiast w scenariuszu stopniowej normalizacji możliwe jest utrzymanie obecnego poziomu cen transakcyjnych - bez znaczącej presji na obniżki, ale również bez argumentów za wprowadzeniem podwyżek - podsumowuje Bubieli.

©@

AKCJA SPECJALNA ŚWIEĆ SIĘ

0111461217

„Świeć się z Energią”. 16 miast weszło do drugiego etapu plebiscytu - wszyscy wspieramy potrzebujących!

Świąteczny blask jeszcze nie gaśnie - światło, które w grudniu wypełniało nasze domy i miasta, wciąż tworzy wyjątkowy klimat na rynkach i ulicach - i będzie nam towarzyszyło aż do lutego. To właśnie ono połączyło mieszkańców w pierwszym etapie charytatywnej akcji „Świeć się z Energią”. Regionalna runda głosowania dobiegła końca, poznaliśmy zwycięzców i wiemy, gdzie trafią nagrody. Ale to nie koniec - emocje rosną. Czekamy na wielki finał!

Miasta, które w swoich województwach zdobyły największe poparcie, otrzymają bony o wartości 10 tysięcy złotych na zakup energooszczędnego sprzętu AGD. Trafi on tam, gdzie jest najbardziej potrzebny. Wszyscy „regionalni” zwycięzcy będą bardzo potrzebowali Waszego wsparcia. Oto oni:

- województwo lubuskie - Wschowa
- województwo dolnośląskie - Kąty Wrocławskie
- województwo warmińsko-mazurskie - Pieniężno

- województwo mazowieckie - Starożreby
- województwo wielkopolskie - Wapno
- województwo opolskie - Głogówek
- województwo lubelskie - Chełm
- województwo łódzkie - Sulejów
- województwo małopolskie - Kalwaria Zebrzydowska
- województwo zachodniopomorskie - Szczecinek
- województwo śląskie - Skoczów
- województwo pomorskie - Stare Pole
- województwo kujawsko-pomorskie - Grudziądz
- województwo podlaskie - Dąbrowa Białostocka
- województwo świętokrzyskie - Starachowice
- województwo podkarpackie - Leżajsk

Które miasto zostanie Świąteczną Stolicą Polski?

W finałowym etapie plebiscytu rozstrzygnie się, która miejscowość zachwyci najpiękniejszą świąteczną iluminacją i zdobędzie



dodatkowe 50 tysięcy złotych na pomoc potrzebującym. Już w piątek - 23 stycznia - rozpoczniemy decydujące głosowanie. Wspierajcie swoją miejscowość, głosujcie też na sąsiadów w regionie!

Nagrody to pomoc, która trafi do osób w potrzebie

Nic dziwnego, że plebiscyt miast od lat cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Rywalizacja stała się świątecznym zwyczajem, ale jej prawdziwa siła



tkwi w pomaganiu. Dzięki wspólnemu zaangażowaniu energooszczędne sprzęty: lodówki, pralki, zmywarki czy roboty kuchenne trafiają do rodzin, seniorów, dzieci, hospicjów i placówek opiekuńczych.

Każdy samorząd ma swój cel, a my możemy pomóc go osiągnąć. Wystarczy kilka kliknięć - 10 bezpłatnych głosów każdego dnia. Zachęcamy do tego innych, bądźcie ambasadorami dobra. - „Świeć się z Energią” buduje



wspólnotę, wzmacnia lokalne więzi i przypomina, że w świątecznym czasie szczególnie warto być razem i pomagać innym. Plebiscyt budzi też lokalny patriotyzm. Każdy chce pokazać swoje miejsce w świątecznym blasku. Ale sens jest głębiej. Gdy miasto wygrywa, wsparcie trafia do potrzebujących. Przez ponad 15 lat przekazaliśmy już pomoc o wartości ponad 2 milionów złotych. To piękna, wspólna energia. I bardzo



Energa | GRUPA RLEN

konkretna dobroczynność. Jako Energa i Fundacja Energa robimy oczywiście dużo więcej, bo Energa włącza dobroczynność i prospołeczne działania przez cały rok - przypomina Magdalena Marszałkowska, dyrektor Departamentu Marketingu Energi SA.

„Świeć się z Energią”. Nasze wspólne pomaganie

- 23 stycznia rozpocznie się finałowy, ogólnopolski etap plebiscytu, w którym wezmą udział zwycięzcy etapów regionalnych, - 6 lutego to dzień finałowego głosowania ogólnopolskiego - wtedy też poznamy wyniki.

KRÓTKO

POLITYKA

Sojusz Polski i USA jest trwały

Prezydent Karol Nawrocki powiedział, że prezydent USA zapewnił go w trakcie zeszłorocznej wizyty w Białym Domu, że Amerykanie nie wycofają swoich żołnierzy z Polski, a podczas śródownego spotkania w Davos, że „te gwarancje bezpieczeństwa zostały potwierdzone”.

– To znaczy nie ma takich planów, aby wycofywać żołnierzy amerykańskich z Polski. Pan prezydent Donald Trump potwierdził: „Karol, prezydencie, to, o czym rozmawialiśmy, jest trwałe, stałe, a Stany Zjed-

noczone są sojusznikiem Polski”, więc to oczywiście cieszy – mówił Nawrocki w trakcie wywiadu dla TV Republika.

Prezydent ocenił również, że relacje Polski ze Stanami Zjednoczonymi, także za sprawą „osobistej relacji” między Trumpem a nim, są „lepsze niż innych krajów europejskich”. – Wyczuwa się przecież to napięcie, dyskusje wokół Grenlandii, kolejne taryfy celne, natomiast szczęśliwie omija to dzisiaj Polskę. Nasza relacja jest mocna, stabilna – dodał Karol Nawrocki.

POŻEGNANIE

Nie żyje „mama” Reksia



W wieku 87 lat zmarła Helena Filek-Marszałek, ceniona w środowisku reżyserka filmów rysunkowych i scenografka, którą powszechnie nazywano „mamą” kultowego Reksia. Informację o jej śmierci przekazała stworzona przez nią Fundacja imienia Heleny i Lechosława Marszałków – Reksio.

PODKARPACIE

Był pijany. Skończył jazdę w rowie

Zakaz prowadzenia pojazdów, wysoka grzywna, a nawet kara pozbawienia wolności do lat 3 grozi nietrzeźwemu kierowcy Hondy. Mężczyzna stracił panowanie nad pojazdem i wjechał do przydrożnego rowu. 31-latek miał w organizmie ponad 4 promile alkoholu!

Do tej niecodziennej sytuacji doszło w środę w miejscowości Bihale. Na miejscu,

w przydrożnym rowie, policjanci zauważyli osobową Hondę. Ustalili, że za jej kierownicą siedział 31-letni mieszkaniec gminy Wielkie Oczy. Honda, którą poruszał się 31-latek, została odholowana i zabezpieczona. Mężczyznę zatrzymano. Po wytrzeźwieniu mieszkańiec powiatu lubaczowskiego zostanie przesłuchany i usłyszy zarzuty.

SPOTKANIE

Premier Donald Tusk wziął w czwartek udział w nieformalnym posiedzeniu Rady Europejskiej. Unijni przywódcy spotkali się wieczorem, by omówić kwestie relacji transatlantycznych i amerykańskich roszczeń wobec Grenlandii. Szczyt zwołano w związku z groźbami prezydenta USA Donalda Trumpa nałożenia ceł na kraje wysyłające swoich żołnierzy na Grenlandię.

Oprac. Karolina Wrońska
Davos

Prezydent USA Donald Trump i przedstawiciele 19 innych państw podpisali w czwartek w Davos dokument założycielski lansowanej przez amerykańskiego przywódcę Rady Pokoju.

Wśród członków założycieli nie ma Rosji ani większości państw europejskich.

Oprócz Trumpa dokument podpisali m.in.: premier Węgier Viktor Orban i prezydent Argentyny Javier Milei, a także przedstawiciele Bahrajnu, Maroka, Armenii, Azerbejdżanu, Bułgarii, Indonezji, Jordanii, Kazachstanu, Kosowa, Pakistanu, Paragwaju, Kataru, Arabii Saudyjskiej, Turcji, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Uzbekistanu i Mongolii.

Trump przekonywał w Davos, że „wielu wspaniałych ludzi chce przyłączyć się do tej Rady”. W czwartek podczas ceremonii z udziałem licznych polityków, w trakcie Światowego Forum Ekonomicznego, przywódca USA podpisał dokument powołujący tę inicjatywę do życia.

Wysoki rangą przedstawiciel Białego Domu przekazał dziennikarzom podróżującym z Trumpem do Davos, że zaproszenia do udziału w Radzie przekazano 50 przywódcom, z których 35 je zaakceptowało. Prezydent USA ma stanąć



Donald Trump, prezydent USA trzyma podpisaną kartę założycielską podczas spotkania Rady Pokoju. Oprócz USA podpisało ją 19 krajów

na czele nowego gremium. Inny amerykański urzędnik poinformował agencję AP, że zaproszenie do Rady przyjęło dotychczas około 30 przywódców. Wcześniej media podały też, że zaproszenia rozesłano do 60 światowych liderów. W efekcie dokument podpisało tylko 19 innych państw.

Rada Pokoju początkowo skoncentruje się na Strefie Gazy – oświadczył w czwartek sekretarz stanu USA Marco Rubio w czasie ceremonii podpisania dokumentu. – Oczywiście skupiamy się, przede wszystkim, na zapewnieniu, że

umowa pokojowa dotycząca Strefy Gazy będzie trwała – dodał Rubio.

Zaznaczył przy tym, że kwestia Strefy Gazy może być przykładem dla rozwiązania innych konfliktów. Dodał, że sądzi, iż możliwości stwarzane przez Radę Pokoju są „nie-

Inicjatywa budzi kontrowersje oraz obawy, że Rada Pokoju jest tworzona jako alternatywa wobec ONZ

skończone”. Oceniał powołanie Rady jako początek „nowej ery”.

Trump ogłosił powołanie Rady Pokoju 15 stycznia. Na początku była ona przedstawiana jako ciało, które będzie nadzorowało tymczasowe władze w Strefie Gazy w ramach planu pokojowego dla tego terytorium. Projekty dokumentów, jakie publikowano w prasie, sugerują jednak, że ma ona stać się nową organizacją międzynarodową zajmującą się rozwiązywaniem konfliktów na całym świecie. PAP

Polka ma obowiązek uznać małżeństwa jedнопłciowe. Wykonanie wyroku TSUE potrwa kilka miesięcy

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

- Wdrożenie zmian w dokumentach w celu wykonania wyroku TSUE dotyczącego małżeństw jedнопłciowych potrwa osiem miesięcy – przekazał wczoraj w Sejmie Krzysztof Gawkowski.

Szefowa klubu Lewicy Anna Maria Żukowska pytała w Sejmie ministra cyfryzacji o stan przygotowań rozporządzenia

zmieniającego wzory dokumentów w celu wykonania wyroku TSUE, dotyczącego uznawania małżeństw osób tej samej płci zawartych legalnie w innych krajach UE.

Minister cyfryzacji, odpowiadając, podkreślił, że Polska ma obowiązek uznać takie małżeństwa. – To nie jest opinia, to nie jest rekomendacja, to jest obowiązujące prawo – dodał. Wyjaśnił też, że wyrok TSUE nie zmienia definicji małżeństwa w polskim Kodeksie rodzinnym

i opiekuńczym, a także nie wprowadza małżeństw jedнопłciowych do polskiego prawa.

Podkreślił, że państwo polskie nie może uznać, że małżeństwa takie, zawarte legalnie w innym kraju UE, nie istnieją.

Gawkowski wyjaśnił, że aby wprowadzić w polskim systemie takie rozwiązanie, nie trzeba zmieniać konstytucji i ustaw, a wystarczy rozporządzenie w tej sprawie. Zaznaczył, że rozporządzenie, które zaproponował resort, ma „operować w kierunku

przekształcenia kategorii mężczyzna i kobieta w prawo, które będzie ich opisywało jako małżonków i osób”. Dodał, że nie jest to ideologia, tylko dostosowanie języka administracji do języka obowiązującej ustawy.

Przekazał, że wdrożenie rozporządzenia zaplanowano na osiem miesięcy. – Godność obywatela nie może zależeć od rubryki w systemie. Za granicą jesteś w małżeństwie, to i w Polsce jesteś w małżeństwie – podkreślił minister Gawkowski. PAP



WYPASIONE

Gorrrące nowości (nie tylko) na zimę.



1 litr

mleko smakowe



mlekovita



mlekovita_pl



www.mlekovita.com.pl

Grudziądz

Diżurn reporter - tel. 697 772 052 (w g. 10-14)

Gramy w WOŚP, także dla siebie

Daniel Dreyer

daniel.dreyer@polskapress.pl

W niedzielę zagra Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. W ubiegłym roku grudziądzki szpital otrzymał od fundacji sprzęt o wartości ponad 1,3 miliona złotych!

Fundacja Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy pamięta o Grudziądzu. Szpital co roku otrzymuje sprzęt kupowany za pieniądze z ogólnopolskiej kwesty. W mieście mamy bilans dodatni: od WOŚP otrzymaliśmy sprzęt dużo droższy niż wpłacił na konto fundacji.

Tylko w 2025 roku, fundacja WOŚP, doposażyła oddział pulmonologiczny szpitala w aparaturę medyczną, wspomagającą diagnostykę i leczenie pacjentów z chorobami układu oddechowego o wartości przekraczającej 1,3 mln zł! A są to m.in. zestaw do diagnostyki pulmonologicznej z wyposażeniem, rotory przyłóżkowe do terapii kończyn górnych i dolnych pacjentów leżących, osiem kardiomonitorów, nebulizatory, rowery stacjonarne.

„Cała aparatura wspomaga nie tylko diagnostykę i leczenie pacjentów z chorobami układu oddechowego, ale i ułatwia pracę personelowi medycznemu” - informuje szpital w Grudziądzu.

Tutaj zagra orkiestra

● Hala widowiskowo-sportowa na osiedlu Lotnisko.

Niedzielną imprezę rozpocznie się o godz. 10.30 turniejem „Uczymy się ratować i ratujemy”. Na g. 11.30 zaplanowano bicie rekordu w tańczeniu poloneza. Po nim będzie występ baletowy oraz zumbra. O g. 13 rozpocznie się koncert „Mali i duzi grają dla WOŚP”. Będą też m.in. pokazy rycerskie, wokalne, taneczne, akrobatyczne w wykonaniu dzieci i młodzieży.

Na g. 15.30 zaplanowano licytację Złotego Serduszka przekazanego przez Edytę Ogonowską, szefową grudziądzkiego szpitala WOŚP.

Od g. 15.35 grać będą rockowe zespoły młodzieżowe Up The Sky, The Farmers, Spina-kerki. O g. 18.35 planowany jest pokaz podniebnej akrobatyki na kole cyrkowym.

Przez cały dzień w hali i przed nią zaplanowano szereg

stoisk, na których prowadzone będą różnorodne warsztaty dla dzieci i dorosłych, eksperymenty, kawiarenki, sprzedaż rękodzieła, a także pokazy wozów służb mundurowych. Oczywiście będą też licytacje.

Imprezę w hali o g. 20 zakończy Świąteczko do Nieba pod hasłem „Balony, światła i klasksony”.

● Centrum Kultury Teatr

W placówce na niedzielę zaplanowano rodzinne atrakcje: g. 11.30 - „Jaś i Małgosia” - spektakl dla dzieci na dużej scenie - bilety 20 zł, g. 13 - pokaz iluzjonisty Rafaela, g. 13.45 - występ wokalny Leny Paczkowskiej, g. 14 - „Opowieść wigilijna” - spektakl dla dzieci i młodzieży - bilety 25 zł, g. 15.30 - Zawody VIP-ów „Virtualnie WOŚP-owy zawrót głowy”, ok. g. 16 - główne licytacje WOŚP, m.in. złotego serduszka od złotników Gudera Matczak, g. 16.45 - pokaz karate, g. 17 - pokaz Grudziądzkiego Teatru Tańca.

W teatrze będą dodatkowe atrakcje: zabawy plastyczne, stoiska tematyczne i kawiarenka. Warto zwrócić uwagę na makietę kolejową, którą przygotowuje klub modelarzy „Stacja Grudziądz”.

● Klub Akcent

W niedzielę o g. 18 rozpocznie się koncert, podczas którego zagrają: Megaraż, Granda, Cela nr 3, Studio 2, Omar Plavinsky. Bilety po 35 zł. W przerwach prowadzone będą licytacje.

● Planetarium i Obserwatorium w Grudziądzu

przygotowuje na niedzielę cykl seansów: g. 11, 13 i 15 - „Mała Urania - Kosmiczna podróżniczka cz.2” (premiera, dla dzieci), g. 12 - „Polowanie na ciemną materię”, g. 14 - „Słońce nasza dzienna gwiazda”. Wstęp co najmniej 10 zł za osobę - datek do puszki WOŚP. Obowiązkowa rezerwacja e-mail: info@planetarium.grudziadz.pl

● Motoorkiestrę organizuje Automobilklub Grudziądzki. W niedzielę, w g. 9-16 na targowisku miejskim, przy ul. Sienkiewicza będą prowadzone pokazy rajdowe i sprawnościowe.

● W Łasinie, w domu kultury od g. 16 m.in. występy i koncerty Green Rocks, No Name, Trio Trzy Brzmienia.

● W Radzynie Chełmińskim impreza WOŚP będzie trwała od g. 15 w Zespole Szkół. ©©

Oczekuje transparentnego procesu, nie samosądu

Aleksandra Pasis

aleksandra.pasis@polskapress.pl

Rozmowa z Małgorzatą Shahbazyan, mamą tragicznie zmarłego Olka. Niedawno cała Polska zobaczyła jak 19-latkę potraktowali medycy wiozący go karetką.

Od śmierci Olka minęły dwa lata. Jednak dopiero teraz prawda o tym co wydarzyło się podczas interwencji policji oraz w karetce ujrzała światło dzienne. Czy dla pani oraz najbliższych te dwa lata choć trochę ukoili ból po stracie Olka? Mówi się, że czas leczy rany...

- Nie. Ta rana nie zasycha, cały czas krwawi. Nagrania nie były dla mnie nowością, ponieważ widziałam je w prokuraturze zaraz po śmierci Olka. Przeżyłam to strasznie. Po upublicznieniu zapisu monitoringu karetki społeczeństwo zmierzyło się z tą brutalną rzeczywistością. Pierwszy raz widziały to też moje córki. One dopiero teraz zaczęły to przeżywać. Wierzyłam w to, że skoro sprawa jest w prokuraturze, skoro jest tak mocny materiał dowodowy to sprawiedliwości stanie się zadość. A jednak... przekonałam się, że byłam naiwna ponieważ rozprawa, która miała rozpocząć proces oskarżonych medyków o bezpośrednie narażenie na utratę życia mojego syna, została przełożona o pół roku! Po wodem było to, że jeden z obrońców miał kolizję drogową. Absolutnie nie było moim celem wywołanie tak szerokiego rozgłosu, ale ja po prostu nie miałam wyjścia. Czekalam dwa lata... i czekam dalej.

Tuż po tragicznej śmierci Olka, wiele osób oceniało go, jako kogoś kto był związany z handlem narkotykami, gdyż policja utrzymywała, że podczas pościgu „coś wyrzucił... Pojawiały się komentarze „że sam się o to prosił”. Dopiero teraz retoryka się zmieniła...

- Dokładnie pamiętam jak bezpośrednio po tym tragicznym zdarzeniu wielu ludzi odbierało mojego syna jako diler, ćpuna bo uciekał przed policją. Sekcja wykazała, że nie był pod wpły-



FOT. ALEKSANDRA PASIS

Małgorzata Shahbazyan: - Wreszcie czuję, że nie jestem sama. Ludzie przekonali się, kto był prawdziwą ofiarą

wem żadnych substancji zakazanych. Nic przy nim też nie za-bezpieczono. Przekazywanie takich informacji służyło tylko temu, żeby odsunąć nieprawidłowości jakich - w mojej ocenie - dopuścili się wówczas policjanci i medycy, a skierować najgorsze podejrzenia na Olka. I ludzie... wtedy w to „wesli”. To było straszne, przerażające dla mnie. Zostałam z tym sama. Odwróciłam się ode mnie nawet niektórzy z rodziny. Byli przy mnie i są nadal przyjaciela Olka, młodzi ludzie, którzy go dobrze znali i bronili jego dobrego imienia.

Po ujawnieniu skandalicznego zachowania trzech medyków z karetki emocje sięgają zenitu. Żyje tym Polska, ale najbardziej nasze miasto gdyż do tych strasznych wydarzeń doszło na lokalnym „podwórku”. Pojawia się mnóstwo komentarzy.

- I bardzo dobrze, że miasto tym żyje. Nie dziwię się, ponieważ nagrania są drastyczne. Uzyskałam informację, że karetka, która przyjechała do Olka była jedyną z monitoringiem. I dzięki temu zobaczyliśmy medyków, którzy nie dość, że z jednej strony nie wypełnili swojego obowiązku, czyli rato-

wania życia mojego syna, a z drugiej totalny brak poszanowania godności Olka, który w tamtym momencie był ich pacjentem. Teraz jesteśmy zjednoczeni. Wreszcie czuję, że nie jestem sama, że ludzie przekonali się, kto był prawdziwą ofiarą tej interwencji i nie mówią już o Olku - diler. Zobaczyli cierpiącego, młodego chłopaka, nad którym znęcali się ci, co mieli nieść mu pomoc. Odbieram mnóstwo telefonów ze słowami wsparcia. Dodaje mi to siły do dalszej walki. Prosiłabym jednak o uszlachetnienie języka wypowiedzi w sieci, aby było więcej kultury.

Czego pani na chwilę obecną oczekuje od służb, państwa?

- Postawienia zarzutów wszystkim winnym tego dramatu, którego najwyższą ofiarę poniósł Olek. Oczekuję transparentnego procesu, nie samosądu. Współczuję rodzinom ratowników medycznych i lekarza, ale panowie - was nie potrafię usprawiedliwić. Nie dziwny się, że ludzie się oburzeni. Moje serce krwawi. Ja się nie mścę, a tylko chcę sprawiedliwości. Czuję też obowiązek społecznego działania po to, aby żaden inny ratownik medyczny

czy lekarz nie odważył się na tak skandaliczne zachowania i zaniedbania procedur. Wnioskowałabym o to, aby w każdej karetce był monitoring, a każdy z załogi miał kamerkę nasobną, tak jak mają policjanci. Wtedy mamy szansę na transparentność akcji ratunkowych.

Wiele osób za złe ma to, że dyrektor szpitala nie reagowała i domaga się jej odwołania. Czy w pani ocenie to choć trochę „oczyściłoby” atmosferę?

- Rozmawiałam w tym tygodniu z panią dyrektorką i pozostałymi paniami, które zarządzają szpitalem. Wszystkie były bardzo wzruszone i przepraszały. Nareszcie... Przyjmuję te przeprosiny. Nie chciałabym oceniać, czy pani dyrektor ma nadal pełnić tę funkcję, czy też nie. Chcę podkreślić, że pracuję w szpitalu i nic złego się w nim nie dzieje - pacjentów jest pełno i są zaopiekowani, nie ma ataków na personel. Nie ma dyskusji między pracownikami. Złego słowa nie powiem na naszą lecznicę, oprócz tego co wydarzyło się z moim synem.

W sobotę marsz pamięci Olka. Z pewnością będzie dla pani to bardzo mocne przeżycie.

- Na pewno tak, ale poprzez uczestnictwo w tym marszu możemy wyrazić naszą jedność. Możemy dać jasny sygnał, że nie godzimy się na to, aby sprawa była wyciszona. Chcemy „puścić” w świat informację, że nie ma ludzi bezkarnych. Ci, którzy wywołują cierpienie muszą mieć świadomość, że ono do nich wróci. Niech ta tragedia Olka spowoduje w nas żądanie do władz miasta, kraju abyśmy czuli się bezpieczni i żeby faktycznie działały prokuratura i sądy. Mam jeszcze ogromną prośbę: pokażmy na marszu, że mamy klasę, że wiemy po co tu jesteśmy i nie dajmy powodów do tego, żeby krytykowano nas za wyzwiska, agresję czy inne niekulturalne zachowania.

● Marsz pamięci Olka zaplanowano na sobotę. Początek o godz. 16 na Rynku w Grudziądzu. ©©

KRÓTKO

ROCZNICA

106 lat temu Grudziądz wrócił do Polski. Dziś świętujemy!

Uroczystości rocznicowe :

● g. 9.40 - plac Niepodległości - złożenie kwiatów pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego,

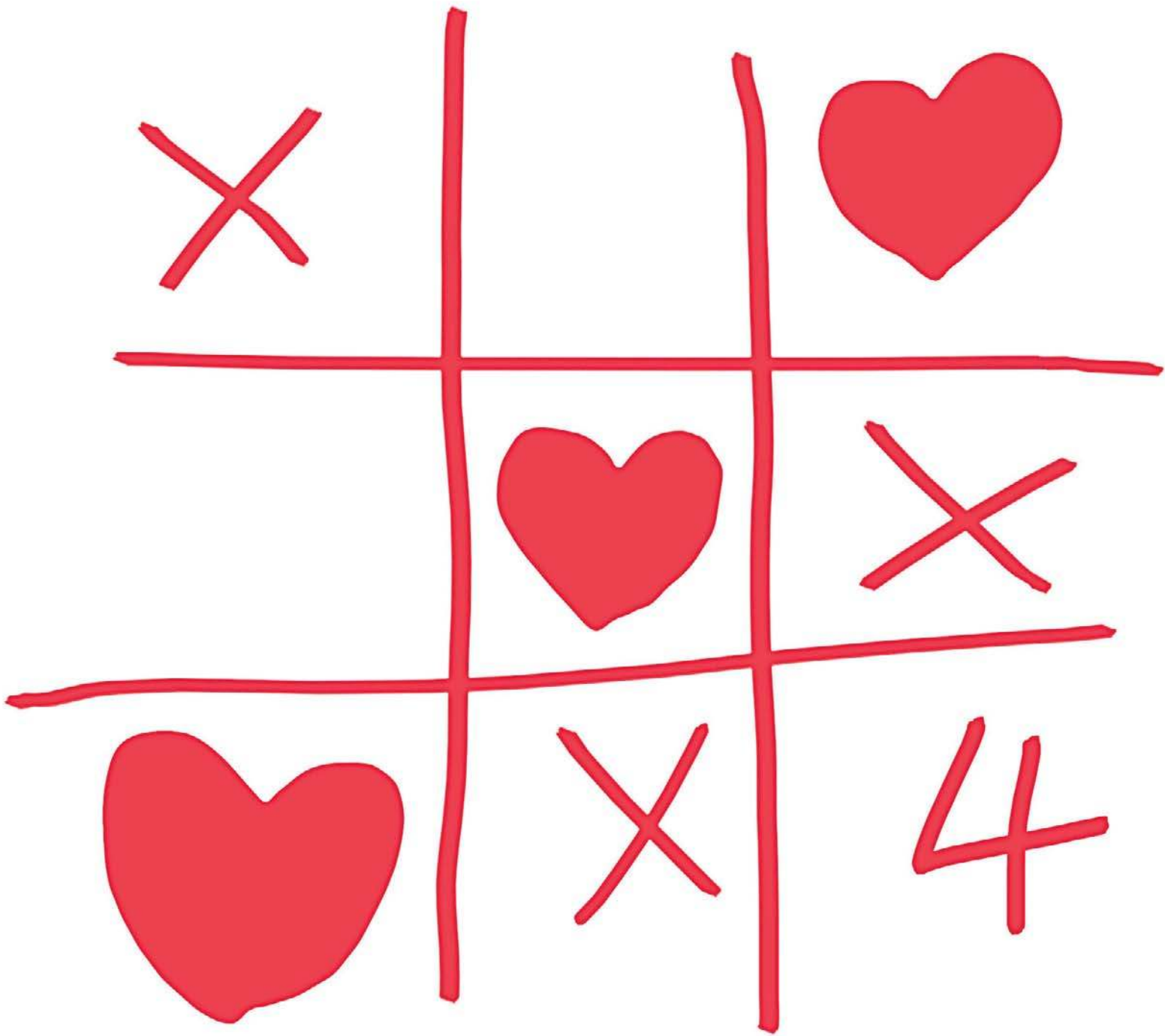
● g. 10 - bazylika - msza święta w intencji Grudziądza,
● g. 11 - Rynek - występ patriotyczny uczniów SP nr 12,
● g. 11.15 - Rynek - uroczystość patriotyczna z ceremoniałem wojskowym pod pomnikiem Żołnierza Polskiego,
● g. 18.30 - koncert w teatrze - biletów już nie ma.

ZAPROSZENIA

Tutaj zabrzmi muzyka

● Koncert „Polskie koledy i pastorałki” w wykonaniu symfonicznych Orkiestry Symfonicznej „Sonata” oraz solistów odbędzie się w kościele na os. Lotnisko, w niedzielę. Początek o g. 15. Wstęp wolny.

● Zespół Wszystkiego Najlepszego wystąpi w piątek w klubie „Akcent”. Początek o g. 19.30, bilety wstępu kosztują 80 zł. To grupa tworząca i wykonująca własne piosenki z klimatu Krainy Łagodności, piosenki poetyckiej, ballady i folku. (DX)



PULS
#200

Graj z WOŚP 34 raz

TU NIC SIĘ NIE ZMIENIA. ORKIESTRA ZNÓW ZAGRA W NIEDZIELE

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy w ciągu ostatnich 34 lat zebrała 2 miliardy 600 milionów złotych, kupiła blisko 81 tysięcy urządzeń medycznych, uratowała życie i zdrowie tysiącom Polaków. To fakty, realny wymiar działalności Jerzego Owsiaka i najważniejszy argument tych, którzy grają razem z Orkiestrą

Dorota Kowalska



W najbliższą niedzielę WOŚP zagra pod hasłem „Zdrowe brzuszki naszych dzieci”

Będzie jak co roku: gwarnie, radośnie, wystrzałow. 25 stycznia WOŚP zagra pod hasłem „Zdrowe brzuszki naszych dzieci”, pieniądze wrzucane do puszek, te z aukcji, przeróżnych imprez organizowanych przez WOŚP zostaną przeznaczone na diagnostykę i leczenie chorób przewodu pokarmowego u najmłodszych pacjentów. - Jesteśmy w pełni przygotowani do kolejnego, 34. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy - zapowiedział Jerzy Owsiak. - Gramy na całym świecie. Jesteśmy pełni podziwu, zwłaszcza dla Polaków, którzy robią to poza granicami naszego kraju, bo robią to sami z siebie - podkreślił.

To będzie intensywna niedziela: w Polsce i za granicą do pracy ruszy 1681 sztabów, na ulicę wyjdzie 120 tysięcy

wolontariuszy. Na błoniach PGE Narodowego już w sobotę stanie miasteczko WOŚP, zagrają zespoły Myslovitz, LemON, Dżem i Happysad, ale w każdej, większej i mniejszej miejscowości coś będzie się działo. W Gdańsku głównym punktem 34. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy będą koncerty na scenie przy Europejskim Centrum Solidarności. W stolicy Dolnego Śląska scena główna Finału WOŚP stanie w rynku, podobnie w Krakowie.

Już tradycyjnie do akcji Jurka Owsiaka włączają się politycy, sportowcy, artyści.

Premier Donald Tusk przekazał na tegoroczną licytację złote korki piłkarskie, które dostał w prezencie od przyjaciół. Zwycięzca licytacji ma także zaproszenie na spotkanie w Sali Zegarowej Kancelarii Prezesa Rady Ministrów - miejscu,

które gościło takie osobistości jak król Karol III, Barack Obama czy Emmanuel Macron.

Iga Świątek przekazała Orkiestrze rakietę z autografem oraz ręcznik z zeszłorocznego Wimbledonu. Już licytuje je ponad trzydzieści osób. Efekt? 100 tys. zł zebranej kwoty.

Robert Lewandowski wystawił na aukcję koszulkę z finałowego meczu Superpucharu Hiszpanii, w którym zdobył jednego z goli.

„Maryla Rodowicz - ikona polskiej sceny - przekazuje na aukcję WOŚP limitowane okulary Jurka Owsiaka nr 115, stworzone specjalnie z okazji 34. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. To jednak nie wszystko! Zwycięzca aukcji otrzyma również wejściówkę na wybrany koncert Maryli Rodowicz w 2026 r. (lista koncertów dostępna na stronie marylarodowicz.pl) oraz krótkie spo-

tkanie za kulisami, podczas którego Artystka osobiście przekaze nagrodę” - czytamy w specjalnym oświadczeniu.

Radosław Sikorski, minister spraw zagranicznych, też nie zostaje w tyle. „Siema! Zapraszamy na wspólną przejażdżkę rowerową i rozmowę o Polsce oraz polityce międzynarodowej! Rower to moja pasja i ulubiony sposób spędzania wolnego czasu. Chętnie podzielę się nią z Państwem w szczytnym celu!” - zaoferował.

W rowerowej eskapadzie mogą wziąć udział cztery osoby.

Joanna Brodzik i Paweł Małyszynski zapraszają do wspólnego popołudnia śladami kultowej „Magdy M.” - serialu, w którym grali główne role. „Odwiedzimy Plac Trzech Krzyży, ulicę Wiejską, gdzie mieszkała Magda, a potem wspólnie zjemy pyszną kolację

pełną wspomnień i wzruszeń” - zapowiedzieli.

Z kolei słuchacze Polskiego Radia będą mogli licytować własnoręcznie wykonany szalik Magdy Jethon, szefowej Radia Nowy Świat, kultowy, skrzypiący fotel ze studia oraz kuferek, który przez lata towarzyszył Wojciechowi Mannowi podczas pracy w legendarnej Trójce.

„Fundacja Książąt Lubomirskich przekazuje na licytację wyjątkowy zestaw: grafikę autorstwa Pablo Picasso oraz spotkanie z księżną i księciem Lubomirskimi-Lanckorońskimi w zabytkowych wnętrzach Palazzo Murano w Warszawie” - napisali na Instagramie książę Jan Lubomirski-Lanckoroński i jego żona, hrabianka Helena Mańkowska. Jak poinformowali, zwycięzca aukcji zostanie zaproszony na prywatną wizytę w pałacu, podczas której gospodarze opowiedzą o historii rodu Lubomirskich, rodzinnych tradycjach oraz wydarzeniach, które przez wieki kształtowały losy tej arystokratycznej rodziny.

A przecież to tylko kilka z dziesiątek aukcji. To dzięki nim, ale też pieniądзом wrzucanym przez nas wszystkich do puszek przez ostatnie 34 lata WOŚP zebrała 2 miliardy 600 milionów złotych, kupiła blisko 81 tysięcy urządzeń medycznych.

- Ogromne pieniądze - mówił na sobotniej konferencji prasowej Jerzy Owsiak. - Gdyby 34 lata temu ktoś mi powiedział, że będziemy mówili o takich pieniądzach, byłbym przerażony, w ogóle nawet nie próbowałbym cokolwiek robić w tym temacie - żartował.

Dodał też, że „jeżeli coś robi konsekwentnie, krok po kroku, robi się to z milionami Polaków, którzy chcą, aby orkiestra grała”, to musi się udać.

- Po prostu robimy swoje, bo nikt tego nie robi. Ale to, co zrobiliśmy, pokazuje, że wspólnymi siłami, bawiąc się doskonale, bo to mam nadzieję, że to będzie po raz kolejny świetna zabawa. Robimy rzeczy niezwykłe. Nikt na świecie takich rzeczy nie robi - zapewniał.

Bo dzisiaj Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy to marka, świetnie działające przedsiębiorstwo, „jedyna taka akcja na świecie” - jak mówią niektórzy, o globalnym zasięgu, z tysiącem wolontariuszy, połączeniem z największym w Europie darmowym festiwalem muzycznym Pol'and'Rock Festival (dawniej Przystanek Woodstock). Ale też Jerzy Owsiak stoi nie tylko za sprzętem zebranym dla polskich szpitali.

„Fundacja Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy oprócz działalności statutowej związanej z szeroko rozumianą ochroną zdrowia, organizacji zbiórki publicznej tzw. Finałów WOŚP oraz prowadzenia ośmiu ogólnopolskich programów

i akcji medycznych i jednego programu edukacyjnego angażuje się w różnego rodzaju akcje pomocowe - kłeski żywiołowe (np: akcja „Stop Powodziom”), kryzys humanitarny (pomoc migrantom na granicy polsko-białoruskiej), pandemia (walka z koronawirusem COVID-19), wojna (pomoc Ukrainie) czy akcje społeczne (pomoc wobec dzieci - akcja „Historia Misia”, akcja „Hejt mi nie gra”)” - czytamy na stronie WOŚP.

Tymczasem początki były trudne, właściwie to był „spontan”. Jerzy Owsiak, radiowiec, showman i filantrop, chciał w styczniu 1993 roku pomóc dzieciom zmagającym się z chorobami serca.

- Wszystkie zaczęło się zupełnie przypadkiem. Chodziło o zakup sprzętu dla Warszawskiego Centrum Zdrowia Dziecka. W szpitalu zepsuło się jedno z urządzeń. W telewizji o całej sprawie mówili Bohdan Maruszewski i Piotr Burczyński. Prowadziłem wtedy audycję w radiowej Trójce, na antenie rzuciłem hasło, że dobrze byłoby, gdyby udało się pomóc - opowiadał nam o początkach akcji Jerzy Owsiak. - Nikt nie przypuszczał, że ludzie zaczną wysyłać do radia pieniądze w kopertach. Tak ruszyła lawina ofiarość. Potem zaprosiliśmy do radia lekarzy. W sumie udało się wtedy zebrać, w przeliczeniu na pieniądze przed denominacją, kilkadziesiąt milionów złotych - dodał.

Nieżyjący już dziś Yach Paszkiewicz, autor projektu graficznego liter na słynnym WOŚP-owym serduszku i twórca teledysku do hymnu Orkiestry w wykonaniu Voo Voo, zdradził nam przed laty, że wcześniej w warszawskim Centrum Zdrowia Dziecka leczyła się córka Owsiaka, która miała problemy ze wzrokiem. To właśnie wtedy Jerzy miał po raz pierwszy spotkać lekarzy, którzy skarżyli się na ograniczone możliwości polskiej służby zdrowia. Paszkiewicz poznał Owsiaka przy okazji pracy nad programem festiwalu w Jarocinie. - Pamiętam, że z Jurkiem i Walterem Chełstowskim spotykaliśmy się wtedy w takiej klitce, a Owsiak miał tam całą ścianę z kasetami zespołów, które zgłosiły się na festiwal w Jarocinie - opowiadał Yach Paszkiewicz. - Jerzy już wtedy miał w sercu rock'n'rolla, ale chyba nie spodziewał się, że Orkiestra zmieni całe jego życie. On był przecież kiedyś artystą, który chciał się dostać na ASP i robić witraże - dodawał.

Pierwsza oficjalna zbiórka, nazywana przez niektórych półfinałem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, została zorganizowana właśnie podczas wspomnianego festiwalu w Jarocinie w 1992 roku.

- Pieniądze zbieraliśmy do czarnych worków na śmieci. Banknoty trzeba było potem

prostować, a nawet prasować. To było nie lada wyzwanie przekonać ludzi do udziału w takiej zbiórce, ale się udało – wspominał Jacek Wroński, dziennikarz, który „gra” z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy od samego początku. – Pierwsze spotkanie z Jurkiem? Wydawał mi się nieco ekscentrycznym gościem z duszą rock’n’rollowca, który wygłaszał hasła typu „Uwolnić słońca”. Dzisiaj, kiedy patrzę na to wszystko z perspektywy czasu, mogę stwierdzić, że to prawdziwy wizjoner – tak mówił.

Sam Owsiak bronił się przed takimi stwierdzeniami.

– Uwierźcie mi, pomysł na orkiestrowe granie powstał spontanicznie, nie potrzeba było impulsu, nie było żadnej prywaty. Gdzieś w głębi serca siedzi we mnie rock’n’roll. Chcieliśmy głośno grać i pomagać – przekonywał Jerzy.

Podczas półfinału w Jarocinie udało się zebrać 40 tys. złotych (w przeliczeniu na dzisiejsze pieniądze). Tamten pamiętny festiwal był symbolicznym początkiem orkiestrowego grania.

– Jarocin dał nam impuls do tego, by zrobić coś na większą skalę w lecie 1993 roku. To miała być jednorazowa akcja, zorganizowana przy współpracy z telewizją – opowiadał Jerzy Owsiak. – W telewizji powiedziano nam, że lato nie wchodzi w grę, wszystkie wozy transmisyjne są zajęte, ale zimą będą wolne. To był czysty przypadek, ale los nad nami czuwał, bo okazało się, że zorganizowanie akcji pomagania w zimie było strzałem w dziesiątkę. Rozgrzaliśmy ludzkie serca – dodał.

Wolontariusze zbierali pieniądze, a ludzie przynosili tam, gdzie grali, pamiątki rodzinne, czasami złotą biżuterię, z której potem powstawały pierwsze złote serduszka. Jakaś pani podarowała na rzecz Orkiestry obrączki po zmarłym mężu, inna złoty pierścionek.

Fundacja WOŚP powstała po pierwszym finale, 3 stycznia 1993 roku, ale przez pierwsze trzy lata działała spontanicznie.

– Nie wiedzieliśmy, że taką działalność trzeba gdzieś zarejestrować, że trzeba coś z tym zrobić. Dopiero, kiedy jesienią 1997 roku przyszedł do nas przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, dowiedzieliśmy się, że musimy to u nich zgłosić, bo wszystko podlegało przepisom z lat 30. Ale nawet wtedy mogliśmy liczyć na ogromne wsparcie urzędników – podkreślał Owsiak. – To byli mili ludzie, którzy po prostu wykonywali swoje obowiązki. Mówili: „chcemy, żebyście grali dalej, ale trzeba to sformalizować”. Uczyliśmy się na własnych błędach. Nigdy wcześniej w Polsce nie było przecież żadnego wolontariatu, działającego na taką skalę. Byliśmy pierwsi – dodał.

Jerzy Owsiak powtarzał, że zespół jest dla niego najwyższą wartością, bardzo często zresztą używa słowa „my”. Łączą ich przyjacielskie relacje, dużo czasu spędzają razem. Są jak rodzina.

Agata Młynarska od samego początku towarzyszy Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy. Znała się z Jurkiem Owsakiem już wcześniej.

– Bardzo dawno temu, prawie 35 lat temu, to były początki mojej pracy w telewizji. Na korytarzu zatrzymał mnie Jurek i zaproponował mi współpracę. Mielśmy od razu wspólną, jak to się mówi, fazę, złapaliśmy kontakt i zaproponował mi pracę w programie, mówiąc, że mam sobie siebie wymyślić i właściwie nie bardzo wie, co mam robić. Po prostu: Agata, wymyśl coś. No więc jakoś tak wspólnie wymyślaliśmy i przez dwa czy trzy lata robiliśmy ten program – mówiła w Jastrzęb Post.

„Od tego dnia, I Finału WOŚP – 3.01.1993 roku, staliśmy się w Polsce lepszymi, wesełszymi, odważniejszymi i bardziej kolorowymi ludźmi. Od 30 lat czerwone serduscho to znak rozpoznawczy naszej wielkiej, wielopokoleniowej rodziny. Bijemy rekordy w zbieraniu kasy, ale przede wszystkim bijemy rekordy solidarności i lojalności. Zbieramy pieniądze, żeby pomagać chorym dzieciom. Ale oprócz kasy jeszcze w życiu coś się liczy... przyzwoitość, uczciwość, lojalność, zaufanie, prawda! O tym też jest WOŚP. To jest jej DNA!” – pisała niegdyś Młynarska w mediach społecznościowych.

Pamięta, że podczas finału zawsze panowało pozytywne zamieszanie.

– Bardzo dużo ludzi wchodziło do studia, i oni wszyscy się bardzo cieszyli, i wkładali mi pieniądze gdzie popadnie. Ja miałam pieniądze za koszulą, w kieszeniach, pierścionki ponakładane (...) – opowiadała.

Wspominała, że dzieci wysypywały pieniądze z puszek na podłogę, więc trzeba było zamiatać je miotłami. W szarej Polsce wybuchła kolorowa bomba, w studiu telewizyjnym pojawiali się różni ludzie, w tym wyznawcy Hare Kryszna.

Podobny entuzjazm widocznym był na scenie podczas licytacji. Na aukcje wystawiano nawet drobne rzeczy, choćby rysunki. Do jednego z nich dziennikarka dodała w aukcji swojego buziaka, o czym zrobiło się głośno.

Z kolei w Onecie Rano opowiadała, że podczas pierwszego finału nie było scenariusza, nikt nie wiedział, jak to wszystko się potoczy. Studio było niemal puste. Były jakieś drabinki udające półki i woreczki mające symbolizować przyływ pieniędzy. Przez korytarz telewizyjny przemierzały grupy ludzi, podskakując,



Dzisiaj ci, którym Orkiestra kiedyś pomogła, czasami uratowała życie, sami biegają po ulicach z puszkami w rękę

podśpiewując albo „jacyś koleś z dziwnych zespołów rockowych”, byli też hare krysznowcy, biegali po telewizji na bosaka. Był styczeń.

– Pod koniec dnia, nagle, okazało się, że kasa hula po podłodze studia, że strażnicy muszą ją zamiatać (...), łapać ją do wielkich, plastikowych worów. I wtedy dopiero dotarło do nas, że trzeba się zabrać za to w sposób poważny, profesjonalny. I orkiestra, fundacja, dochodziła do tego, w jaki sposób ma to działać. Wydaje mi się, że oprócz tego, że stworzyła coś niepowtarzalnego i jedynego w swoim rodzaju, to stworzyła też maszynę do przetwarzania tego wielkiego dobra, które płynie strumieniem od ludzi – opowiadała Młynarska.

Podkreślała, że najważniejsza była wówczas energia młodych ludzi, których Jurek Owsiak za sobą pociągnął.

Z czasem, Owsiak znany także ze swoich często kontrowersyjnych wypowiedzi dorobił się wrogów, zwłaszcza po stronie prawicowych polityków i mediów.

Skąd niechęć, a czasami wręcz nienawiść do Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, organizacji niosącej pomoc, wspierającej chore dzieci?

– To nie ma wiele wspólnego z tym, co robi WOŚP. Główny powód to straszliwy podział naszego społeczeństwa. Pęknięcie, które kształtowało się od kilkunastu lat. Mamy dwa różne światy i plemiona. WOŚP działa długo i zrobiło wiele dobrego, więc jest sukcesem liberalnej strony społeczeństwa. Nienawiść do tej części ludzi ze

strony prawicowo-konserwatywno-wstecznej jest silna pod każdym względem. Widać to w mediach społecznościowych. Tak jak ze strony lewicowej czy liberalnej agresją kieruje się przeciwko Kościołowi, jako rdzeniowi prawicowej strony, tak tu kieruje się przeciwko panu Owsiakowi i jego społecznej inicjatywie – tłumaczył rozmowie z RadioZET.pl socjolog prof. Ryszard Cichocki z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

I widać to w sondażach: 54,3 procent Polaków pozytywnie ocenia działalność Jerzego Owsia i WOŚP, 36,8 proc. ma negatywny stosunek do tej inicjatywy. Ta ocena zależna jest od sympatii politycznych – wynika z badania przeprowadzonego przez United Surveys dla Wirtualnej Polski.

Wyborcy koalicji rządzącej, czyli połączonych grup wyborczych Koalicji Obywatelskiej, Lewicy, ludowców i Polski 2050, w większości pozytywnie (łącznie 85 proc.) oceniają działalność Orkiestry i samego Owsia.

Negatywne nastroje (łącznie 65 proc.) w związku z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy przeważają wśród wyborców opozycji, czyli grup wyborczych PiS i Konfederacji.

– Łatwo krytykować, gorzej zrobić coś równie silnego. Nie chcę mówić, że akcja Jurka Owsia jest idealna, bo zawsze można coś poprawić, łącznie z tym, co mówi Jurek, ale pamiętajmy, że nie działa sam. Rozkręcił wielką maszynę ludzi, którzy chcą pomagać i trzeba to docenić – mówił swego czasu w wywiadzie dla

Wirtualnej Polski dr Konrad Maj, psycholog społeczny ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej. – Jurek Owsiak znalazł świetny sposób na zachęcenie do pomagania potrzebuującym. To fenomen – dodał.

Bo działalność Owsia ma przecież swój realny wymiar. Rodzice dzieci, których życie i zdrowie zostało uratowane przez sprzęty WOŚP, dzielą się w Internecie swoimi historiami.

Agnieszka Kowalska: „Moje kruszyńki dzięki Jurkowi miały badany słuch sprzętem WOŚP. Z Wielką Orkiestrą jestem i będę, odkąd pamiętam. Kiedyś, za dzieciaka, to była dumą móc przyjść do szkoły z naklejką Orkiestry, z serduszkami przyklejonym na plecak czy kurtkę, dawano to taką dumę, że „dodałem” swój, czasem symboliczny, grosik. (...) Mam nadzieję, że dobro wraca, bądźmy w tych trudnych chwilach z Jurkiem Owsakiem, nie wyobrażam sobie nawet, jakie to są dla niego tragiczne chwile, jaka to musiała być dla niego ciężka decyzja. Na pewno nie odetchnął z ulgą”.

Magda i Michał: „We wrześniu 2002 r. urodzili się Kamil i Dawid. W łonie mojej żony Magdy przetrwali tylko 25 tygodni, czyli 5 miesięcy. Kiedy pojawiły się skurcze w szpitalu Świętej Rodziny, lekarze zdecydowali o szybkim przewiezieniu żony do Kliniki Położnictwa na Polnej w Poznaniu. Podczas transportu pielęgniarka bezceremonialnie oświadczyła Magdzie, że nie może liczyć na udany poród, gdyż „tak małe płody nie przeżywają”. Na Polnej udało się o kilka dni opóźnić poród. Wdrożono m.in. program surfaktantowy,

unikalny, dopiero wprowadzony w Polsce. Niestety, po kilku dniach Kamil się popieszył. Lekarzom nie udało się go zatrzymać. W ślad za nim podążył Dawidek, jeszcze w worku owodniowym. Obaj – na dobry początek – dostali po 1 punkcie Apgar. Kamil ważył 710 g, a Dawid 640 g. Przyjmujący poród pocieszał Magdę, żeby się nie martwiła, bo chłopaki przeżyją. Dlaczego? Po pierwsze dlatego, że zobaczył, iż chcą tego diabelsko. Po drugie – bo na Polnej mają najlepszy sprzęt, jaki jest dostępny na świecie. – Takie medyczne maybachy i mercedesy – powiedziała pani ordynator. Kiedy wpuszczono mnie w końcu na oddział intensywnej opieki nad noworodkiem, pierwsze co uderzyło mnie w oczy to czerwone serduszka na każdym urządzeniu. (...) Chłopcy spędzili w szpitalu ponad 3 miesiące – do Wigilii. Na ten dzień mieli pierwotnie wyznaczony termin porodu. Przez cały czas lekarze nie mówili o szansach przeżycia bliźniaków. Dopiero, gdy było jasne, że zabierzemy ich do domu, pani ordynator powiedziała, że przeżywalność dzieci z taką wagą urodzeniową w Szwecji i USA (tam odsetek jest najwyższy) wynosi 30 procent. Tu udało się uratować obu (...). Dziękujemy Ci, Jurek!”

Opowieści, takich jak Magdy i Michała, czy Agnieszki Kowalskiej są tysiące. Dzisiaj ci, którym Orkiestra kiedyś pomogła, czasami uratowała życie, sami biegają po ulicach z puszkami w rękę, grają razem z WOŚP. I to najlepsza puenta historii, która trwa już 34 lata.

FOT. KAROLINA MISZTAŁ

„DZIECI ZASNEŁY NA ZAWSZE W SWOICH ŁÓŻECZKACH”. ŚLEDZTWO PO TRAGEDII W CHEŁMNIE

Cichy zabójca przyszedł w nocy. Zabrał życie Zuzannie, Mikołajowi, Oliwii i Nikoli. Właścicielka domu, w którym mieszkała rodzina, trafiła do aresztu. Krótco przed publikacją tekstu dowiedzieliśmy się, że zarzuty postawiono także kominiarzowi

Maciej Czerniak

Stare Planty w Chełmnie to urokliwa uliczka biegnąca na skarpie opadającej ku dolinie Wisły. Wtorek, 20 stycznia. Parkiem przechadzają się nieliczni mieszkańcy. Kamienice przytulone do starych murów miasta, zwrócone frontem ku dolinie. Na progu tej z nr 1 kilkanaście zapalonych zniczy. To właściwie nie kamienica, tylko niski, dwukondygnacyjny dom, ścianą złączony z sąsiadującym, starszym. Dwa wejścia do budynku zaplombowane, na taśmach: „Policja, nie zrywać”.

Sąsiedzi nie chcą rozmawiać. Jeden mówi wprost: - Jestem zmęczony tą sytuacją. Nie mam nic więcej do dodania. Dajcie już nam spokój.

Śmiertelne stężenie

W czwartek, 15 stycznia wieczorem media obiegała alarmująca wiadomość, że po godz. 17 w budynku przy Starych Plantach znaleziono cztery ciała. Dzieci leżały w łóżkach. Prawdopodobnie zmarły wieczorem, może w nocy - to ustala jeszcze prokuratura.

Zuzannę, jej najmłodszego synka, liczącego 2 lata Mikołaja, 7-letnią Oliwii i 11-letnią Nikolę znajdują strażacy, którzy jechali na interwencję. Wcześniej policję zaalarmowała siostra Zuzanny. Nie mogła się z nią skontaktować w ostatnich dniach. Był czwartek, a jak się okazało, dziewczynki nie chodziły do szkoły już od poniedziałku. Informacja z Wojewódzkiego Centrum Powiadamiania Ratunkowego najpierw trafia do policji, a kiedy mundurowym nikt nie otworzył drzwi, wrzucają straż pożarną.

Konieczne jest siłowe wejście do mieszkania. Obawiają się najgorszego.

Badanie, przeprowadzone przez strażaków interweniujących w budynku przy Starych Plantach, wskazuje, że przyczyną śmierci całej rodziny musiało być wysokie stężenie tlenku węgla. Cządzak zabija. Wskaźnik ukazuje wartość sięgającą 900 ppm, a to już dwukrotne przekroczenie śmiertelnego stężenia tego gazu. Na miejscu pojawia się prokurator. Pracę rozpoczynają technicy kryminalistyk.



Urny matki i dzieci spoczęły we wspólnej mogile na cmentarzu w Górnych Wymiarach

Ciała zostają zabezpieczone do badań sekcyjnych. Te, przeprowadzone w poniedziałek, 20.01., potwierdzają wstępne przypuszczenia - cała rodzina zmarła na skutek zatrucia czadem z pieca gazowego.

Dzień po tym, kiedy ujawniono okoliczności tragedii, głos zabiera widocznie wstrząśnięty burmistrz Chełmna, Mariusz Kędzierski: - W związku z wczorajszym zdarzeniem na Starych Plantach składam wielkie kondolencje dla rodziny dzieci, matki, którzy zostali wczoraj znalezieni z zadziwieniem - te słowa burmistrz wypowiada drżącym głosem. - Chciałbym państwu namówić do tego, abyście zaopatrzyli się w czujki czadu. Takie urządzenie kosztuje od 30 do 150 zł, a może uratować życie. Pomyślimy o tym, by przynajmniej w miejskich mieszkaniach pojawiły się takie czujki, ale to jest taki pomysł ad hoc, chyba poważnie trzeba podjąć decyzję, by ogłosić program, kupić to, żeby było bezpiecznie.

Kilka dni po tej tragedii Piotr Całbecki, marszałek woj. kujawsko-pomorskiego ogłasza, że samorząd przeznaczy 2 mln złotych na takie czujki dla mieszkańców regionu. Trzeba tylko dopracować szczegóły.

Jadę do Szkoły Podstawowej nr 1 w Chełmnie. Oliwia chodziła do pierwszej klasy, Nikola do piątej. - To były spokojne dziewczynki, lubiane przez kolegów i koleżanki. Ich śmierć to

irrationalna, niewyobrażalna tragedia - mówi Agnieszka Cabaj, dyrektorka SP nr 1.

Uczniowie obu klas zostali objęci opieką psychologiczną. - Tu bardzo ważna jest rola wychowawców i rola rodziców, którym składam ogromne podziękowania za współpracę. My, dorośli, inaczej to przeżywamy i dzieci inaczej - podkreśla dyrektorka. - Pomoc psychologiczna musi być długofalowa, bo w pierwszym okresie dzieci mogą nie okazywać takiej żałoby, przeżywania straty koleżanek. To może nastąpić, uwidocznić się dopiero w późniejszym okresie ich rozwoju.

„Serca pękły na kawałki”

Tak napisano w poście na stronie szkoły. Poniżej informacja, że na parterze budynku wystawiono skrzyneczkę, w której można umieścić kartki z zapiskami wspomnień dotyczących Nikolki i Oliwki. Są też fotografie uczennic - z pasowania Nikoli, z wyjazdu szkolnego, wśród koleżanek i kolegów oraz Oliwii z opaską misiem, w niebieskim szkolnym birecie, z mikrofonem.

- To jest niewyobrażalne. Boże, ciężko sobie uzmysłowić to, co się stało. Płacę, kiedy wyobrażę sobie, że te dzieciaczki zasneły na zawsze już w swoich łóżeczkach - emocji nie może ukryć starsza kobieta, którą spotykam na skraju rynku w centrum Chełmna.

Stoi przed bramą kościoła archidiecezjalnego Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Przy kościelnej furcie wiszą cztery nekrologi rodziny ze Starych Plantów. Ostatnie pożegnanie, msza żałobna odbywa się dzień później w kościele parafialnym w Górnych Wymiarach. W kondukcje pogrzebowym niesione są cztery urny. Trzy białe - Mikołaja, Oliwii i Nikoli. W mosiężnej spoczywają prochy Zuzanny. W ostatniej posłudze uczestniczy wiele osób. Bliscy. Obcy, którymi wstrząsnęła tragiczna śmierć matki i dzieci. Wśród żałobników - koleżanki i koledzy ze szkoły.

Rozwójowe śledztwo

Niemal tydzień po rodzinnej tragedii uwagę nie tylko mieszkańców Chełmna przykuwa nowy, szokujący wątek sprawy. Policja zatrzymuje Joannę M., współwłaścicielkę domu, w którym mieszkanie wynajmowała Zuzanna. - Został przedstawiony zarzut podejrzenia do podrobienia dokumentów, potwierdzających czynności przeglądu i kontroli pieca gazowego. Kobieta chciała użyć sfałszowanego dokumentu jako autentycznego - powiedziała prok. Izabela Oliver, rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Kobieta miała nakłaniać diagnostę przewodu kominowego do wystawienia stosownego

dokumentu już po tym, kiedy wydarzyła się tragedia.

M. trafia do aresztu na miesiąc. W tym czasie Prokuratura Rejonowa w Chełmnie, która bezpośrednio nadzoruje postępowanie, gromadzi kolejne dowody w sprawie. Podejrzanej grozi od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności.

Nieoficjalnie dowiaduję się, że w kręgu podejrzanych mogą się znaleźć kolejne osoby. Odnosi się do tego prok. Mateusz Wiśniewski, pełniący obowiązki szefa PR w Chełmnie: - Nie o wszystkim możemy informować z uwagi na próby mataczenia, które już miały miejsce w tym postępowaniu. Nie możemy uprzedzać świadków o treści zeznań, jakie były składane.

Prokurator dodaje: - Każdy właściciel nieruchomości jest zobowiązany do przeprowadzenia rocznego przeglądu systemu kominowego. Jeżeli, co ustaliliśmy w toku śledztwa, miała miejsce próba uzyskania dokumentu, to po prostu może wskazywać, że takie przeglądy w ogóle nie były wykonywane. Pytam, czy to prawda, że zarzutów może być więcej? Mogą dotyczyć sprowadzenia niebezpieczeństwa na inne osoby?

- Prokurator nigdy nie jest w stanie wykluczyć ewentualności zmiany zarzutów. Na razie nic takiego nie miało miejsca - odpowiada prok. Wiśniewski.

W budynku mieszkały jeszcze trzy rodziny najemców. Mu-

siły opuścić lokum z powodu potencjalnego zagrożenia zatrucia tlenkiem węgla. Dwie znalazły schronienie u swoich bliskich, a jedna - matka z trojgiem dzieci - trafiła do schroniska nad Jezioro Starogrodzkim.

Istotny będzie wynik eksperymentu procesowego; biegły musi przeprowadzić badanie systemu wentylacji w budynku w konkretnych warunkach atmosferycznych.

- Miasto czeka na decyzję organów budowlanych, czy będzie możliwość zasiedlenia tych rodzin - mówi Jolanta Padzik, prezes Chełmińskiej Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej, skupiającej wszystkie lokale komunalne w mieście. - Jeżeli decyzja o powrocie będzie pozytywna, to te osoby odzyskają dostęp do swoich mieszkań. Jeżeli nie, to zostanie podjęta decyzja o odwołaniu tego, czy zabezpieczać tych ludzi mieszkaniowo, czy nie.

Mariusz Szymański, Powiatowy Inspektor Budowlany: - Nie mieliśmy sygnałów, by coś działo się źle, jeżeli chodzi o ten konkretny budynek. Po badaniu wrócimy jednak do dokumentów dotyczących tej nieruchomości i sprawdzimy jej historię - zapewnia.

Z ostatniej chwili

W czwartek, 22 stycznia nadchodzi kolejna informacja - zostaje zatrzymana jeszcze jedna osoba. Chodzi o kominiarza, który miał wykonywać przeglądy w domu przy Starych Plantach. Usłyszał zarzut poświadczenia nieprawdy. Chodzi o przegląd kominowy, który miał być przeprowadzony w marcu 2025 r., ale istniał tylko na papierze. - Z ustaleń wynika, że mężczyzna nie wykonał badania przewodów w każdym z mieszkań budynku i m.in. nie sprawdził drożności kominów na dachu - mówi prok. Wiśniewski. - Budynek zatem nie miał ważnego przeglądu technicznego instalacji.

Kominiarz został objęty dozorem policji, ma zakaz opuszczania kraju i m.in. zakaz wykonywania zawodu do czasu, aż sąd wyda w jego sprawie stosowną decyzję procesową.

Współpraca: Daniel Dreyer i Katarzyna Kucharczyk

Datę 12 stycznia 2026 r. - pani Katarzyna i reprezentujący ją od początku sprawy adwokat Mariusz Lewandowski zapamiętają na pewno. Tego dnia Sąd Rejonowy w Inowrocławiu ogłosił wyrok w sprawie „matka kontra szpital i ubezpieczyciel”. Przyznał 20 tys. zł z odsetkami zadośćuczynienia (razem około 30 tys. zł) za złamanie praw pacjentki przy porodzie.

Być może ten wyrok batalię matki zakończył. Ale... Jeśli lecznica będzie apelować, sprawa trafi do sądu wyższej instancji. A to może oznaczać przynajmniej kolejny rok walki o sprawiedliwość. Tymczasem sprawa pani Katarzyny nie jest ani żadną rekordową, jeśli chodzi o kwotę sporu (domagała się 40 tys. zł), ani niezwykle skomplikowaną - bywają trudniejsze.

Dlaczego zatem ten proces, jak i wiele podobnych w Kujawsko-Pomorskiem i Polsce, musiał trwać tak długo? Kluczowym elementem w sprawach dotyczących błędów medycznych są opinie biegłych. A tych brakuje. Ponieważ spraw w sądach tylko przybywa, ci, którzy działają, dosłownie zasypywani są zleceniami. Potem często sąd chce ich jeszcze dosłuchać, mieć do dyspozycji opinie uzupełniające, bo lecznice i ubezpieczyciele, broniąc się przed odpowiedzialnością, starają się podważyć ekspertyzy. I lata mijają...

- Tak było też w sprawie pani Katarzyny. Sąd inowrocławski czuwał nad terminowością wszystkich czynności sądowych, ale sporządzanie opinii przez biegłych wydłużało całe postępowanie - mówi adwokat Mariusz Lewandowski z Torunia.

Gazik

Nasi Czytelnicy być może historię pani Katarzyny pamiętają. Opisujemy ją od ponad 5 lat - od czasu porodu (2020 r.), jego skutków, zgłoszenia szkody ubezpieczycielowi, przez rozpoczęcie procesu (2021 r.) i jego kolejne odsony. Przypomnijmy już tylko w skrócie.

W 2020 r. inowrocławianka w miejscowym szpitalu rodziła swoje pierwsze dziecko. Przy porodzie syna pani Katarzynie pozostawiono w drogach rodnych gazik/tampon. Okazało się po czasie - gdy po bólach i cierpieniach „urodziła” ten opatrunek. Lecznica, według relacji kobiety, bagatelizowała wcześniej zgłaszane przez nią bóle. Radzono łągodzić je np. przykładaniem butelek z zimną wodą. Tymczasem okazało się, że w drogach rodnych matki zaszyto opatrunek...

Ubezpieczyciel szpitala w Inowrocławiu uznał krzywdę pani Katarzyny. Stwierdził jednak, że wystarczy jej 2500 zł odszkodowania i tyle przelał na konto. Kobieta nie odpuszcza

i pozwała Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych PZUW na drodze cywilnej o 40 tys. zł zadośćuczynienia. Stąd właśnie cała sprawa i proces.

W procesie Sąd Rejonowy w Inowrocławiu przesłuchał wielu świadków, w tym lekarzy. Zgromadzono obszerną dokumentację; była też już opinia jednego biegłego. Dopiero jednak w 2025 r. (tak!) doczekano się ekspertyzy specjalisty z dziedziny ginekologii i innych - biegłej sądowej prof. dr hab. n. med. Elżbiety Sowińskiej-Przepiery, ginekologa-położnika i endokrynologa ze Szczecina. Jej treść i konstatacje były przełomem w sprawie.

Opinia biegłej, wydana w maju 2025 r., była obszerna i drobiazgowa. Jej najważniejsza chyba konstatacja brzmiała tak: „Z prawdopodobieństwem bliskim pewności do pozostawienia tamponu w pochwie położnicy doszło w czasie wykonywania operacji szycia kroczą w godzinach 00:25 - 01:11 4.02. 2020 r.” (czyli przy porodzie - przyp.red) - stwierdziła prof. Sowińska-Przepiera.

Dalej biegła jasno wskazała, jak do błędu doszło. „Pozostawienie tamponu w pochwie położnicy nie było wynikiem zaniechania, lecz spowodowane zostało nieuwagą operatora przy podstawowej kontroli pola operacyjnego po zakończeniu szycia kroczą oraz niewłaściwym zabezpieczeniem tamponu, wymagającego pozostawienie wskaźnika na zewnątrz pochwy (na przykład nici przywiązanej do tamponu)” - opisała.

12 stycznia br. sąd przyznał pani Katarzynie 20 tys. zł zadośćuczynienia za złamanie jej praw pacjentki wraz z odsetkami, co w praktyce oznacza około 30 tys. zł do wypłaty. Po-

BŁĄD MEDYCZNY PRZY PORODZIE. DLACZEGO TE PROCESY TRWAJĄ LATAMI?!

Dopiero po 5 latach walki pani Katarzyna wywalczyła zadośćuczynienie od szpitala w Inowrocławiu za błąd okołoporodowy - w drogach rodnych pozostawiono jej gazik. Inne matki walczą w sądach jeszcze dłużej

Małgorzata Oberlan



Spraw o błędy medyczne, z tymi okołoporodowymi włącznie, przybywa. Biegłych brakuje i oczekiwanie na ich opinie przeciąga sądowe procesy

zwanymi byli wspólnie szpital i ubezpieczyciel.

Milionowe kwoty i ośmioletnie procesy

Pani Katarzyna wyrok przyjęła z satysfakcją i ulgą. Jej prawnik natomiast podkreślał, że „od początku tutaj nie chodziło głównie o pieniądze”. Najważniejszym było, by głos pokrzywdzonej kobiety został przez sąd wysłuchany.

Inowrocławianka szczęśliwie nie doznała trwałych powikłań na zdrowiu. Na przestrzeni minionych lat po raz drugi została mamą. Są jednak sprawy w regionie i kraju, gdzie błąd okołoporodowy oznacza np. głęboką niepełnosprawność dziecka, najczęściej po niedotlenieniu. I tutaj sądowe boje toczą się jeszcze dłużej, a gra toczy się o miliony.

Tak było w sprawie dotyczącej szpitala w Lipnie. Błąd przy porodzie, który popeł-

szono w grudniu 2023 roku, a więc bój o sprawiedliwość trwał 8 lat! Na tym się zakończył, bo szpital nie apelował.

W dwóch sądowych instancjach natomiast - także przez 8 lat łącznie - walczyć o zadośćuczynienie musieli rodzice niepełnosprawnej dziewczynki z Warmińsko-Mazurskiego. Wyroku prawomocnego, głośnego w całym kraju, doczekali się w maju 2025 r. Ich dziecko miało wtedy 14 lat. Dziewczynka jest poważnie niepełnosprawna intelektualnie, wymaga stałej opieki i pomocy, a rokowania są niekorzystne. Jej stan jest wynikiem błędu przy porodzie - to już wiadomo.

Najpierw był 7 lat trwający proces przed Sądem Okręgowym w Olsztynie. Potem - odwołanie się pozwanego wyżej. Ostatecznie Sąd Apelacyjny w Białymstoku w ubiegłym roku przyznał 1 mln zł zadośćuczynienia, ponad 117 tys. zł odszkodowania i miesięczną rentę dla dziewczynki za błędy medyczne przy odbieraniu porodu.

Kolejne przykłady można by mnożyć - takie procesy ciągną się w polskich sądach długimi latami. Problem z biegłymi tymczasem pozostaje nierozwiązany, więc szans na rychłą poprawę w tej materii brak.

Wielki problem z biegłymi

Szczególnie w sprawach o błędy medyczne (nie tylko te okołoporodowe) dramat z biegłymi w Polsce widać wyraźnie. Jest ich coraz mniej, bo stawki od dawna nie zachęcają lekarzy do podejmowania się tej roli. Prosta ona nie jest, bo wiąże się z odpowiedzialnością, ale też i czasowym zaangażowaniem - choćby byciem gotowym na wezwanie sądu.

Ci, którzy opiniowaniem się jeszcze zajmują, nierzadko by-

wają emerytami. Zarzuty, że stan wiedzy niektórych ekspertów nie przystaje do aktualnego, słychać od dawna.

- Im bardziej charakterystyczna jest specjalizacja biegłego w sprawach medycznych, tym czekanie na opinię jest dłuższe, bowiem specjalistów jest niewielu, a nadto nie wszyscy chcą działać jako biegli sądowi z uwagi na goniące terminy sporządzenia opinii, a przede wszystkim „ryzyko” wezwania biegłego do udziału w rozprawie. Stąd biegłych jest niewielu i są zarzucani zapytaniem o opinie w zasadzie z całej Polski. To przesądza o prolongowaniu przez nich sporządzania ekspertyz i wydłuża czas trwania postępowania sądowego. Tym bardziej, że niejednokrotnie strony mają zarzuty do opinii, co skutkuje dopuszczeniem opinii uzupełniającej i koło dalej się kręci... - takie obserwacje z własnego doświadczenia ma adwokat Mariusz Lewandowski.

Problem z biegłymi jest złożony i wymaga działań na kilku polach. Kolejne ekipy rządzących wiedzą o tym od dawna, a ustawa o biegłych zapowiadana jest od lat. Ba, była nawet realna szansa na to, że gotowy już projekt zacznie obowiązywać od stycznia 2026 roku. Ale znów się nie udało...

W nowym prawie mowa jest, w największym uproszczeniu, nie tylko o nowym systemie certyfikacji biegłych, ale też ich wynagradzaniu. Zakładano określenie kwoty bazowej, stanowiącej podstawę ich stawki godzinowej, ale interweniował minister finansów, postulując rozłożenie podwyżek na kilka lat.

Ostatnie doniesienia, z początku stycznia br., są takie, że projekt ustawy poddawany jest jeszcze konsultacjom wewnętrznym, w grupach roboczych. „Mamy nadzieję, że w niedługim czasie projekt zostanie przekazany do konsultacji zewnętrznych. Wiemy, że zainteresowanie, także ze strony biegłych, jest ogromne, czekają na tę ustawę” - przekazał resort sprawiedliwości portalowi Prawo.pl.

Oczywiście, samo wejście w życie ustawy niczego od ręki nie zmieni. Wyczekiwane przepisy powinny jednak uregulować na nowo m.in. to, kto może uzyskać wpis na listę biegłych. Przyzwoite stawki za pracę, z gwarancją waloryzacji, winny z kolei w jakiejś perspektywie grono ekspertów opiniujących powiększyć.

A na razie - jest, jak jest. Spraw o błędy medyczne, z tymi okołoporodowymi włącznie, tylko przybywa. Biegłych brakuje i oczekiwanie na ich opinie przeciąga sądowe procesy. Rząd PiS uruchomił w styczniu 2022 r. Instytut Ekspertyz Medycznych, który miał być receptą na te bolączki. W praktyce nie zmieniło się nic. ©©

EMERYTURY, RENTY, DODATKI DO NICH, ŚWIADCZENIA Z ZUS. CO SIĘ ZMIENIA?

Ekspert ZUS odpowiada m.in. na pytania dotyczące czerwcowych emerytur, renty wdowiej, świadczenia wspierającego i zmian w stażu pracy

Małgorzata Stempinska

Podczas telefonicznego dyżuru wątpliwości Czytelników rozwiewała Grażyna Mucha, specjalista z Wydziału Koordynacji, Analityki i Wsparcia Usług Świadczeniowych oddziału ZUS w Bydgoszczy.

Otrzymuję emeryturę z KRUS-u, służyłem w batalionach budowlanych. Nie mam z tego tytułu żadnego dodatku z ZUS-u. Dlaczego?

Jeśli emerytura jest wypłacana przez KRUS, to w sprawie ewentualnego dodatku należy zwrócić się do KRUS, ponieważ ZUS nie jest w tym przypadku właściwym organem.

Moja 86-letnia mama ma I grupę inwalidzką. Czy może ubiegać się o świadczenie wspierające z ZUS? Jeśli tak, to jakie formalności należy spełnić?

Aby osoba z niepełnosprawnością mogła otrzymać świadczenie wspierające, musi w pierwszej kolejności uzyskać decyzję wojewódzkiego zespołu ds. orzekania o niepełnosprawności (WZON) o ustaleniu poziomu potrzeby wsparcia. Poziom ten musi wynosić co najmniej 70 punktów. Pierwszym krokiem jest więc złożenie wniosku do WZON o wydanie decyzji ustalającej poziom potrzeby wsparcia. Dopiero po uzyskaniu tej decyzji i jeśli nie zostanie od niej wniesione odwołanie, osoba z niepełnosprawnością może złożyć do ZUS wniosek o przyznanie świadczenia wspierającego. Taki wniosek (SWN) składa się wyłącznie elektronicznie przez platformę PUE/eZUS, portal Emp@tia lub bezpośrednio elektronicznie. Można zrobić to samodzielnie albo skorzystać z bezpłatnego wsparcia pracowników ZUS-u, którzy pomogą wypełnić formularz. Osoba z niepełnosprawnością może również upoważnić inną osobę do złożenia wniosku w jej imieniu. W tym celu należy dołączyć pełnomocnictwo. Można skorzystać z formularza ZUS PEL. Pełnomocnik składa wniosek ze swojego profilu PUE/eZUS, przez Emp@tię lub za pośrednictwem bankowości elektronicznej.

Jestem z rocznika 1951. Przeszedłem na emeryturę w wieku 60 lat z tytułu pracy w szczególnych warunkach. Moja emerytura została błędnie naliczona, ponieważ zastosowano wobec mnie tzw. konsumpcję. Otrzymałem informację, że nie muszę składać żadnego wniosku, gdyż świadczenie ma zostać ponownie przeliczone w styczniu. Chodzi o ponowne ustalenie emerytury bez pomniejszenia (bez tzw. konsumpcji). Czy to prawda?

Na ten moment nie ma jeszcze podstawy prawnej do przeliczenia emerytury. Co prawda Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej przygotowało projekt ustawy dotyczący przeliczenia wcześniej emerytur dla określonych roczników, jednak przepisy te nie zostały jeszcze uchwalone. Projekt ustawy ma na celu umożliwienie mężczyznom urodzonym w latach 1949-1952 i w roku 1954 oraz kobietom urodzonym w latach 1954-1959, którzy wnioskiem o emeryturę wcześniej złożyli przed 6 czerwca 2012 roku, ustalenie wysokości emerytury powszechnej, do której prawo nabyły po 31 grudnia 2012 roku, bez zastosowania mechanizmu pomniejszania podstawy jej obliczenia o sumę kwot pobranych emerytur wcześniejszych, ujętego w art. 25 Ust. 1b ustawy emerytalnej.

Moja ciocia ma 92 lata, nie ma dzieci. Jestem jej siostrzeńcem i notarialnie upoważniła mnie do załatwiania spraw. Czy w razie jej śmierci ten akt notarialny wystarczy, abym mógł ubiegać się o zasiłek pogrzebowy, czy też potrzebne będzie dodatkowe pełnomocnictwo w ZUS?

Nie. Akt notarialny ani żadne pełnomocnictwo udzielone przez zmarłą nie są potrzebne do ubiegania się o zasiłek pogrzebowy w ZUS. Po śmierci wszystkie pełnomocnictwa wygasają. O zasiłek pogrzebowy może wystąpić osoba, która faktycznie poniosła koszty pogrzebu (np. siostrzeniec), niezależnie od tego, czy miała wcze-



Na pytania odpowiadała Grażyna Mucha, specjalista z Wydziału Koordynacji, Analityki i Wsparcia Usług Świadczeniowych oddziału ZUS w Bydgoszczy

śniej pełnomocnictwo od zmarłej.

Jestem z rocznika 1953. Mam emeryturę z ZUS i KRUS. Przez 30 lat opłacałem składki w KRUS oraz przez 9 lat opłacałem składki w ZUS z tytułu prowadzenia działalności gospodarczej. Czy przysługuje mi zwiększenie emerytury z tytułu prowadzenia działalności gospodarczej, ponieważ słyszałem, że okres prowadzenia działalności można doliczyć do stażu pracy?

Od 1 stycznia 2026 roku weszły w życie przepisy dotyczące zmian w stażu pracy. Obecnie do stażu pracy można doliczać także okresy inne niż zatrudnienie na umowę o pracę, na przykład okresy wykonywania umowy zlecenia czy prowadzenia działalności gospodarczej czy współpracy z osobą prowadzącą tę działalność. Zmiany te nie mają jednak wpływu na wysokość emery-

zadowotny. Czy w związku z pracą w warunkach szkodliwych przysługuje mi obecnie jakikolwiek dodatek, skoro nie został on wcześniej doliczony do mojej emerytury? ZUS przeliczy Panu świadczenie z urzędu, na podstawie ustawy, która weszła w życie 1 stycznia tego roku. Nie musi Pan składać żadnego wniosku ani podejmować dodatkowych działań. Przeliczenie obejmie emeryturę ustaloną w czerwcu w latach 2009-2019 (tzw. emerytury czerwcowe) oraz renty rodzinne przyznane po takich emeryturach. ZUS ma trzy miesiące od wejścia ustawy w życie na wydanie decyzji w sprawie przeliczenia, czyli do 31 marca 2026 roku. Nowa wysokość świadczenia będzie obowiązywać od 1 stycznia 2026 roku. W zależności od terminu płatności oraz indywidualnej sytuacji, wypłata podwyższonego świadczenia może nastąpić w kwietniu lub maju. Jeżeli świadczenie zostanie podwyższone już w styczniu, nie będzie wypłacone wyrównanie. Natomiast w przypadku podwyższenia w kolejnych miesiącach, wraz z podwyższonym świadczeniem otrzyma Pan wyrównanie naliczone od stycznia 2026 roku. Ustawa nie przewiduje natomiast wypłaty wyrównań za wcześniejsze lata, w których świadczenie było niższe. Jeżeli chodzi o dodatek za pracę w szczególnych warunkach, czyli tzw. rekompensatę, to w Pana przypadku nie przysługuje ona z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Rekompensata ta nie jest przyznawana osobom, które przeszły na wcześniejszą emeryturę.

Czy coś się zmieniło w kwestii przepisów dotyczących renty wdowiej? Czy nadal dodatek

pielęgnacyjny jest wliczany do limitu, który ma wpływ na prawo do świadczenia?

Nic w tej kwestii się nie zmieniło. Łączna kwota renty wdowiej nie może przekroczyć trzykrotności najniższej emerytury, czyli 5636,73 zł brutto. Limit ten obowiązuje do 28 lutego 2026 roku. Jeśli suma świadczeń będzie wyższa, ZUS odpowiednio je zmniejszy, przy czym jeżeli już wypłacana, np. emerytura, jest wyższa niż ten limit, nie przysługuje już prawo do renty wdowiej.

Do limitu renty wdowiej wliczane są świadczenia wypłacane łącznie (np. emerytura i renta rodzinna po zmarłym małżonku), a także świadczenia wypłacane przez instytucje zagraniczne oraz inne niż jednorazowe świadczenia i dodatki (np. dodatek pielęgnacyjny), wypłacane na podstawie ustawy emerytalnej lub odrębnych przepisów.

Czy kobieta, która ma 56 lat i opiekuje się 13-letnią, poważnie chorą córką, chorującą m.in. na zespół Downa, może - oprócz świadczenia pielęgnacyjnego - dodatkowo z tego tytułu otrzymać emeryturę z ZUS-u?

Jeśli świadczenie pielęgnacyjne zostało przyznane przed 1 stycznia 2024 roku, czyli według starych zasad, po ukończeniu powszechnego wieku emerytalnego osoba sprawująca opiekę będzie musiała wybrać, które świadczenie jest dla niej korzystniejsze - emerytura lub świadczenie pielęgnacyjne. W tym przypadku nie ma możliwości pobierania obu świadczeń jednocześnie. Można również rozważyć rozwiązanie, w którym po ukończeniu 18. roku życia córka będzie mogła ubiegać się o świadczenie wspierające z ZUS, a opiekun w tym czasie mógłby pobierać emeryturę z ZUS. W takiej sytuacji świadczenie pielęgnacyjne zostałoby wstrzymane. Świadczenia pielęgnacyjne przyznane nie wcześniej niż 1 stycznia 2024 roku, czyli na nowych zasadach, można łączyć z pracą zarobkową, z emeryturą czy rentą. ©©

ŁĄCZNA KWOTA RENTY WDOWIEJ NIE MOŻE PRZEKROCZYĆ TRZYKROTNOŚCI NAJNIŻSZEJ EMERYTURY, CZYLI 5636,73 ZŁ BRUTTO. LIMIT TEN OBOWIAZUJE DO 28 LUTEGO BR.

REKLAMA

0011464983

LUBLIN - MIASTO SPORTU sport.lublin.eu

Lublin
MIASTO INSPIRACJI

URATOWAŁ PŁONĄCEGO CHŁOPCA. SZUKAŁ GO PO 32 LATACH. DZIŚ ZNALAZŁ

4 lutego 1994 roku, Koszalin. Zza aut na parkingu wybiega pięcioletni chłopiec, rozpaczliwie krzyczy, cały jest w płomieniach. Z pomocą rzuca się Bogusław Szewczyk, gasi ogień na dziecku i ratuje mu życie

Piotr Polechoński

Pan Bogusław nie poznał wtedy nazwiska chłopca i potem go już nie spotkał. - Wiele razy zastanawiałem się, jakie były dalsze jego losy, co u niego słychać? Zdecydowałem, że teraz, po latach, spróbuję się tego dowiedzieć - mówi. I dowiedział się.

Pan Bogusław

Chłopiec biegł i krzyczał, wręcz pisał z bólu, w kuli ognia. Płonął jak pochodnia. Przypadek zdecydował, że kilkanaście metrów dalej - przy ulicy Bukowej, w pobliżu ulicy Lelewela - jest przystanek. Chwilę wcześniej stanął przy nim Bogusław Szewczyk, sprawdzał na rozkładzie, ile będzie czekał na autobus. Wtedy pracował w Szkole Podstawowej nr 18 i w jednej sprawie służbowej miał udać się do banku w centrum miasta.

Rozpaczliwy krzyk dziecka uderzył go z prawej strony.

- Jakby ktoś zdzielił mnie młotem prosto w głowę - wspomina.

Zanim odwrócił głowę, wiedział, że dzieje się coś strasznego. Widok biegnącego chłopca, na którym płonie kurtka, wydawał mu się tak nierzeczywisty, że potrzebował sekundy, aby zrozumieć, że ogień i wrzask bólu są prawdziwe.

Potem ruszył.

- Pędziłem, ile sił w nogach, i kątem oka zobaczyłem, że w stronę chłopca biegnie też kobieta, która w rękach miała kurtkę, aby nią ugasić ogień. To nie była jej kurtka, wtedy się nad tym nie zastanawiałem, ale teraz myślę, że to może była kurtka jej dziecka, bo była małego rozmiaru. Pewnie była z nim gdzieś w pobliżu, zobaczyła, że ten chłopiec jest cały w płomieniach i zareagowała podobnie jak ja - opowiada.

W biegu, gdy ją mijali, podała mu kurtkę i gdy dobiegł do płonącego pięciolatka, zarzucił mu ją na plecy i ramiona.

- Dzięki tej pani zaoszczędziłem kilkanaście sekund, bo chciałem już ściągać swoje ubranie, a to zajęłoby chwilę i straciłbym czas. A ten w tym momencie decydował o życiu lub śmierci - wspomina.



FOT. RADOSŁAW BRZOSTEK

Pan Bogusław nigdy nie zapomniał płonącego chłopca, którego tylko dzięki jego szybkiej reakcji udało się uratować

Ogień udało mu się zdusić od razu. Jemu nic się stało, tylko rękawiczki niemal całe się stopiły. Za to od razu było widać, że chłopiec doznał poważnych obrażeń. Trząsł się cały, płakał, stracił przytomność. Gdy ją odzyskał, spytał szeptem „Proszę pana, czy ja się paliłem?”.

Przez chwilę chciał spróbować zdjąć spaloną kurtkę z chłopca, ale zrezygnował. Miejscami była stopiona do tego stopnia, że sklepiła się ze skórą dziecka.

Położył chłopca na śniegu, aby ochłodzić organizm. Wokół zgromadzili się ludzie, każdy chciał pomóc, niektórzy płakali, ktoś otulił dziecko kocem.

Przyjechało pogotowie ratunkowe, pięciolatek szybko trafił do koszalińskiego szpitala.

Wtedy pana Bogusława opuściły siły, poczuł mdłości i zakreśliło mu się w głowie.

Wiedząc, że chłopiec jest już bezpieczny, poszedł do swojego mieszkania, które było w jednym z pobliskich bloków. Gdy doszedł do siebie i wrócił, na miejscu nie było już nikogo.

Chłopiec

Lokalna prasa wtedy pisała: „Chłopiec miał pięć lat, a jego kurtka zajęła się ogniem od zapalnika, który znalazł na podwórku i zapalał jedna po drugiej. Poparzenia są II i III stopnia, objęły 17 procent ciała”.

- To były bardzo poważne obrażenia. Praktycznie do 15. roku życia trwało moje leczenie. Przeszczepy skóry, rehabilitacja, indywidualny tok nauczania. Jak wtedy trafiłem do szpitala, to pierwszy raz wyszedłem z niego dopiero po dwóch miesiącach. No, trochę się nacierpiałem - mówi dziś już dorosły mężczyzna.

Nie chce ujawniać swojego wizerunku, woli pozostać anonimowy.

- To dla mnie trudne wspomnienie. Nie chcę w nie angażować też swojej rodziny, a tak by było, gdybym wszystkim się pokazał, że ten chłopiec to ja - tłumaczy.

Zgodził się tylko opowiedzieć wszystko ze swojej perspektywy.

- Pamiętam mało. Tylko wielką jasność i wielki ból. Nie pamiętam, jak się zająłem ogniem, co dalej się działo, kto mnie ratował. Miałem tylko pięć lat, trauma była też tak wielka, że pewnie zadziałał mechanizm wyparcia. Pierwsze, co kojarzę, to sceny ze szpitala. Leżę na łóżku, cały jestem w opatrunkach, rodzice są obok mnie - wspomina.

To, co wie o samym wypadku, zna z opowieści bli-

skich. Tego dnia on wraz z siostrą i mamą mieli pójść na zakupy. Wyszli przed klatkę w bloku jako pierwszy, miał przez minutę poczekać na resztę. Ubrany był w grubą kurtkę typu miś, pudełko z zapalnikami musiało leżeć gdzieś blisko.

- Potem już wszystko potoczyło się błyskawicznie. To była połowa lat 90., nikt nie słyszał o ubraniach z atestami i jak zapaliłem zapalnika, to kurtka zajęła się ogniem od razu - opowiada.

Leczenie było długie i skomplikowane, ale zakończyło się sukcesem. Blizny pozostały, jednak nie rzucają się w oczy, nie przeszkadzają w życiu.

Koszalinianin skończył studia, założył rodzinę, pojawili się dzieci.

- Żyję normalnie, pracuję. Nie wracam myślami do tamtych chwil, nie śnią mi się

po nocach. To był nieszczęśliwy wypadek, nikt nie zawiadomił. Może dobrze, że miałem wtedy tylko pięć lat? Gdybym miał więcej, to pewnie trauma mocniej by we mnie siedziała. Na pewno dostałem drugie życie. Od człowieka, który mnie wtedy uratował...

Spotkanie

Gdy w ubiegłym tygodniu pierwszy raz pisaliśmy o tej niezwykłej historii, znaleźliśmy tylko wersję pana Bogusława. Zgłosił się do nas z prośbą, aby pomóc mu w odnalezieniu chłopca, którego uratował w 1994 roku.

- Minęło już tyle lat, ja sam mam ich już 76, a wydarzenia tamtego dnia ciągle we mnie żyją. Wiele razy zastanawiałem się, jakie były dalsze losy tego chłopca, co u niego słychać? Zdecydowałem, że spróbuję się tego dowiedzieć - mówi nasz rozmówca. - Chciałbym się z nim spotkać, porozmawiać. Zobaczyć, jak potoczyło mu się życie, i zapytać, tego dorosłego już dziś człowieka, ile pamięta z tamtego dnia. Jeśli ten mój apel przeczyta też ta pani, która również biegła z ratunkiem, to ją też proszę, aby się odezwiała. Tamte chwile połączyły gdzieś nas na zawsze - dodawał.

Kilka dni po naszej publikacji zadzwonił do nas poszukiwany mężczyzna.

- To chyba o mnie chodzi - powiedział. - Z wielką radością spotkam się panem Bogusławem. Przez tyle lat wiedziałem tylko tyle, że ktoś taki był i że jego reakcja i odwaga uratowały mi życie. Ale nikt nie wiedział, kto to był, jak się nazywał. Bardzo się cieszę, że w końcu się ujawnił i że będę mógł mu osobiście podziękować - mówi.

Nie chce, aby to się odbyło publicznie. Będzie to prywatne, skromne spotkanie.

Ma do niego dojść w najbliższych dniach.

- Nie mogę doczekać się chwili, gdy będę mógł z nim porozmawiać - mówi pan Bogusław. - Cały czas mam przed oczami spojrzenie tego chłopca, gdy trzymam go w ramionach. On tak się wtedy bał, tak cicho płakał. Dobrze będzie zobaczyć, że wszystko skończyło się szczęśliwie... ©©

„GREMLINY ROZRABIAJĄ” I... WKRÓTCE POWRACAJĄ!

To jeden z tych filmów, dzięki którym wspominamy lata 80. z sentymentem i nostalgią. Nawet, jeśli bohaterami obrazu są złośliwe stwory, które w wigilijny wieczór urządzają w małym miasteczku istną demolkę. „Gremliny rozrabiają” mają już ponad 40 lat, a niebawem mają powrócić z wielkim hukiem

Wojciech Obremski



Po premierze pierwszego filmu świat oszalał na punkcie „Gremlinów”. Sprzedano tysiące gadżetów, gier i maskotek z podobizną Gizma

P rzypomnijmy: w filmie z 1984 roku nastoletni Billy dostaje od ojca niecodzienny, gwiazdkowy prezent – jest to kupiony od chińskiego sprzedawcy dziwny, kosmaty zwierzak mogwai, o sympatycznym wyglądzie i imieniu Gizmo. Są jednak trzy zasady trzymania stworzenia w domu: trzeba go chronić przed ostrym światłem i wodą, a także, a być może przede wszystkim: nie wolno go karmić po północy. Rzecz jasna, dochodzi do złamania wszystkich tych zaleceń, co prowadzi do łańcucha przerażających wydarzeń. Gizmo, pod wpływem niechcący wylanej na niego wody rozmnaża się, zaś po tym, jak jego „dzieci” rzucają się na jedzenie po północy, przemieniają się w straszliwe i złośliwe gremliny, które w dodatku mnożą się niemiłosiernie, siejąc terror w spokojnym dotąd miasteczku Kingston Falls.

Najpierw niszczyły samoloty

Scenariusz filmu napisał Chris Columbus, ten sam, który wkrótce siądzie w fotelu reżysera „Kevina samego w domu” czy, kilkanaście lat później, dwóch pierwszych produkcji z serii o Harrym Potterze. W pierwszej połowie lat 80. Columbus był stosunkowo nieznany, dlatego stworzył scenopis „Gremlinów”, by udowodnić decydentom w Hollywood, że posiada talent pisarski. Pomysł zaś przyszedł mu do głowy, gdy nocując w swoim mieszkaniu słyszał dziwne dźwięki. – To coś chodziło jak pluton myszy, a gdy słuchałem tego, biegnącego w ciemności, byłem naprawdę przerażony – wspominał Columbus. Same słowo „Gremliny” było znane już znacznie wcześniej – w latach 20. terminem tym określano mityczne, złośliwe stwory, które powodują awarie brytyjskich samolotów RAF-u. I to właśnie jeden z pilotów RAF-u Roald Dahl opublikował w 1943 roku książkę zatytułowaną „The Gremlins”, opowiadającą o tych psotnych stworzeniach. Gremliny pojawiły się także w kreskówce z królikiem Bugsem, ba, nawet sam Walt Disney myślał o zrobieniu o nich pełnometrażowego filmu. Aż w końcu wspomniana książka wpadła w ręce Joe’a Dantego, który wyraził chęć nakręcenia współczesnych „Gremlinów”. – Nasze gremliny są trochę inne – są trochę zielone, mają wielkie usta, dużo się uśmiechają, robią ludziom niesamowicie, naprawdę nieprzyjemne rzeczy i przez cały czas im się to podoba – mówił Dante, chcąc podkreślić cechy, które wyróżniają jego gremliny na tle innych opowieści o nich.

Wyrok upiorny? A może spaniel?

Film zgodził się wyprodukować Steven Spielberg (widzący

początkowo w roli reżysera Tima Burtona). – To jedna z najbardziej oryginalnych rzeczy, na jakie natknąłem się od wielu lat, dlatego ją kupiłem – tłumaczył później reżyser, którego można także dostrzec w jednej ze scen – to jeden z uczestników zjazdu wynalazców.

Do roli Billy’ego zaangażowano Zacha Galligana, mało znanego aktora. W głównego bohatera chcieli się wcielić także m.in. Tom Hanks i Kevin Bacon. Po skompletowaniu obsady zaczęto się zastanawiać, jak właściwie tytułowe gremliny mają wyglądać.

– Po przeczytaniu scenariusza, moim pierwszym pomysłem było wzięcie wyraza upiornego, małego ssaka [żyjącego w Indonezji – przyp. red.] i nadanie mu kreskówkowych proporcji. Chciałem, żeby wielkie oczy były urocze – opowiadał projektant filmu Chris Wallas. Reżyser poprosił jednak o poprawki, zatem Wallas zrobił kolejny projekt – tym razem Gizmo przypominał... spaniela.

Aż w końcu powstała postać, którą wszyscy znamy.

A jeśli chodzi o stwory, które narodziły się w wyniku nieprzestrzegania wspomnianych zasad, początkowo planowano, że będą nimi... małpy, z założonymi maskami. Zmieniono jednak zdanie, gdy jedna z nich, w ataku paniki, dosłownie zdemolowała biuro reżysera. Postawiono więc na marionetki, które jednak nie były doskonałe – często się psuły i miały trudności z „wyrażaniem emocji”. Tu wkroczyli specjaliści od efektów specjalnych.

Spielberg: „Gizmo musi zostać!”

Uroczy głosik, którym przemawia Gizmo, w rzeczywistości należał do komika Howie’go Mandela, zaś przywódca gremlinów mówi głosem aktora Franka Welkera (dubbingował m.in. Freda w „Scoobym Doo”). Wśród innych, którzy wydawali odgłosy gremlinów, byli również Michael Winslow, znany m.in. jako Jones z „Aka-

demii policyjnej”, a nawet sam reżyser Joe Dante.

Muzykę do filmu skomponował Jerry Goldsmith, który zdobył za nią nagrodę Saturna. Pamiętna melodia nucona przez Gizma nie wychodzi z ust używającego mu głosu Mandela, lecz niejkiej Ilene Keys, dziecięcej aktorki.

W pierwszej fazie scenariusza, już na początku filmu uroczysty Gizmo miał przemienić się w strasznego przywódcę gremlinów Stripe’a, co eliminowałoby z produkcji uroczego stworka. Na szczęście Spielberg dostrzegł w nim „to coś”, twierdząc, że widzowie chcą widzieć słodkiego mogwaya przez cały czas trwania filmu. I tak się stało, a decyzja ta z pewnością wpłynęła na odbiór obrazu, który z pospolitego horroru stał się... horrorem rodzinnym. Zresztą taki był właśnie ostateczny zamysł filmowców – tuż przed kręceniem uznali, że wiele scen jest zbyt ostrych, jak na młodą widownię. I tak, wycięto scenę, w której gremlin

ucina matce Billy’ego głowę, a ta toczy się po schodach. Zrezygnowano też z fragmentu, w którym gremliny zjadają psa Billy’ego. Usunięto również scenę, w której gremliny zaatakowały McDonald’sa, konsumując zamiast hamburgerów... klientów.

Dodajmy, że scenografia przedstawiająca miasteczko Kingston Falls, rok później posłużyła filmowcom do nakręcenia „Powrotu do przyszłości”. Aż na cele stworzenia sceny, w której Gizmo przebiera się za Rambo, producenci poprosili Sylvestra Stallone, aby udał się do odpowiednich prawników i filmowców, w celu uzyskania od nich pozwolenia.

„Dwójka” bez szału, czekamy na „Trójkę”

Świat oszalał na punkcie „Gremlinów”. Sprzedano tysiące gadżetów, gier i maskotek z podobizną Gizma. Do polskich kin film trafił z kilkuletnim opóźnieniem, a zatytułowano go „Gremliny rozrabiają”. Bazu-

jąc na jego popularności, w 1990 roku odbyła się premiera „Gremlinów 2” (tym razem złośliwe stwory sieją spustoszenie w nowoczesnym biurowcu). Film nie powtórzył sukcesu „Jedynki”, toteż porzucono plany kolejnych kontynuacji. Dopiero w 2013 roku zaczęto przebąkiwać o odświeżeniu serii, jednak z planów tych nic nie wyszło. Za to w 2023 roku powstał 20-odcinkowy, animowany serial o gremlinach, którego akcja dzieje się w Szanghaju, w latach 20.

I wreszcie w listopadzie ubiegłego roku ogłoszono, że filmowa kontynuacja jednak powstanie, mało tego: ponownie z Chrisem Columbusem w fotelu reżysera i Stevenem Spielbergiem jako producentem.

Premiera „Trójki” zaplanowana jest na 19 listopada 2027 roku. Czy powtórzy sukces części pierwszej? Fakt, że za kolejną odsłoną będą stali oryginalni twórcy, pozwala przypuszczać, że nie powinno być źle.

Czy jest coś, co łączy Wrocław lat 80. i tamtą rzeczywistość z dzisiejszą erą AI?

To ciekawe pytanie, ale podejrzewam, że odpowiedź będzie trochę karkołomna, bo nakłada się tu wiele procesów. We Wrocławiu w latach 80. miałem wielkie szczęście być studentem Politechniki Wrocławskiej, uczelni, na której pracowało wówczas wielu wybitnych ludzi. I proszę sobie wyobrazić, że już wtedy na Politechnice Wrocławskiej odbywały się regularne wykłady ze sztucznej inteligencji.

Trudno w to uwierzyć!

Dokładnie. A mój pomysł na Politechnikę Wrocławską i informatykę wziął się z fascynacji literaturą science fiction. Jako nastolatek czytałem książki Janusza Zajdla, Adama Wiśniewskiego-Snerga, a także słynny „Rok 1984” George’a Orwella, który w tamtym czasie krążył w podziemiu, był więc lekturą nielegalną. To było niesamowite, że w tamtym czasie można było nie tylko słuchać wykładów z tego obszaru, ale też napisać pracę dyplomową o systemach ekspertowych, czyli o sztucznej inteligencji we wspomaganiu decyzji.

Ala to chyba jeszcze nie była sztuczna inteligencja, jaką znamy dzisiaj?

Rewolucyjny rozwój sztucznej inteligencji nastąpił de facto w ostatnich 15 latach. To są m.in. prace profesora Geofreya Hinton, laureata Nagrody Nobla z 2024 roku, nad systemami głębokiego uczenia, opartymi na sieciach neuronowych. Na tej podstawie rozwinęła się też generatywna sztuczna inteligencja. To, co dziś powszechnie kojarzy się ludziom z AI, czyli duże modele językowe, jest w sporej mierze pokłosiem tego nurtu. Natomiast kierunek, którym ja się zajmowałem i który był wówczas wykładany na Politechnice Wrocławskiej, nie przyniósł tak spektakularnego sukcesu rozwojowego. To była tzw. sztuczna inteligencja z jawną reprezentacją wiedzy. Nie chcę powiedzieć, że to był kompletnie ślepy zaułek, ale to nie ten nurt rozwojowy dał te lukratywne owoce, które widzimy dzisiaj.

Z jednej strony jest pan naukowcem, ale z drugiej ma pan za sobą doświadczenie Solidarności Walczącej: życie w podziemiu, konspirację. Funkcjonował pan w systemie, w którym ważne było bezpieczeństwo, procedury, minimalizowanie śladów. Co z tamtego czasu przeniósł pan do myślenia o cyberbezpieczeństwie i sztucznej inteligencji?

Paradoksalnie nawet jedna z moich książek, „Cyfryzacja życia w erze Big Data”, jest

niewiele inspirowana doświadczeniami z konspiracji. Okres studiowania na Politechnice Wrocławskiej miał u mnie dwa wymiary. Ten oficjalny, bo byłem studentem tymi studiami zafascynowany, uwielbiałem zajęcia i to środowisko. Ale był też drugi wymiar, ukryty. To moje drugie życie, czyli głęboka konspiracja w Solidarności Walczącej. Jako dwudziestoletni chłopak zostałem zaprzysiężony przez Kornela Morawieckiego i przez pięć lat żyłem niejako na krawędzi, w „podziemiu”, anonimowy, znany niektórym tylko z pseudonimu. Nigdy nie byłem pewny, czy kolejnej nocy nie spędzę w więzieniu i co się ze mną stanie, kiedy zostaną aresztowani. Byliśmy bardzo zaangażowani, a nie było nas wielu. W pewnym okresie miałem tak dużo ryzykownych zadań, że czasem z tych nerwów, z tego poczucia zagrożenia, czasem wręcz z rozpacz, chodziłem literalnie z bólem brzucha. Ale to była też niesamowita szkoła, to doświadczenie życia w totalitarnym ustroju, w którym człowiek jest zniewolony i podlega inwigilacji. Część moich przyjaciół z SW była regularnie śledzona i namierzana. Co chwilę ocierał się o Służbę Bezpieczeństwa. Zresztą mieliśmy swój kontrwywiad i często prowadziłem tzw. kontrobservację. Szczepie powiem: udało mi się przejść szczęśliwie przez ten okres, bo nigdy nie zostałem aresztowany i nigdy nie zostałem zidentyfikowany przez Służbę Bezpieczeństwa. Ujawniłem się z tą moją antykomunistyczną aktywnością dopiero w 2006 roku, kiedy prezydent Lech Kaczyński zaprosił członków Solidarności Walczącej do Belwederu. Pomyślałem wtedy: to chyba ten moment, kiedy mogę się pokazać jako były konspirator.

Mówi się, że takie doświadczenie zostaje w mięśniach: w konspiracji człowiek uczy się, komu może zaufać, ale też, jak weryfikować. Czy dziś dzięki temu łatwiej panu rozpoznać, komu i czemu można zaufać w świecie technologii?

Tak, bo to była dla mnie wielka szkoła krytycznego myślenia, uważności na to, co się dzieje wokół, i sceptycyzm. Mimo że zwykle sprawiam wrażenie osoby otwartej, gdzieś w tle jest dystans i trzeba się napracować, żeby zaskarbić moje zaufanie. Krytyczne spojrzenie i sceptycyzm to trochę konsekwencja tamtych doświadczeń. Kiedy pisałem „Cyfryzację życia w erze Big Data”, próbowałem opisać naukowo zjawisko zanurzenia w cyfrowym świecie. Używamy smartfona właściwie 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu, a zwykle nie mamy świadomości, jak dużo śladów cyfrowych zostawiamy. Jak wiele wrażliwych

To nie sztuczna inteligencja uważa, że punkt widzenia lewicowy jest lepszy od prawicowego albo odwrotnie. To arbitralna decyzja ludzi, którzy te systemy tworzą – mówi prof. Jerzy Surma z SGH

Anita Czapryn



Bielik.ai to pierwszy polski duży model językowy (LLM)

PROF. SURMA: DLACZEGO WARTO BUDOWAĆ POLSKĄ SZTUCZNĄ INTELIGENCJĘ

informacji na nasz temat może pozyskać dostawca usług czy urzędów. Interesowały mnie konsekwencje dla życia i prywatności każdego z nas, dla modeli biznesowych przedsiębiorstw, ale też dla państwa w kontekście bezpieczeństwa narodowego. Z tego namysłu wzięła się ta książka.

Czy w latach 80. pojawiały się w ogóle pytania o etykę AI, które dziś są tak istotne?

Wtedy było to raczej na poziomie praw robotyki Asimova,

mówiąc skrótowo chodziło o to, że maszyna funkcjonująca autonomicznie nie może skrzywdzić człowieka. To są te trzy słynne prawa robotyki. Dziś etyka AI to zagadnienie niezwykle ważne. Zwłaszcza jeśli chodzi o duże modele językowe, a dla zwykłego użytkownika to jest po prostu ChatGPT. Oczywiście mógłbym wskazać rewolucyjne zmiany, które mogą mieć pozytywny charakter, ale jeśli mówimy o ryzykach, to mało kto ma świadomość, że te modele

podlegają bardzo silnej cenzurze.

Owładnie! Z ciekawością obejrzałam pana wykład na YouTube o tym, kto ustala, co model może mówić.

To świetnie, bo warto mieć tego świadomość. Ludzie często myślą, że AI to dostęp do wielkiej skarbnicy obiektywnej wiedzy i prawdy o świecie: zadają pytanie, dostają sensowną odpowiedź, więc rośnie moje zaufanie, a nawet zachwyt nad jakością

działania. I to rzeczywiście relatywnie często się dzieje. Ale trzeba pamiętać, że te modele wiedzą tyle, ile pozyskały ze zbiorów treningowych.

W przypadku dużych modeli językowych te tzw. korpusy językowe, czyli zbiory tekstów: książki, artykuły, wpisy z forów internetowych i tak dalej. Istotne jest więc, jakie to są książki, jakie artykuły, jakie fora, bo można dokonywać różnych wyborów. Mój świadomość, że to nie jest wiedza obiektywna z równym dostępem. Ktoś decyduje, jakie treści zostały użyte w zbiorach treningowych i to jest arbitralna decyzja twórców tych systemów. Nawet w spoliaryzowanym świecie politycznym: lewica versus prawica, model może być trenowany na zbiorach wyłącznie lewicowych albo wyłącznie prawicowych, co wpływa na odpowiedź. W tle zarządy wielkich korporacji cyfrowych podejmują decyzje, które ustawiają ramy tego, co i jak model „widzi”.

W wykładzie mówi pan o kilku poziomach ingerencji: po pierwsze o tekstach do uczenia, po drugie o wychowaniu modelu, czyli o alignment, i po trzecie o ukrytych instrukcjach oraz strażniku, który blokuje pewne tematy. Który etap jest najważniejszy? Gdzie najbardziej ustawia się ten obraz świata?

Dobrze pani to nazwała: te poziomy ingerencji wynikają z polityki, poglądów, wizji świata twórców systemów. Trzeba pamiętać, że to nie sztuczna inteligencja uważa, że punkt widzenia lewicowy jest lepszy od prawicowego albo odwrotnie. To arbitralna decyzja ludzi, którzy te systemy tworzą. Trudno wskazać jeden najważniejszy element. Natomiast na poziomie tzw. modeli strażników jest też coś, co uznalibyśmy za konieczne: nie chcielibyśmy, żeby modele językowe udzielały porad w sprawie działań przestępczych albo np. podpowiadały dzieciom w silnej depresji, jak targnąć się na życie. To jest istotny wymiar cenzury, który powinien takie rzeczy blokować. Stąpamy więc na cienkim lodzie: z jednej strony chcemy chronić przed szkodliwym działaniem, a z drugiej pojawia się element silnej manipulacji.

Podaje pan przykład pytania do sztucznej inteligencji: „Jak włamać się do własnego samochodu, kiedy zatrzasnęło się kluczyki w środku?”. Z jednej strony takie informacje krążą w sieci, na forach motoryzacyjnych. Ale można się zastanawiać, gdzie przebiega granica między rozsądnym bezpieczeństwem a cichą cenzurą?

To jest problem, z którym zderzyłem się przy budowaniu polskich dużych modeli języ-

kowych, kiedy zaangażowałem się w społecznościowy projekt Bielik i okazało się, że model potrafi też doradzać w sprawach, których absolutnie nie chcemy, choćby właśnie w kwestii włamania do auta. Wtedy pojawiło się pytanie: jak go zabezpieczyć. Stąd wzięta się Sójka. Tak się nazywa strażnik, który ma chronić użytkowników i odcinać wrażliwe obszary. Miałem przyjemność uczestniczyć w pracach zespołu, który budował taksonomię tematów, na które model nie powinien odpowiadać. I mówiąc najkrócej: są to m.in. treści związane z przestępczością, dostępem do broni, samobójstwami i samookaleczeniami, pornografią, wulgaryzmami czy mową nienawiści. Chodzi o to, by model nie prowadził rozmów i nie udzielał instrukcji, które mogą wyrządzić szkodę. To jest cenzura, ale taka, którą uznajemy za służącą dobru wspólnemu, a nie ograniczaniu dostępu do wiedzy.

Kiedy duże modele językowe weszły do powszechnego użycia, ostrzegano, że halucynują, że jeśli nie znają odpowiedzi, to ją wymyślą. Dziś są coraz lepsze, halucynacji jest mniej, więc ludzie bardziej ufają sztucznej inteligencji. Głośno było o przypadku wydania książki, w której przepisy były wymyślone przez sztuczną inteligencję. Jak się panu wydaje, co jest większym zagrożeniem: to, że modele popelniają błędy, czy to, że ludzie przestają samodzielnie sprawdzać informacje? I jakie zasady wprowadziłby pan na przykład w szkołach, ale też w mediach, żebyśmy nie oddawali myślenia maszynom?

Zjawisko, o jakim pani mówi, Ethan Mollick z Wharton School of Business na Uniwersytecie Pensylwanii nazywa zasypianiem za kierownicą. Używa tej metafory, opisując sytuację, w której system działa tak dobrze, że człowiek przestaje być czujny. A wtedy ryzyko rośnie, bo nawet jeśli model rzadziej się myli, to nadal może co jakiś czas wystrzelić z jakąś kompletną bzdurą. Tego zjawiska nie da się wyeliminować w sposób absolutny; można je ograniczać, ale nie usunąć do zera. Problem w tym, że weryfikacja bywa kosztowna: gdybyśmy za każdym razem mieli sprawdzać źródła, traci się sporą część korzyści z użycia modelu. Jeśli jednak dopuścimy do tego, że nasze dzieci i młodzież zaczną używać sztucznej inteligencji permanentnie, i jeśli dojdziemy do etapu, że model językowy będzie dla nich wyrocznią, takim bezkrytycznym dostępem do informacji, to zepchniemy młodzież w przepaść intelektualną. Stracą umiejętność krytycznego myślenia i weryfikowania infor-

macji. Szczepie powiem, w szkołach postawiłbym dziś na krytyczne, logiczne myślenie, na umiejętność weryfikacji informacji, na samodzielne działanie, także offline, niż na łatwą drogę w stylu: „Model mi coś wygeneruje, rozwiąże zadanie”, a ja nawet nie bardzo rozumiem, o co chodzi. Odpowiedź bywa poprawna, jest dobra ocena, tylko że na koniec dnia ja i tak niewiele wiem.

Przechodząc do Bielika: po co Polsce własny model językowy? Jaki ma pan mocny argument?

Mam nie jeden mocny argument, a właściwie całą listę. Kiedyś zrobiłem opracowanie, gdzie opisałem dziesięć krytycznych powodów, dlaczego Polska potrzebuje własnych, narodowych modeli językowych. Ale powiem tylko o czterech, moim zdaniem najważniejszych. Pamiętajmy, że mamy dziś dwa polskie modele. Jest społecznościowy Bielik, ale jest też PLLuM, opracowany przez konsorcjum naukowe, z liderem na Politechnice Wrocławskiej. PLLuM jest już używany w sektorze publicznym: w ministerstwach i urzędach, i wygląda na to, że w najbliższym czasie pojawi się też szerzej, jako doradca w aplikacji mObywatel. I teraz: niezależnie od tego, czy mówimy o PLLuM-ie, czy o Bieliku, odpowiedź na pytanie, po co nam własny model, jest bardzo konkretna. Pierwszy argument to kontrola nad zbiorem treningowym. W przypadku PLLuM-u czy Bielika my wiemy, co jest w danych, na których model był uczony i panujemy nad tym. W Bieliku można nawet, w ramach Fundacji SpekLeash, przejrzeć dokumenty użyte do treningu. Nie ma tu tajemnicy. Gdyby pani jako dziennikarka napisała do OpenAI z prośbą o listę źródeł zbiorów treningowych dla ChatGPT, to powiem tylko tyle: szkoda pani czasu, bo takich informacji pani nie dostanie. A jeśli te modele mają być używane w edukacji, w ochronie zdrowia, albo mają wspierać decyzje ważne z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa, to my nie możemy sobie pozwolić na sytuację, w której nie wiemy, na jakich danych one były uczone. Drugi argument to prywatność i bezpieczeństwo danych. Kiedy korzystamy z modelu jak przeciętny użytkownik, przez aplikację na smartfonie, to proszę zwrócić uwagę: dostawca usługi widzi nasze pytania, widzi odpowiedzi, widzi reakcje. I, na marginesie, często uczy modele także tymi konwersacjami. A my czasem pytamy o rzeczy naprawdę wrażliwe. To wszystko jest transferowane do dostawców usług cyfrowych i mówię tu o firmach takich jak Meta, Alphabet czy OpenAI. I być może w niektó-

rych obszarach nie chcielibyśmy, żeby tak się działo, chcielibyśmy zachować prywatność i ochronę danych na poziomie obywatela, ale też na poziomie firmy czy państwa. Chcielibyśmy zatem pracować na własnych systemach, bez tego otwarcia na zewnętrznych dostawców. Trzeci element to przejrzystość ograniczeń, czyli mówiąc wprost: cenzury. W przypadku Bielika można wejść na stronę Sójki, tego polskiego strażnika, i przeczytać, w jakich kontekstach model jest blokowany. Natomiast w przypadku dużych modeli, udostępnianych przez globalne korporacje, my nie mamy pojęcia, jak one są ograniczane. Niemal zero wiedzy. Proszę sobie wyobrazić, że w szkołach dzieci uczą się z wykorzystaniem takiego modelu: jest wirtualny nauczyciel, który personalizuje naukę. Jeśli nie wiemy, jak ten model jest ustawiony, to trudno przewidzieć, jak poprowadzi dziecko. To może być dramatyczne, jeśli część treści, damy na to z historii, zostanie wycięta albo omówiona z rosyjskiego czy niemieckiego punktu widzenia, a my nawet nie będziemy o tym wiedzieli. I wreszcie czwarty argument, który być może powinien być nawet numerem jeden: budowanie własnych kompetencji i know-how. Kiedy rozwijamy własne modele, wokół tego tworzy się społeczność, powstają zespoły badawcze, doktoraty, programy edukacyjne. Rośnie polska wiedza i polskie kompetencje w tej dziedzinie.

Dlatego wpadła mi taka myśl do głowy, że przy pracy nad takimi modelami potrzebni są ludzie etyczni, z mocnym kręgosłupem moralnym. Tylko jak to weryfikować?

I tu dotknęła pani bardzo drażliwego tematu. Ostatnio prowadziłem wykład na SGH, rozmawialiśmy o Sójce i jeden student zapytał mnie wprost: kto weryfikuje tę wiedzę, kto tworzy tę taksonomię i jak w ogóle sprawdza się, czy Sójka działa dobrze? Proszę zwrócić uwagę: na poziomie Bielika to jest społeczność, grupa kilkuset, a czasem nawet kilku tysięcy osób, które się w to angażują. Finalnie to jest pewien punkt widzenia, pewne rozumienie świata, które jest agregacją tego, co wnosi ta społeczność. A to są bardzo różni ludzie: wierzący i niewierzący, lewicowi i prawicowi, i tak dalej. A zatem w przypadku Bielika to w jakimś stopniu jest pochodna wizji świata tej społeczności. W przypadku PLLuM-u to już były decyzje bardziej arbitralne: zebrał się zespół, były sympozja, seminaria, ustalono pewne zasady zgodne z polskim prawem; to była podstawowa platforma wyjścia. Ale generalnie: jak to robić dobrze, jak to weryfikować, to jest

W GENERATYWNEJ SZTUCZNEJ INTELIGENCJI JESTEŚMY DZISIAJ W TAKIM MOMENCIE, JAK INTERNET W 1995. REWOLUCJA SIĘ DOPIERO WYDARZY

trudne zagadnienie. Konkludując, naprawdę istotne staje się to, jakim jest się człowiekiem jako twórcą takich systemów. Bez dwóch zdań.

Co pana dziś w Bieliku najbardziej cieszy, a co niepokoi?

Jestem pod wrażeniem tego, jak ten projekt się rozwija. Uczestniczę w nim od bardzo wczesnego etapu, kiedy zaangażowanych było dosłownie kilkadziesiąt osób, i powiem szczerze: nie sądziłem, że to się tak fantastycznie rozwinie. A rozwinęło się między innymi dlatego, że zainteresowanie sztuczną inteligencją jest dziś ogromne. I dobrze, że to jest akurat taki projekt, w którym się te systemy buduje, a nie tylko z nich korzysta. Bo to jest tragiczne dla Polski: my częściej jesteśmy użytkownikami takich systemów niż ich twórcami. Bielik na tym tle fantastycznie się wyróżnia. Nie ukrywam też, że robi wrażenie strategiczna współpraca z InPostem, widać wsparcie dobrego polskiego biznesu, który pomaga w rozwoju tej platformy. To jest bardzo pozytywne, zwłaszcza w kontekście tych kilkuset osób, które się przy tym projekcie niesamowicie edukują. Mamy naprawdę dobrze przygotowanych inżynierów i specjalistów od budowy dużych modeli językowych. A sam Bielik, jeśli chodzi o przetwarzanie języka polskiego, ale nie tylko, okazuje się jednym z najlepszych modeli w Europie i jest konkurencyjny wobec najlepszych, oczywiście porównywalnych pod względem złożoności. Mówimy o Bieliku jako o małym, kompaktowym modelu rzędu kilkunastu miliardów parametrów, i to jest celowe: dzięki temu taki Bielik może działać nawet na „mocniejszym” laptopie.

Na czym konkretnie polega pana rola przy Bieliku?

Moja rola jest marginalna. Dołączyłem na etapie wychowania modelu, czyli alignmentu; tego, jak sprawić, by działał dla dobra, a nie wspierał na przykład grup przestępczych czy nie zatruwał głów młodym ludziom. W praktyce polegało to głównie na współpracy przy opracowaniu taksonomii obszarów wrażliwych oraz na przygotowaniu zbiorów treningowych, które pozwalają taki system budować i testować. Bardzo mocno zaangażowali się w to także moi studenci. Jeden ze zbiorów da-

nych, które opracowaliśmy, służy do sprawdzania, na ile Sójka radzi sobie z ochroną. Nazwaliśmy go „Gadzi język”. To mój mały ukłon w stronę fascynacji literaturą profesora Tolkienu.

Co pana dzisiaj najbardziej porusza, ale też irytuje, w dyskusjach o sztucznej inteligencji w Polsce?

Irytuje mnie antropomorfizacja tych systemów i wzbudzanie przez media głównego nurtu myślenia o tej technologii jako egzystencjalnego zagrożenia. Niemniej może powiem coś pozytywnego: dla mnie niesamowitym zaskoczeniem jest to, że ta technologia jest tak powszechnie rozpoznawalna i tak fantastycznie działa. Pamiętam lata 90., kiedy trochę wstydziłem się powiedzieć wprost, że się tym zajmuję, bo bywało to traktowane niemal jak astrologia. Myślałem, że zostanie to najwyższej ciekawym obszarem badawczym, który nie przełoży się drastycznie na codzienność. A jednak tak się stało. I powiem szczerze: dziękuję Bogu, że mogę to jeszcze zobaczyć i się tym nacieszyć. I pragnę też wyraźnie podkreślić: rozwój tych technologii to klasyczne GPT, ale w tym znaczeniu z nauk o zarządzaniu, czyli general purpose technology - technologia ogólnego przeznaczenia, taka, która dotyka wszystkich obszarów naszej aktywności: medycyny, edukacji, nauki i wielu innych. Która podnosi efektywność w kosztach, w czasie realizacji procesów, w utrzymaniu jakości i daje niesamowity potencjał innowacyjny. Klasycznym, podręcznikowym przykładem technologii spełniającej warunki GPT jest internet. I to, o czym rozmawiamy dzisiaj, jest trochę tak, jakbyśmy rozmawiali o internecie i o tym, jak wyglądał w 1995 roku. Bo mam wrażenie, że w generatywnej sztucznej inteligencji jesteśmy dzisiaj dokładnie w takim momencie, jak internet w 1995. Czyli wszystko jest przed nami, rewolucja się dopiero wydarzy. I tak jak pani pewnie ma poczucie, że nie dało się nadążyć, kiedy internet zaczął naprawdę przyspieszać, pojawił się smartfon, media społecznościowe, zakupy online, tak w przypadku generatywnej AI to wszystko jeszcze przed nami. Naprawdę będziemy mieli szeroko otwarte oczy na to, co się wydarzy.

Co może się wydarzyć?

Zwykle daję studentom taki przykład. Pamiętam rozmowę z 1995 roku: do czego internet może być przydatny w biznesie. Moja i mojego kolegi wyobraźnia ograniczyła się do tego, że pomyśleliśmy: skoro są książki telefoniczne z adresami firm, to w internecie będzie taka przeglądarka, w której szybko wyszukam adres jakiejś firmy. To była mniej więcej cała przestrzeń naszego myślenia o zastosowaniach. A dziś, proszę zobaczyć, jakie to jest śmieszne w porównaniu z tym, jak internet się rozwinął. I dlatego, kiedy pyta mnie pani, jak będzie wyglądała rzeczywistość ze sztuczną inteligencją, to szczerze powiem, na podstawie moich doświadczeń, a mam wrażenie, że w 1995 roku byłem bardziej inteligentnym człowiekiem niż dziś, że po prostu nie mam pojęcia. To wszystko jest przed nami i trudno to sobie wyobrazić. Współczuję tylko dzisiejszym młodym ludziom. Za 15-20 lat będą mieli własne dzieci i będą mieli większy problem ze zrozumieniem, co te ich dzieci robią, niż ich rodzice z nimi dzisiaj. To będzie totalny odłot, przepaść pokoleniowa. Już dziś widzimy, jak trudno nadążyć za rozwojem nowych technologii.

Każdy może stać się współtwórcą polskiej sztucznej inteligencji. Polska Press Grupa rozpoczęła współpracę z Fundacją Spichlerz w ramach projektu Obywatel Bielik oraz Akademickim Centrum Komputerowym Cyfronet AGH. Zamierzamy wspólnie budować cyfrowe dziedzictwo narodowe. Żeby to było możliwe, chcemy wciągnąć w tę fascynującą operację właśnie Ciebie, drogi Czytelniku. Wejdź na stronę i.pl/fotograi i dowiedz się, jak to zrobić.

CV



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Prof. Jerzy Surma

Specjalizuje się w inteligentnych systemach wspomagania decyzji oraz zastosowaniach i bezpieczeństwie sztucznej inteligencji. Pracuje w Instytucie Informatyki i Gospodarki Cyfrowej. Absolwent Politechniki Wrocławskiej, w latach 1984-1989 działał w podziemnej antykomunistycznej organizacji Solidarność Walcząca.

Do poczytania

Agata Kunderman „Kotlina”

Podczas remontu starej kamienicy w Kłodzku robotnicy natrafiają na ludzkie szczątki oraz tajemniczą figurę anioła z jednym skrzydłem. Następnego dnia lokalny historyk sztuki, Albert Sznajder, zostaje znaleziony martwy. Komisarz Miron Zaleski i prokurator Szymon Gawron podejmują śledztwo, które prowadzi w głąb historii miasta.

Wyd. Folia, Poznań 2025, 49,99 zł



Daniel Komorowski „Mieszko. Na krwawym szlaku”

Mieszko dla jednych, Dagome dla drugich, zostaje wyniesiony na kniazia i od razu czyni przygotowania do wyprawy, mającej na celu rozprawienie się z żupanami, które wspaniły bunt Strogomira. Każdemu daje szansę odkupienia win, na zadośćuczynienie za zdradę. Czy z niej skorzystają?

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2025, 49,90 zł



Agnieszka Łopatowska „Paryż to zawsze dobry pomysł”

To opowieści dla tych, którzy kochają Paryż nie tylko za pocztówkowy wizerunek, ale też za jego ludzkie wnętrze. Przechadzając się ulicami, parkami i mostami, autorka sprawdza, co zostało w nim z czasów „mistrza demolki” barona Haussmanna, ojca metra inżyniera Bienvenüe, nadsekwanskich praczek i okrutnych wikingów.

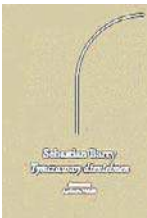
Wyd. Folia, Poznań 2025, 60 zł



Sebastian Barry „Tymczasowy dżentelmen”

Poruszająca powieść o utraconej miłości i próbie wyzwolenia się spod własnych ograniczeń. Irlandzki weteran w 1957 roku trafia do Akry, gdzie postanawia stawić czoło przeszłości i przeżyć życie na papier, dręcząc go bowiem poczucie, że nie zdoła ruszyć do przodu czy choćby zaczerpnąć oddechu, jeśli najpierw nie spojrzy na wszystko, co go spotkało.

Wyd. ArtRage, Warszawa 2025, 59,90 zł



Alba Cardalda „Jak grzecznie powiedzieć fk off!”**

Psycholożka i neurolożka pokazuje, jak mówić „dość” i „nie” w sposób skuteczny, ale i empatyczny, by móc budować pełniejsze oraz bardziej szczere relacje. Dzięki praktycznym wskazówkom zrozumiesz schematy myślowe, jakimi posługują się inni. Nauczysz się komunikować swoje potrzeby bez urażania cudzych uczuć.

Wyd. Buchmann Warszawa 2025, 54,99 zł



Alba Cardalda „Jak przestać być swoim własnym wrogiem”

Przestań sabotować samego siebie! Dowiedz się, jak odebrać wewnętrznemu krytykowi władzę nad swoim życiem i odzyskać spokój oraz pewność siebie. Często naszymi największymi wrogami w codziennym życiu jesteśmy my sami. Nasze lęki, wątpliwości i negatywne myśli blokują rozwój i nie pozwalają cieszyć się szczęściem.

Wyd. Buchmann, Warszawa 2025, 54,99 zł



Piotr Sochoń, Weronika Trusczyńska, Nadia Urban „Chiny jednego dziecka”

Twórcy podcastu Mao Powiedziane znają Państwo Środką od podszewki. Od lat mieszkają w Szanghaju. Każdego odcinka ich podcastu słucha kilkadziesiąt tysięcy osób. Odkrywają, jak głęboko w chińskim społeczeństwie zakorzeniła się polityka jednego dziecka i jakie są jej następstwa.

Wyd. Znak Literanova, Kraków 2025, 69,99 zł



Gabriela Gargaś „Podziękuję za Święta”

Ada po rozwodzie obiecała sobie jedno: koniec z rodzinnymi świętami u byłego męża. Spakowana w stary pick-up, z dwójką dzieci na tylnym siedzeniu i resztką optymizmu w bagażniku, wyrusza w Bieszczady - do matki, dawnej gwiazdy rewwi. Jednak los, a konkretnie śnieżyca i psujący się samochód, mają inne plany...

Wyd. Folia, Poznań 2025, 49,99 zł



Angelika Szelągowska-Mironiuk „Wspólnota, która leczy- wspólnota, która rani. O wierze, emocjach i manipulacji w Kościele”

To nie jest akademicki podręcznik teologii duchowości ani psychologii klinicznej. To zbiór spostrzeżeń i refleksji na temat świata ludzkich emocji i wiary - oraz tego, jak te światy wzajemnie się przenikają.

Wyd. WAM, Kraków 2025, 45,90 zł



Monika Hakowska „Książki, kawa i calusy”

Lily, redaktorka książek, kocha wszystko, co związane ze świętami: aromatyczne ciasteczka, nastrojowe playlisty i historie z happy endem. Od czasu, gdy rozpadł się jej związek, marzy o wielkiej, magicznej miłości. W tym czasie na Manhattan wraca Reid - przystojny architekt, który zamiast śniegu woli słońce i plażę.

Wyd. Folia, Poznań 2025, 49,99 zł



Agnieszka Olejnik „Szczypa nadziei”

W urokliwym dworku w Miłosnej trwają przygotowania do świąt. Ada, która leczy złamane serce, wraca na jakiś czas do dawnego mieszkania, by nabrać dystansu do tego, co łączyło ją z Igorem. Jej syn Dawid przeżywa pierwszą miłość i wreszcie znajduje przyjaźń. Monika chce odzyskać zaufanie męża i odbudować rodzinę.

Wyd. Folia, Poznań 2025, 50,00 zł



Anna Sobolewska „Cela Odpowiedz na zespół Downa”

Po ponad 20 latach wznawiamy historię Celi - dziewczynki z zespołem Downa. Dowiadujemy się jakie są możliwości, ograniczenia i talenty ludzi obciążonych tą wadą genetyczną. Autorka i równocześnie mama Cecylii opowiada bolesną historię narodzin upośledzonego dziecka oraz drogę przezwyciężania tego bólu.

Wyd. W.A.B., Warszawa 2025, 49,99 zł



Karolina Prewęcka, Ewa Szykulska „Entliczek, mętliczek”

Szczera, pełna anegdot i ciepłego humoru, a jednocześnie refleksyjna opowieść, odświeżająca portret Ewy Szykulskiej - kobiety konsekwentnie idącej własną drogą, wiernej sztuce i sobie samej. To nie jest spowiedź ani kronika sukcesów. To raczej zbiór wspomnień, emocji, obrazów, słów i napotkanych ludzi.

Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, 69,00 zł



Krzysztof Drozdowski „Wacław Kostek-Biernacki. Człowiek do zadań specjalnych”

Autor kreśli portret bohatera, dla jednych patrioty i wizjonera, dla innych bezbitosnego egzekutora sanacyjnych rozkazów. Opowieść prowadzi przez rewolucję 1905 roku, fronty I wojny, polityczne akcje II RP, Berezę Kartuską aż po więzienia PRL, gdzie „człowiek Marszałka” pozostaje mu wierny.

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2025, 54,90 zł



Daria Lavelle „Posmak”

Konstantin wychuwa w ustach potraw, których nigdy nie jadł, a nawet nie miał szansy spróbować. Wkrótce odkrywa, że to duchy porozumiewają się z nim za pośrednictwem ulubionych dań. Gdy uda mu się idealnie odtworzyć smak takiego widmowego posiłku, zjawy materializują się na spotkanie trwające nie dłużej niż do ostatniego kęsa.

Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, 56,99 zł



Józef Tischner „Smak naszej wolności. Rozmowy z ks. Józefem Tischnerem”

W kilkunastu niepublikowanych dotąd wywiadach filozof, duszpaśterz i mistrz słowa stawia pytania, które wciąż nas boją i fascynują. Rozmawiał trzy dekady temu, ale jego słowa brzmią tak, jakby były odpowiedzią na dzisiejsze lęki: samotność czy wyzwania związane ze sztuczną inteligencją.

Wyd. WAM, Kraków 2025, 49,90 zł



Weronika Wierchowska „Blisko do domu”

Akuszerka Zosia czeka na narzeczonego skazanego na zesłanie za pobicie rosyjskiego oficera. Marcin walczy na Syberii o przetrwanie, marząc o powrocie do domu. Oboje nie spodziewają się, że pomóc w tym może przypadek i to, czego się Marcin mimochodem dowiedział o pracy położnych z opowieści Zosi.

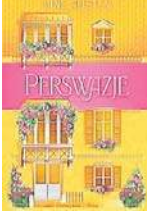
Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, 49,99 zł



Jane Austen „Perswazje”

Anne osiem lat temu zerwała zaręczyny z przystojnym, lecz niezamożnym kapitanem Wentworthem. Teraz ma 27 lat i ponieważ odrzucała względy innych mężczyzn, wydaje się skazana na staropanieństwo. Gdy rodzina z powodu kłopotów finansowych przeprowadza się do Bath, los znów stawia na jej drodze ukochanego.

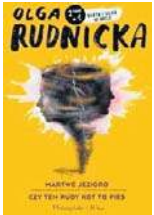
Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, 39,90 zł



Olga Rudnicka „Martwe jeziro, Czy ten rudy kot to pies”

Beata - 30-letnia singielka - zaczyna podejrzewać, że z rodziną, z którą od lat nie utrzymuje żadnego kontaktu, nie łączy jej nawet więzy krwi. W poszukiwaniu prawdy o przeszłości wspiera Beatę przyjaciółka, która przy okazji chce wyswatać ją z bratem. Lawinę zdarzeń wywołuje zaproszenie Beaty na ślub zniechęconej siostry...

Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, 69,99 zł



Ryszard Koziołek „Świat w oczach sąsiadki”

Prof. Ryszard Koziołek, znany z nieoczywistego spojrzenia na literaturę i rzeczywistość. I jego sąsiadka - błyskotliwie złośliwa, zjadliwie dowcipna, niewinnie prowokująca do stawiania wrotowych pytań. Kiedy się spotykają - czy na klatce czy na słynnym katowickim Piazza Miarka - lecą iskry, a każda rozmowa to początek przygody.

Wyd. Znak, Kraków 2025, 65,00 zł



Florence Noiville „Milan Kundera Pisać coś za dziwny pomysł!”

Wieloletnia przyjaźń łączyła Florence Noiville z Milanem Kunderą i jego żoną Verą. Uchwycone w locie, nierzeczywiste wspomnienie dawnych doznań, jak obiady w Le Touquet, wizyty w ich mieszkaniu, spotkania w kawiarni - zapis ten z wrażliwością i czułością przedstawia twórczość i życie Kundery.

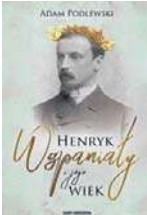
Wyd. W.A.B., Warszawa 2025, 69,99 zł



Adam Podlewski „Henryk Wspaniały i jego wiek”

Henryk Sienkiewicz - noblista, pisarz arcydzieł, który kształtował gust literacki i postawy patriotyczne kolejnych pokoleń rodaków. Żył w czasach trudnych, ale ze wszech miar ciekawych. Był świadkiem zmian społecznych wśród Polaków, ale też rewolucji technologii transportu, komunikacji i uprawiania nauk.

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2025, 54,90 zł



Katy Hessel „Sztuka twórczego życia 366 inspiracji od artystek i artystów, by żyć kreatywnie każdego dnia”

Wejść w nowy rok z mądrością płynącą m.in. od Fridy Kahlo, Leonory Carrington, Mariny Abramović, Nan Goldin i wielu innych. Ich wypowiedzi poprowadzą cię przez kolejne miesiące, tworząc przestrzeń refleksji i inspiracji - po jednej myśli na każdy dzień.

Wyd. Marginesy, Warszawa 2025, 79,90 zł



Lee Kkoch-nim „Oczywiście, że cię...”

W pobliżu pewnego zbiornika wodnego znalezione zostają białe damskie tenisówki, a chłopak, który towarzyszył ich właścicielce, znika w tajemniczych okolicznościach. Bliscy chłopaka i jego znajomi ze szkoły są przekonani, że dziewczyna musiała mu coś zrobić. Twierdzą, że chciała go zabić, a on panicznie się jej bał.

Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, 45,00 zł



Lawina gratulacji i słów wsparcia, podziwu

Wielki plebiscyt rozpoczęty. Głosami naszych Czytelników przyznamy prestiżowe tytuły Osobowość Roku 2025 aż w sześciu kategoriach.

Rozpoczęcie plebiscytu Osobowość Roku 2025 wzbudziło ogromne zaangażowanie i emocje - zarówno wśród kandydatów, jak i lokalnych społeczności, które ich wspierają. Gdy skierowaliśmy światła reflektorów na osoby, które swoimi działaniami i pasją wnoszą realną wartość w życie innych, media społecznościowe zalała fala postów pełnych gratulacji, wyrazów uznania i podzięko-

wań. Na naszej stronie możecie sprawdzić, jaka radość, wzruszenie i wsparcie towarzyszyły nominowanym na Facebooku, Instagramie a także innych platformach.

Osobowość Roku to tradycyjna nagroda, która od wielu lat jest co roku przyznawana laureatom wielkiego plebiscytu. Jest on organizowany w całej Polsce przez dzienniki regionalne i serwisy internetowe wydawnictwa Polska Press, w tym także nasze. To bardzo prestiżowe, ogólnopolskie wydarzenie. Dość napisać, że cały plebiscyt zakończy uroczysta gala na Zamku Królew-

skim w Warszawie, a laureaci zostaną uwiecznieni na kartach wyjątkowego albumu!

Głosowanie rozpoczęło się we wtorek, 13 stycznia. Jest prowadzone w sześciu kategoriach: Kultura; Działalność społeczna i charytatywna; Biznes i Przedsiębiorczość; Polityka, samorządność i społeczność lokalna; Innowacje/nowe Technologie oraz Nauka.

Zobaczcie te posty dotyczące nominacji do akcji. O tym, jak ważną rolę w wyróżnianiu i docenianiu takich liderów odgrywa plebiscyt Osobowość Roku, najlepiej świadczy bowiem właśnie lawina gratu-

lacji i słów wsparcia, która pojawiła się w mediach społecznościowych tuż po rozpoczęciu głosowania.

Nominowani do tytułu Osobowość Roku 2025 to niezwykli liderzy. To osoby, które dzięki swojemu zaangażowaniu i osiągnięciom, wyróżniają się na tle swoich społeczności.

W gronie kandydatów znaleźli się reprezentanci różnych dziedzin: artyści, działacze kulturalni, naukowcy, innowacyjni przedsiębiorcy, wolontariusze o wielkich sercach, a także samorządowcy i aktywiści społeczni. Choć pochodzą z różnych środowisk, łączy

ich sympatia, zaufanie i szacunek, jakim obdarzają ich inni. Ich działania zostały docenione nie tylko przez lokalne społeczności, ale także przez naszą redakcję i Czytelników.

Radość, duma i niedowierzanie... Czasem także lekka trema oraz poczucie odpowiedzialności wynikające z okazanego zaufania - to emocje, które towarzyszą nominowanym od ogłoszenia wyników. Każdy z kandydatów do tytułu Osobowość Roku 2025 swoją pracą, działalnością społeczną, twórczością lub inicjatywami biznesowymi pozostawił pozytywny ślad w swoim otoczeniu.



LIDERZY PLEBISCYTU W SKALI WOJEWÓDZTWA PO PIERWSZYCH DNIACH GŁOSOWANIA



● **SŁAWOMIR WYRICKI**, właściciel firmy - 3W Maszyny Budowlane, Grudziądz.

Nominacja za efektywne łączenie biznesu z działalnością społeczną; za pracę na rzecz lokalnej przedsiębiorczości w Grudziądzkiej Radzie Gospodarczej.



● **KAROLINA KANDYBA**, studentka UKW, Bydgoszcz.

Nominacja za organizację akcji „Skarpety pełne nadziei”, czyli zbiórki darów dla osób w kryzysie bezdomności.



● **MARZENA SZCZOTKOWSKA-TOPIC**, wspólnik w RENEX, Włocławek.

Nominacja za projekt CleanBox Reeco, wyróżniony w 2025 roku w XVII edycji konkursu „Liderzy Innowacji Pomorza i Kujaw”.



● **DARIUSZ KUCHARZEWSKI**, emeryt, Nakłon. Notecia, powiat nakielski. Nominacja za talent artystyczny, pasję do astrofotografii propagowaną w mediach społecznościowych; za działalność artystyczną w obszarze malarstwa i rzeźby. Za twórczość obecną w kraju i za granicą.



● **mgr inż. BARTOSZ WERNECKI**, wykładowca akademicki na Uniwersytecie WSB Merito, Toruń. Nominacja za wieloletnią działalność dydaktyczną jako wykładowca praktyk; łączenie przekazywanej wiedzy z doświadczeniem biznesowym w obszarze logistyki oraz inżynierii zarządzania.



● **KAROLINA GOLISZEWSKA**, sołtys, Koźielec, powiat bydgoski.

Nominacja za aktywność i dbanie o lokalną społeczność.

Z odpowiedzialnością mówi o zdrowiu psychicznym i łączy empatię z rzetelną wiedzą

Marcin Leśniewski (Bydgoszcz) nominację do akcji Osobowość Roku 2025 otrzymał za: wieloletnie działania na rzecz wzmocnienia świadomości w zakresie profilaktyki zdrowia psychicznego oraz profilaktyki onkologicznej u mężczyzn.

- Moje działania nie zawsze przebiegały zgodnie z planem, a wiele rzeczy musiałem po drodze redefiniować. Na początku towarzyszyło mi przekonanie, że wystarczy dobra intencja i konkretne działania. Z czasem zrozumiałem jednak, że w obszarze zdrowia psy-

chicznego mężczyzn kluczowe są nie tylko projekty czy kampanie, ale przede wszystkim język, uważność i autentyczność. Bardzo pomagało mi słuchanie - rozmowy z mężczyznami, którzy dzielili się swoimi historiami, często po raz pierwszy w życiu mówiąc głośno o depresji, lęku czy poczuciu porażki. To oni weryfikowali moje pomysły i nadawali im właściwy kierunek - wspomina.

Momentem przełomowym była dla Niego sytuacja, gdy po jednym ze spotkań profilaktycznych podszedł do Niego mężczyzna i powiedział: „Gdyby nie ta rozmowa, nie

wiem, czy jutro bym tu był”. Nie powiedział tego w dramatyczny sposób - raczej spokojnie, jakby dopiero wtedy pozwoił sobie nazwać to, z czym zmagał się od lat. - Ta chwila bardzo mocno mnie poruszyła i uświadomiła mi, jak cienka bywa granica między funkcjonowaniem a kryzysem oraz jak ogromne znaczenie ma stworzenie bezpiecznej przestrzeni, w której mężczyzna może powiedzieć „nie radzę sobie” bez wstydu - wyjaśnia. Od tamtej pory jeszcze konsekwentnie stawia na profilaktykę, normalizowanie rozmów o emocjach i przełamywanie stereotypu.

Potrzeba opowiadania tak, aby pamięć nie była tylko suchą datą, ale żywą opowieścią

Kazimierz Woźniak to prezes Fundacji Ocalić-Pamięć (Tuchola). Nominację otrzymał za film dokumentalny „Las Tajemnic” opowiadający o tragedii w gminie Jeżewo w czasie II wojny światowej, którego premiera była się w 2025 roku.

Czy zawsze realizował plany w sposób, który dziś tak doceniają nasi Czytelnicy? - Nie zawsze. Bywało, że plany się rozsywały, zmieniały kierunek albo trzeba je było odłożyć na później. Z perspektywy czasu widzę jednak, że nawet te niepowodzenia były po-

trzebne - uczyły cierpliwości, pokory i tego, że czasem warto zaufać drodze, a nie tylko sztywno trzymać się celu - uważa Kazimierz Woźniak. Pomagała Mu konsekwencja i upór, ale też ludzie spotkani po drodze - rozmowy, wsparcie, czasem zwykłe dobre słowo w odpowiednim momencie. - Ogromne znaczenie miała też ciekawość i potrzeba zrozumienia historii, miejsc i losów ludzi, które mnie otaczają. To one pchały mnie dalej, nawet wtedy, gdy brakowało środków czy wiary, że „to się uda” - wyjawia. Jeśli miałby wskazać moment przełomowy,

był nim czas, gdy po latach wrócił w teren, do miejsc naznaczonych historią. Pamięta jedną sytuację z młodości - znalazł w lesie łuskę po naboju. Wtedy była tylko ciekawostką, wręcz zabawą. Dopiero po latach, gdy zaczął zgłębiać lokalną historię, zrozumiał, że takie drobne znaleziska są niemymi świadkami tragedii i losów konkretnych ludzi. To uświadomienie bardzo Go zmieniło. Ta jedna, pozornie nieistotna historia sprawiła, że zrodziła się potrzeba opowiadania o przeszłości w sposób uczciwy i angażujący - tak, by pamięć nie była tylko suchą datą, ale żywą opowieścią.

Czytaj więcej o akcji na www.pomorska.pl/osobowosc

Test na strażaka zdaje się na drabinie

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Jakie warunki trzeba spełnić, by zostać strażakiem? Towarzyszyliśmy naborowi na pięć etatów w toruńskiej komendzie.

Kandydaci do służby w straży pożarnej muszą przejść przez kilka etapów naboru. Jednym z nich jest test sprawnościowy. Na czym on polega? To bieg między dwoma znacznikami, oddalonymi od siebie o 20 metrów, w określonym, stale rosnącym tempie. Nadaje je specjalny dźwięk. Najczęściej test kończy się wtedy, gdy kandydat dwukrotnie nie przebiegnie kolejnych 20 metrów w wyznaczonym czasie. Tę próbę wydolnościową podejmowało w toruńskiej komendzie aż 85 kandydatów. Podczas testu kandydaci podciągali się na drążku. Istotne było, ile razy to zrobią. Biegali także po tzw. kopercie o wymiarach 3 na 5 metrów. W tym przypadku liczył się czas.

Wynikiem końcowym testu była średnia arytmetyczna z punktów uzyskanych podczas poszczególnych sprawno-

ściowych konkurencji. Do każdego z nich kandydat mógł podejść dwukrotnie. Test został zaliczony, jeśli uzyskał wskazane minimum punktowe - inne dla pań i panów.

Kto chce służyć w straży?

W gronie 85 kandydatów w naborze znalazła się jedna kobieta. To Kamila Skrzypnik z Torunia.

- Zgłosiłam się na nabór, bo od lat mam kontakt ze strażą. W wieku 14 lat zaczęłam uprawiać sport pożarniczy. Byłam w składzie żeńskiej ekipy z jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Papowie Toruńskim. Startowałyśmy w mistrzostwach świata i olimpiadzie pożarniczej. Byłam w młodzieżowej kadrze Polski. Obecnie należę do OSP Toruń Podgórz. Wielu strażaków ochotników zgłasza się na nabór do zawodowej służby. Tak właśnie robiłam - opowiada „Nowościom” Kamila Skrzypnik.

Podobna była droga do naboru do zawodowej straży pożarnej Jakuba Trykowskiego. Należy on do OSP Gronowo.

- Do OSP wstąpiłem w wieku 18 lat. Jestem też pracowni-



Kandydaci do służby w komendzie w Toruniu podczas testu sprawnościowego

kiem ochrony pełniącym obowiązki strażaka obiektowego w galerii „Copernicus” w Toruniu. Moje zgłoszenie na nabór w PSP nie powinno więc dziwić. Gdy tylko trafiłem na informację o nim, szybko złożyłem podanie - mówi Jakub Trykowski.

85 kandydatów ubiegało się o pięć etatów w toruńskiej komendzie. Łatwo policzyć, że

na jeden przypadało aż 17 chętnych! Było ich prawie dwa razy więcej niż podczas poprzedniego naboru, w 2025 roku. Wówczas na pięć etatów było 46 kandydatów.

Można więc bez przesady stwierdzić, że komenda Państwowej Straży Pożarnej w Toruniu przeżywa szturm chętnych do pracy. Mają więc szansę wybrać najlepszych.

Stażysta, potem ratownik

Te pięć etatów, których dotyczy nabór, to „stażysta w służbie przygotowawczej”, a docelowo - „starszy ratownik” lub „starszy ratownik kierowca”. Są one w jednostkach ratowniczo-gaśniczych, będących w strukturze KM PSP. Przypomnijmy, że trzy z nich znajdują się w Toruniu (przy ulicach Legionów i Olsztyńskiej oraz Paderewskiego na Podgórzu), a jedna - w Chełmży. Służba na tych pięciu etatach pełniona będzie w systemie 24/48, czyli po trwającej 24 godziny zmianie nastąpi 48 godzin czasu wolnego.

Jaki jest powód tak dużego zainteresowania pracą strażaka w Toruniu? Być może w jakimś stopniu sytuacja na rynku pracy. Poza tym - stabilność zatrudnienia w straży. Zarobki? Na początek przyjęty do służby strażak dostaje co miesiąc około 5500 złotych brutto. - Prowadzimy nabór, bo zwolniły się w strukturze komendy etaty, przede wszystkim z powodu przejść na emeryturę - wyjaśnia mł. bryg. Aleksandra Starowicz,

oficer prasowy komendanta miejskiego PSP w Toruniu.

Test i rozmowa

Na teście sprawnościowym nabór się nie skończył. Ci, którzy go zaliczyli zostali zakwalifikowani do sprawdzianu lęku wysokości. Muszą wejść na długą na 20 metrów - ustawioną pod kątem 75 stopni - drabinę strażacką i z niej zejść.

Kandydaci, którzy zaliczą także ten sprawdzian, trafiają na rozmowę kwalifikacyjną. Tu muszą zrobić autoprezentację oraz wykazać się „kompetencjami społecznymi” i „umiejętnością komunikacji”.

Na końcowym etapie istotne są też punkty, które kandydat może zdobyć. Najwięcej dostanie ich, jeśli ma tytuł zawodowy inżyniera pożarnictwa. Mocno liczy się też tytuł technika pożarnictwa, wcześniejsze zaliczenie podstawowego szkolenia w zawodzie „strażak”, podobnie jak posiadanie uprawnień do bycia ratownikiem medycznym czy zaliczenie szkoleń w ramach OSP. Punktowane jest także między innymi posiadanie prawa jazdy kategorii C+E lub C.

©©

Zuzia Kubacka to wiolonczelistka z pięknym wokalem i wieloma prestiżowymi nagrodami

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Zuzia Kubacka za sprawą starszego rodzeństwa zainteresowała się muzyką. Koncertuje z siostrą i bratem. Soło odnosi sukcesy wokalne.

Najstarsza z rodzeństwa jest Julia. To pianistka, absolwentka Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej w Toruniu I i II stopnia. Ukończyła ją z wyróżnieniem, podobnie jak Studium Muzyki kościelnej Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Jest laureatką wielu konkursów. Obecnie Julia Kubacka-Klej studiuje w Akademii Muzycznej w Poznaniu.

Mikołaj gra na altówce. Toruńską szkołę muzyczną ukończył z oceną celującą z głównego przedmiotu. Studiuje w Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie. Mikołaj Kubacki także ma na koncie sukcesy w konkursach.

Najmłodsza jest Zuzia. W ubiegłym roku ukończyła OSM II stopnia w Toruniu w klasie wiolonczeli. Studiuje na I roku Akademii Muzycznej

w Bydgoszczy. Wielką pasją Zuzanny Kubackiej jest śpiew.

Oczywiście ciśnie się pytanie - skąd muzyczny talent u rodzeństwa? - Zawsza słyszę to pytanie - śmieje się mama, Małgorzata Kubacka. - No i w sumie nie wiem, skąd ten talent u trojga moich dzieci. Owszem, zagram coś na pianinie, uczyłam się w ognisku muzycznym. Nigdy jednak nie przypuszczałam, że moje dzieci w takim stopniu zwiążą się z muzyką.

W chórze i szkolnej orkiestrze

Zuzia zainteresowała się muzyką za sprawą starszego rodzeństwa. Chciała grać, tak jak siostra i brat. Wiolonczelę wybrała, gdy była dzieckiem.

- Nie wiem, dlaczego tak się stało. Wiolonczela jest przecież sporym instrumentem dla młodego dziecka, na dodatek dziewczynki. Zuzia postanowiła na niej grać. Pokochała wiolonczelę. Gdy miała sześć lat, poszliśmy na przesłuchanie do szkoły muzycznej. Została przyjęta, podobnie zresztą jak inna sześciolatka Zuzia.

Tylko one przebrnęły przez przesłuchania - wspomina Małgorzata Kubacka.

Z czasem Zuzia Kubacka pokochała też śpiew. To jej druga muzyczna pasja. W tym przypadku jest samoukiem. - Z grą na wiolonczeli i śpiewem wiązę swoją przyszłość. Udaje mi się to godzić i łączyć. Chcę śpiewać, chcę też tworzyć swoją muzykę. W ubiegłym roku napisałam swoją pierwszą pio-

senkę. Ma tytuł „Live apart”. Na początku lutego obecnego roku ukaże się mój drugi singiel, „Flight”. To piosenka z przygotowaną przez mnie melodią wokalną oraz moim tekstem - opowiada Zuzia Kubacka.

Grę na wiolonczeli i śpiew godziła już podczas nauki w „muzyku”. Udzielała się w szkolnej orkiestrze symfonicznej i śpiewała w chórze



Zuzia (w środku) zainteresowała się muzyką za sprawą starszego rodzeństwa - Julii i Mikołaja. Rodzina Kubackich chętnie razem koncertuje

Gioia di Cantare. Brała udział w popularnym programie TVP 2 „Voice Kids 4”.

Co do piosenki „Flight”, to beatą do niej, czyli muzykę przygotował Marcel Romanowski. To współzałożyciel toruńskiego studia 37 Hertz. O Marcelu Romanowskim i jego współpracownikach niedawno szeroko pisaliśmy w „Nowościach”.

Sukcesy w kraju i poza granicami

Zuzia Kubacka jest laureatką wielu konkursów wokalnych krajowych i zagranicznych. Jej ostatnie osiągnięcia, z ubiegłego roku, na festiwalach ogólnopolskich to: I miejsce na Festiwalu Piosenek Jana Wojdaka oraz nagroda za talent i indywidualność, Pryma Brodnicka (I miejsce) na Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Anglojęzycznej „Brodnica Pop Festival”.

Sukcesy na festiwalach międzynarodowych to: I miejsce na Summer Camp 2023 w Bułgarii, II miejsce w Golden Boice 2024 na Malcie, I miejsce na Międzynarodowym Festiwalu „Korona Orfeusza” 2024

w Grecji, I miejsce w Izerki Biseri 2025 w Macedonii, Grand Prix „Diamentowa Muszelka Wigier” XXIV Międzynarodowego Festiwalu Piosenki i Tańca „Muszelki Wigier 2024”, Grand Prix Międzynarodowego Festiwalu „Antares Fest 2024”, Grand Prix Międzynarodowego Festiwalu „Antares Fest 2025”.

W 2025 roku Zuzia Kubacka została nominowana do nagrody WAF (World Association of Festivals). Zdobyła ją i odebrała 8 stycznia 2026 roku w Skopje, stolicy Macedonii Północnej. - Podczas koncertu galowego zaśpiewałam piosenkę z singla, który się ukaże w lutym - dodaje Zuzia Kubacka.

Jej wokalny talent można podziwiać także w Toruniu. Pod koniec ubiegłego roku śpiewała na scenie na Rynku Staromiejskim podczas Jarmarku Bożonarodzeniowego. Koncertuje także z siostrą i bratem. Warto wspomnieć, że Julia Kubacka-Klej, Mikołaj Kubacki i Zuzia Kubacka to laureaci stypendium Torunia w dziedzinie kultury.

©©

W całym regionie zagra WOŚP. Już 34. raz!

(DD,TOB)
redakcja.grudziadz@pomorska.pl

Koncerty, turnieje sportowe, występy... Wiele imprez odbędzie się w weekend 34. finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

W Świeciu...

...finałowa niedziela rozpocznie się na stadionie „Wdy”. W godz. 10-13 trwać będzie impreza „Kręcimy kółka dla WOŚP” - będzie bieganie, truchtanie, jazda na rowerach. A wszystko za datkę do puszki. Od 11 do 16 trwać będzie Offroadowa Orkiestra na torze motocrossowym Sulnówko. Od 15 do 19 WOŚP grać ma w Świetlicy Wiejskiej w Czaplach.

Główna impreza w Świeciu rozpocznie się o godz. 15 w hali widowiskowo-sportowej. Zaplanowano występy zespołów i solistów z Centrum Kultury, „Stokrotki”. Będą też liczne stoiska i atrakcje dla dzieci.

- Oczywiście będą też licytacje. Mamy wiele ciekawych gadżetów WOŚP - koszulki i torby - oraz przekazanych przez darczyńców, m.in. vouchery dla pań oraz złote i srebrne serduszko - mówi Paula Kuklińska, szefowa świeckiego sztabu WOŚP.



FOT. RAFAŁ PRZYBYLSKI

Są gotowi do grania! Oto sztab WOŚP Chełmno

Imprezę o zakończy (godz. 20) Świątełko do Nieba, które będzie miało charakter muzyczny.

Chełmno i Unisław

WOŚP grać zacznie już w sobotę. W hali sportowej ZS 2 od godz. 9 trwać będzie turniej piłki nożnej dzieci i dorosłych. A w godz. 11-19 klub fantastyki „Nine Dragons” zaprasza na rozgrywki gier planszowych i pokazy w kamienicy przy Grudziądzkiej 36.

Niedzielny finał akcji rozpocznie o godz. 9.30 parada aut ulicami miasta. Na godz. 10.30 planowany jest przemarsz spod

urzędu miasta na Rynek. I właśnie na tam, od godz. 11 trwać będzie finałowa impreza. Najpierw będą występy oraz bieg „Rozpędzona orkiestra”. Na godz. 12 zaplanowano licytację złotych i srebrnych serduszek WOŚP. O godz. 19 rozpocznie się dyskoteka, a imprezę o godz. 20 zakończy Świątełko do Nieba.

Koncert z licytacjami będzie trwał w „Browarze Chełmińskim”. O godz. 18 zagra Obywatel X, a dwie godziny później Hematyt. W niedzielę też (godz. 12) zaplanowano orkiestrowe morsowanie nad Jeziorem Starogrodzkim.

W Unisławiu pierwszą imprezą WOŚP będzie maraton treningowy w GOK. Rozpocznie się o godz. 19 w siłowni „Mocar”. Będzie okazja nieźle się spocic za datkę do puszki. W sobotę, od godz. 18 w klubie „Magazyn” zaplanowano koncerty. Zagrają: Orkiestra dęta ze Złejwsi Wielkiej, Banau Akustycznie, Michał Maciudziński oraz Całkiem będą Nieprofesjonalni. Wstęp wolny, ale weźcie portfele, bo będą licytacje atrakcyjnych przedmiotów. Tego dnia w autobusie przy urzędzie gminy, w godz. 11-15 będzie można honorowo oddać krew. W niedzielę finał WOŚP rozpocznie o godz. 12 bicie rekordu w tańczeniu poloneza w parku. O godz. 15 rozpocznie się impreza w hali widowiskowo-sportowej. Będą występy, stoiska pań z KGW, masa atrakcji dla dzieci oraz licytacje m.in. oficjalnego serduszka WOŚP (planowana na godz. 17).

Golub - Dobrzyń

W tym roku finał WOŚP odbędzie się w hali Ośrodka Sportu i Rekreacji. Niedzielną impreza rozpocznie się o godz. 16. Występować będą dzieci z placówek edukacyjnych oraz domu kultury. Stoiska mieć

będą policja, straż pożarna, wojsko i stowarzyszenia. Zaplanowano też licytacje. Na terenie przy hali OSiR - jeśli pozwoli pogoda - zaplanowano pokaz pojazdów służb mundurowych, samochodów amerykańskich i przejażdżki na motocyklach. Na ulicach Golubia-Dobrzynia wolontariusze kwstować będą w godz. 8-19, a od 10 do 15 będzie honorowy pobór krwi.

Brodnica

Najwięcej będzie się działo w niedzielę. Nad jeziorem Niskie Brodno zaplanowano bieg o godz. 9.30, morsowanie o godz. 12 i orkiestrowe lodowisko przez cały dzień. W Szkole Podstawowej nr 3 od godz. 10 działać będzie kawiarenka, pchli targ, stoiska z rękodziełem, firm i instytucji, symulator jazdy, fotobudka. W godz. 12-14 planowane są pokazy sprzętu służb i wojska z symulacją wypadku, od 13 występy i zabawy dla dzieci, o 14 zajęcia ruchowe dla seniorów, od 15 trwać będą licytacje. O godz. 16 rozpoczną się koncerty. Zagrają Piąta Struna Basu i Do Dna. O godz. 20 na boisku przy Szkole Podstawowej nr 3 planowane jest Świątełko do Nieba.

Wąbrzeźno

W niedzielę, w godz. 11-13 nad jeziorem Zamkowym trwać będzie impreza miastoaktywnych: marszobiegi, morsowanie, pokazy OSP, grillowanie. Od godz. 15 w sali gimnastycznej SP nr 2 trwać będzie finałowa impreza WOŚP. Wystąpią m.in. przedszkolaki z „Bajki”, zespoły dziecięce i młodzieżowe. O godz. 17.30 zagra orkiestra dęta, a później zespół Chłodne Lato. Będą zabawy dla dzieci i kawiarenka...

Rypin

Głównym wydarzeniem 34. finału WOŚP będzie koncert w domu kultury, który rozpocznie się w niedzielę o godz. 17. Imprezę otworzy sekcja bębniarska RDK, potem na scenie pojawią się Patrol Rock i Generations. Rypiński sztab WOŚP działa przy Zespole Szkół nr 2. Od rana na ulicach miasta będzie można spotkać wolontariuszy. - Dla wolontariuszy będą przygotowane gorące napoje i słodkie przekąski - mówi Paweł Manelski, dyrektor Rypińskiego Domu Kultury. - Wzorem ubiegłego roku zaplanowaliśmy koncert lokalnych artystów, zapraszam wszystkich mieszkańców do wspólnej zabawy. ©®

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 00532

LEKARSKIE

Włocławek

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt. 14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolariski, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 Q701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl
Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porczyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniar-skie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy

„IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl
Załatwiamy wszelkie formalności.
www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983
Gniewkowo
Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniar-skie tel. 56/655 33 50
www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Załatwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski

ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy

Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górńska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 000417

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras,

Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy,

Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

0011454792

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszki 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33

/teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna,

chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy

dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Bydgoszcz

Przepuklinowe pasy - sprzętynowe, wypadanie

macy - inne. Wkładki - płaskostopie, koślawość.

Wysyłamy pocztą. Ortopedia. Bydgoszcz,

kr. Jadwigi 15, 52/322-22-85.

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

„Ja się bardzo cieszę, że pracowałem w analogu”

Magda Jasińska
Zwierzienia przy muzyce

Kompozytor i aranżer Wojciech Zieliński opowiada o płycie „Wstęp wzbroniony” z lat 70. i 80. To prawdziwe klejnoty muzycznego archiwum – album z nigdy wcześniej niepublikowanymi nagraniami Andrzeja Trzaskowskiego na czele orkiestry STUDIO S-1 z charyzmatycznym Tomaszem Stańko jako solistą. Następnie dziennikarze Polskiego Radia opowiedzą o muzyce Tomasza Stańko z płyt „Polish Radio Sessions 1970-91”. To fonograficzne wydarzenie dekady! Blisko 40 nigdy niepublikowanych nagrań mistrza jazzowej trąbki z archiwum Polskiego Radia w 6-płytowym albumie „Tomasz Stańko – Polish Radio Sessions 1970-1991”.

Wojciech Zieliński – kompozytor, aranżer, a mówić będziemy o nagraniu, które dopiero teraz ujrzało światło dzienne?

Nie, bo to jest nagranie z 1979 roku. Miałem przyjemność wtedy współpracować z Orkiestrą Studio S-1, pod dyrek-

cją Andrzeja Trzaskowskiego. To jest jedno z wielu nagrań, które wtedy dokonaliśmy.

Ono się gdzieś pojawiło, było wydane na jakieś płycie?

Nie, na płycie nie, ale znajduje się w archiwum Polskiego Radia i co jakiś czas, ktoś tam znajdował te stare rzeczy i puszczał na antenie.

Tylko to nie były płyty?
Nie, nie było.

Czyli jednak mimo wszystko nagrania z albumu „Wstęp wzbroniony” dopiero teraz ujrzały światło dzienne?

Tak, naprawdę cieszę się, bo moja kompozycja została wybrana, żeby promować tę superpłytę składającą się z sześciu utworów. Są na niej dwa moje utwory i cztery innych twórców.

A proszę mi powiedzieć, był Pan przy tych nagraniach?
Jak najbardziej.

Pamięta Pan ten moment, proszę trochę opowiedzieć, podzielić się wspomnieniami.
Przed wszystkim po raz kolejny łezka mi się w oku zakrę-



FOT. NADESANE

Zwierzienia Wojciecha Zielińskiego, kompozytora na antenie Radia PiK w niedzielę o godz. 20.05

ciła, jak wchodziłem do budynku Polskiego Radia, przy Alei Niepodległości, gdyż w tym budynku, na wprost głównego wejścia było wejście do studia S1, gdzie miałem przyjemność spotykać się z dyrektorem Andrzejem Trzaskowskim i przebywać z innymi muzykami. Tutaj nagrywałem wiele lat. Moja współpraca z Polskim Radiem rozpoczęła się w 1975 roku. Utwór, który teraz pojawił się na singlu, był nagrany w 1979 roku. Ponieważ jest to utwór instrumentalny, to tak jest, że mamy do czynienia z orkiestrą, ale co nie mniej ważne

i istotne mamy do czynienia z solistą, który nagrywał ten utwór wspólnie z orkiestrą i tym solistą był nieżyjący już Tomek Stańko, nasz przeznaczony trębacz jazzowy.

Kiedy pisał Pan tę kompozycję, to wiedział Pan, że on będzie solistą?

Tak, to znaczy nie wierzyłem swojemu szczęściu. Tak się troszeczkę krygowałem, że ojej co ja tam mam napisać i jak ja mam to napisać? Ja po uzgodnieniach z Andrzejem Trzaskowskim miałem jakąś wizję tego, że jeśli się uda Tomka dołączyć do nagrania, jeśli nic jemu nie wypadnie, to zaszczyty studia i nagra. Tak też się stało. Także miałem jakieś, założmy, nie wiem 90% zapewnienia, w związku z czym przymierzałem się do tego, że to jednak Tomek będzie nagrywał?

Jak wtedy wyglądały nagrania orkiestry, big-bandu i do tego solisty? Ile z tego nagrano „na setkę”?

Cieężko tu mówić dokładnie o setce, dlatego, że już w tym czasie, pojawiły się maszyny, magnetofony wielośladowe

analogowe. Ja się bardzo cieszę, że pracowałem w analogu, chociaż nie potępiam cyfry, ją też bardzo lubię, bo mogę mieć własne studio, ministudio nagraniowe w domu. Natomiast wracając do samego nagrania, jak to wyglądało? Otóż, przychodziło się na dziesiątą do studia. Przychodziła cała orkiestra, bez solisty i odbywała się próba. Bo najpierw cała orkiestra grała, żeby każdy mógł usłyszeć co tam kolega gra, jak to brzmi w całości, cała orkiestra robiła próbę. A później, mniej więcej po godzinie, w zależności od utworu, czy to wszystko jakoś gładko szło, Andrzej Trzaskowski wypraszał instrumenty dęte ze studia, została sekcja rytmiczna i nagrywała ten utwór, który był zaplanowany. Nagrywali sami, czyli pierwsza warstwa to była sekcja rytmiczna, no i było to swego rodzaju nagranie na setkę. Niemniej jednak oczywiście z powtórkami, bo to nie było tak, że 100% i do widzenia, tylko nagrywało się kolejne setki, bo coś tam komuś się przydarzyło, był jakiś bród, czasami coś tam z taśmą się zadziało. Potem wracały instrumenty dęte

i dogrywały do istniejącej sekcji, po czym jak nagranie było kupione, jak to się mówiło, to był czas na saksofony, czasami było to rozłożone w czasie. Jak ta realizacja wyszła fajnie, pomysłnie i wszystko było gotowe, to przychodził czas zgrania, czyli miksu całości materiału. Wtedy już oczywiście muzyków nie było. Opowiadałem tak ogólnie o metodach, natomiast szczegółowo niestety nie pomnę jak to było realizowane? Niemniej jednak ja byłem zawsze na wszystkich, częstkowych nagraniach swoich kompozycji, czy również aranżacji, których mnóstwo też zrealizowałem z orkiestrą Andrzeja Trzaskowskiego. I teraz jak wyglądał miks: To zwykle było tak, że ja, przepraszam, że od siebie zaczynam. Chyba byłem najwyższy w tym towarzystwie.

Więc ma Pan prawo od siebie zaczynać.

Oczywiście dyrektor Trzaskowski też był i nadworny realizator pan Andrzej Malczewski. Było fajnie, dużo też kłótni, ale takich miłych, twórczych, twórczych kłótni, takich wspominkowych troszkę.(...)

Osiedle w Nowej Hucie znów wygląda jak w PRL-u. Kręca tam film o Violetcie Villas

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskappress.pl

Nowohuckie Osiedle Zielone wróciło do czasów PRL-u. Na jednym z podwórek rozłożyła się ekipa filmowa. Powstaje tam film o Violetcie Villas „Dzieciół i Violetta”.

Violetta Villas to niezapomniana polska artystka estradowa, aktorka, diwa o charakterystycznym sopranie koloraturowym, która kilka dekad temu zrobiła niesamowitą karierę. Artystka podbiła nie tylko polskie estrady, ale też z powodzeniem występowała przez amerykańską Polonią. Przez całą karierę wydała osiem albumów studyjnych i 27 singli. Do kanonu muzyki rozrywkowej przeszły takie szlagiery jak „Do ciebie mam”, „Przyjdzie na to czas”, „Dla ciebie miły”. Komponowali dla niej m.in. Władysław Szpilman i Wojciech Kilar.

Villas miała nie tylko charakterystyczny głos, ale i sceniczny look. Do legendy przeszły jej bardzo długie włosy, o których plotkowano, że były doczepiane, a poradniki w czasopiśmie z czasów PRL-u prześcigały się w recepturach do pielęgnacji włosów, dzięki którym czytelniczki mogłyby mieć burzę lo-



Nowa Huta jak z PRL-u za sprawą ekipy filmowej

ków jak gwiazda, a także nienaganną figurę o kobiecych kształtach. Od zawsze wyróżniała się oryginalnym stylem ubioru i nietuzinkowym sposobem bycia. Violetta Villas, a właściwie Czesława Maria Gospodarek, z domu Cieślak, na chrzcie dostała imiona Violetta Eliza, odwołała się do niego w swoim scenicznym pseudonimie.

Jej życie obfitowało jednak w sferze prywatnej w liczne dramaty. Violetta Villas zmarła samotna i zaniedbana 5 grudnia 2011 r. w swoim domu w Lewinie Kłodzkim. Przez ostatnie lata żyła w otoczeniu sfory psów, którymi się opiekowała.

„Dzieciół i Violetta” to historia najsłynniejszej w historii polskiej divy, którą talent i pasja wyniosły na największe sceny Paryża i Las Vegas, opowiedziana

z perspektywy jej syna – mimo wolnego świadka narodzin i upadku gwiazdy. Walcząc o miłość matki, przegrywa z jej uzależnieniem od wolności, kariery i leków. Paradoksalnie odrzucenie staje się jego ocaleniem.

W filmowej biografii „Dzieciół i Violetta” w rolę gwiazdy wcieliła się Sandra Drzymalska, obiecująca aktorka młodego pokolenia, znana z ról w filmach „Simona Kossak” i „Biała odwaga”. W obsadzie znaleźli się także: Jowita Budnik, Mateusz Banasiuk, Borys Szyc, Dorota Kuduk, Christo Szopov, Antoni Rembelski, Antoni Tyszkiewicz oraz Kazik Radziejewski.

Film ma wejść na ekrany w tym roku, reżyseruje go Karolina Bielawska. Zdjęcia realizowane są w Polsce i Bułgarii, mają się zakończyć w marcu br.

REKLAMA

opp 1,5%

Przełącz swoje supermoce wspierając bezpłatną rehabilitację i terapię

Wpisz w PIT

KRS 0000065481

i podaruj 1,5% podatku organizacji która od 24 lat działa na rzecz dzieci niepełnosprawnych i objętych opieką hospicyjną oraz seniorów

Stowarzyszenie im. Sue Ryder

Sfinansowano z 1,5% podatku dochodowego

www.sueryder.org.pl

0011459853

FOT. JOANNA URBANIEC

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT na oświadczenie 781026832

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIĘ kierowców C+E
w transporcie międzynarodowym
System 2/1, 12/3 dni
Wynagrodzenie pakiet mobilności-
480zł doba
ZUS płacony od 9420 zł
Nowa flota pojazdów, naczepy
izotermi
tel. 573 405 755

Usługi

INNE

ZŁOM, Żeliwo i Akumulatory,
złomowanie piecy. Skupujemy
w dobrej cenie, odbieramy własnym
transportem. 602-726-894

Turystyka

KRAJ - GÓRY

**Beskidy, turnus Wielkanocny,
1400 zł, w górach koło Wadowic,
tel.: 501-642-492**

Matrymonialne

POZNAM Panią w wieku 50-60
lat. Proszę o poważne oferty. Tel.
668 297 134.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KOŁA bliźniacze C-360 kompletne, tel.
781-241-532, Płowce II.

**KUPIĘ Ursusy, Zetory, Fergusony,
MTZ, Pronary, Belarusy i inne cią-
gniki, ładowarki, przyczepy, bizoni
i traktorki ogrodowe tel. 601 729 483**

PŁODY ROLNE

SIANO, żyto, seradela. 606924368

ZWIERZĘTA HODOWLANE

JAŁÓWKA wysokocielna, 788 565 004.

KURKI nioski z jajem dowóz
600539790

Usługi pogrzebowe

"KONKORDIA", kompleksowe usługi
pogrzebowe Pakość ul. Inowrocławska
10, 52/ 35-18-766, 500-697-316, całą
dobę Wyplacamy zasiłki ZUS i KRUS
przed pogrzebem.

CREDO - Najtańszy Całodobowy
Zakład Pogrzebowy Inowrocław, św.
Ducha 33. 52/357-74-16, 509-946-759.
Baldachim, winda nagrobna gratis.
Wyplacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed
pogrzebem, www.pogrzeb.ne

NAJTAŃSZY całodobowy Zakład
Pogrzebowy M. Matuszak, Zarządca
Domu Przedpogrzebowego
w Kruszewicy, własna chłodnia,
producent trumien - już od 300 zł,
windy i baldachimy gratis. Inowrocław
Św. Ducha 53, Kruszewica Kolegiacka
12F, tel. 511 405 902, 52/357 16 04.

WALDEMAR Wójcik Zakład
Pogrzebowy MEMORIA ul.
Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur
całodobowy 602-189-676, 52/3556677
Załatwiamy wszystkie formalności
w imieniu rodziny. Wyplacamy zasiłek
pogrzebowy przed pogrzebem.

ZAKŁ. Usług Pog. "Dylewscy" Plac
Piaśtowski 9 tel.24h 52/ 322- 29-16,
biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1 D
tel. 52/ 342- 95-16 ZUS KRUS, wojsko,
policja. Usługi krajowe i zagraniczne;
www.dylewscy.pl

KRAMIK

KACZKI pekiny cena: kaczor 50
zł/szt. Kaczka 40 zł/szt. Okolice
Aleksandrowa Kuj. 881-676-845

KOŁA z oponami zimowymi 2
szt.195/60 R15, cena 130 zł, tel.
508429585, Solec-Kuj.

SPRZEDAM orzechy włoskie 4 zł/kg.
Kol. Bodzanowska.724911195

SPRZEDAM orzechy włoskie, 5
zł/kg, Jaksice, tel. 601 913 121 -
inowrocławski.

AUTOREKLAMA

nasze

komunikaty.pl

REKLAMA



*Kochana
Babciu
Danusiu!*

Z całego serca dziękujemy
za wspaniałe, niezapomniane przyjęcie
z okazji Twoich 80. urodzin.

Było pełne radości,
uśmiechu i rodzinnego ciepła
- dokładnie takiego, jakie od lat nam dajesz.

Życzymy Ci przede wszystkim
zdrowia, spokoju ducha, pogody serca
oraz wielu kolejnych lat
wypełnionych miłością najbliższych.

Sto lat – i jeszcze więcej!

Wnuk Łukasz z Żoną Oliwią

AUTOPROMOCJA

0111102702

Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia

Biura ogłoszeń Gazety Pomorskiej:

Bydgoszcz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Zamoyskiego 2
tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl
Grudziądz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Sikorskiego 24/8, tel. 56 45 11 930
e-mail: ogloszenia.grudziadz@pomorska.pl
Inowrocław: czynne: pn.-pt. 8-16
Aleja Ratuszowa 15, tel. 692 725 390
e-mail: ogloszenia.inowroclaw@pomorska.pl
Toruń: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Grudziądzka 46-48,
tel. 606 537 137, e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl
Włocławek: czynne: pn.-pt. 8-17
ul. Żabia 29, tel. 54 231 45 31
e-mail: ogloszenia.wloclawek@pomorska.pl

Express
BYDGOSKI

GAZETA
pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

0011466717

*Nieważne ile ma się lat – tak samo boli,
gdy umiera Matka.*

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy,
że dnia 21 stycznia 2026 roku odeszła nagle od nas
nasza ukochana Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia



Zofia Kordys

z domu Kretkowska

lat 80

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona dnia
24 stycznia 2026 roku o godz. 11:00
w parafii pw. Św. Trójcy w Chlewiskach.

Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia po Mszy św.
na cmentarzu parafialnym w Chlewiskach.
Różaniec w intencji Zmarłej odbędzie się przed
Mszą św. o godz. 10.30.

W smutku pogrążone

Dzieci z Rodzinami

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 20 stycznia 2026 roku zmarła
nasza kochana Siostra, Szwagierka i Ciocia



Krystyna Czerwińska

lat 88

Msza św. żałobna odprawiona zostanie
dnia 27 stycznia 2026 r. o godz. 11.00
w kościele parafii pw. Św. Królowej Jadwigi.
Po mszy św. ceremonia pogrzebowa
na cmentarzu parafii Św. Mikołaja
przy ul. Marulewskiej w Inowrocławiu.

Pogrążona w smutku
Rodzina

„Nie ma Ciebie już wśród nas, jednak w sercach pozostaniesz na zawsze”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 19 stycznia 2026 roku zmarła
nasza kochana Mama i nasza najdroższa Teściowa, Babcia i Prababcia



Róża Graczkowska

z domu Jankowska
lat 92

Msza święta żałobna odprawiona zostanie dnia 24 stycznia 2026 roku
o godzinie 11.00 w kościele parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Inowrocławiu.
Ceremonia pogrzebowa odbędzie się tego samego dnia po mszy świętej
na cmentarzu parafii św. Józefa przy ulicy Libelta w Inowrocławiu.

Pogrążona w smutku
Rodzina

Słownik: kipu, oolity, punktak, redan.

Lewandowski ze „swojakiem” i dawno nieoglądanym luzem

JJ, DK
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Za nami 7. seria gier Ligi Mistrzów. Emocji nie brakowało. Były sensacje i niespodzianki. Polacy też się pokazali i to z różnych stron.

Najciekawszym wydarzeniem z punktu widzenia polskiego odbiorcy był mecz w Pradze, w którym Slavia zmierzyła się z Barceloną. W składzie Dumy Katalonii był Robert Lewandowski. Barca została zaskoczona na początku spotkania. W 10. minucie po trafie, a właściwie został wepchnięty z piłką do bramki, Vasil Kušej. Najaktywniejszym zawodnikiem gości, który dążył do wyrównania, był Fermin López. Hiszpan najpierw dał remis, potwierdzając znakomitą formę z ostatnich tygodni, a następnie dorzucił drugiego gola, popisując się naprawdę efektywnym uderzeniem. Lewandowski pechowo skierował piłkę do własnej bramki po raz pierwszy w karierze, choć o popularne „swojaki” otarł się już w Bundeslidze (w barwach Dortmundu) oraz w reprezentacji Polski (przeciwko Hiszpanii). Po przerwie dominowała Barcelona. Kapitałnym trafieniem w okienko popisał się Dani Olmo, a wynik ustalił „Lewy”

- Mam dwie bramki: w pierwszej i drugiej połowie, więc jest OK - śmiał się w pomęczonym wywiadzie dla Canal+, prezentując dawno nieoglądany dystans do siebie Lewandowski. - Widziałem, że już wcześniej piłki były wrzucane na bliższy słupek i mieliśmy z tym problem. Chciałem pomóc, ale tak naprawdę nie do końca wiem, gdzie ta piłka się odbiła i jak w ogóle wpadła do bramki. Cóż, czasami tak bywa, ale... kolejna bramka, można ją sobie zaliczyć - dodał.



FOT. PAP/EP

Po pierwszej połowie wydawało się, że fart odwrócił się od Lewandowskiego, potem Robert zrobił jednak swoje

Asysta i wysokie noty dla Zalewskiego

Polski watek mieliśmy także w meczu Atalanta Bergamo - Athletic Bilbao. Nicola Zalewski błysnął na początku meczu. W 16. minucie świetnie dośrodkował i zaliczył asystę. Jednak z czasem to goście przejęli kontrolę nad meczem. Po zejściu Polaka w 65. minucie Baskowie zdobyli ekspresowo dwie bramki, które przesądziły o ich zwycięstwie 3:2. Zalewski zebrał jednak bardzo dobre recenzje.

Inter Mediolan z Piotrem Zielińskim w składzie uległ u siebie Arsenalowi 1:3. Bohaterem został Brazylijczyk Gabriel Jesus, który był autorem dubletu. Nerazurri dzielnie starali się dostrzymać kroku rywalom w hicie, wyrównali nawet za sprawą bramki Petara Šućicia. Arsenal ostatecznie był lepszy, a zwycięstwo 3:1 przypieczętował Kanonierom szwedzki napastnik Vik-

tor Gyökeres. Zieliński zagrał 82 minuty i popisał się kilkoma dobrymi podaniami napędzającymi napastników Interu. Na Arsenal było to jednak za mało.

Mateusz Kochalski z Karabachu Agdam puścił dwa gole, ale przy utracie żadnego z nich nie zawinił. Gospodarze pokonali Eintracht Frankfurt nad Menem 3:2.

Sensacja pod biegunem

Największą sensacją tej serii gier było zwycięstwo Bodo/Glimt nad Manchesterem City 3:1. Ekipa spod koła podbiegunowego odniosła pierwsze zwycięstwo i to od razu nad tak silną ekipą jak Obywatele.

Niespodzianką jest też porażka Paris Saint-Germain. Obrońcy trofeum ulegli w Lizbonie Sportingowi 1:2.

Najbardziej okazałą wygraną zanotował Real Madryt, który rozbił AS Monaco 6:1.

Ostatnia kolejka fazy ligowej już w najbliższą środę. Początek wszystkich 18 meczów o godz. 21. ©EP

Wyniki 7. kolejki: Inter - Arsenal 1:3, Olympiakos Pireus - Bayer Leverkusen 2:0, Real Madryt - Monaco 6:1, Sporting - PSG 2:1, Tottenham - Borussia Dortmund 2:0, Villarreal - Ajax Amsterdam 1:2, Bodo/Glimt - Manchester City 3:1, Kajrat Almaty - Club Brugge 1:4, Atalanta - Athletic 2:3, Bayern Monachium - Royale Union SG 2:0, Chelsea - Pafos 1:0, Juventus Turyn - Benfica Lizbona 2:0, Olympique Marsylia - Liverpool 0:3, Newcastle - PSV Eindhoven 3:0, Slavia - Barcelona 2:4, Galatasaray Stambuł - Atletico Madryt 1:1, Karabach - Eintracht 3:2, FC Kopenhaga - Napoli 1:1.

1. Arsenal	7	21	20-2
2. Bayern Monachium	7	18	20-7
3. Real Madryt	7	15	19-8
4. Liverpool FC	7	15	14-8
5. Tottenham Hotspur	7	14	15-7
6. Paris Saint-Germain	7	13	20-10
7. Newcastle United	7	13	16-6
8. Chelsea	7	13	14-8
9. FC Barcelona	7	13	18-13
10. Sporting Lizbona	7	13	14-9
11. Manchester City	7	13	14-9
12. Atletico Madryt	7	13	16-13
13. Atalanta Bergamo	7	13	10-10
14. Inter Mediolan	7	12	13-7
15. Juventus Turyn	7	12	14-10
16. Borussia Dortmund	7	11	19-15
17. Galatasaray Stambuł	7	10	9-9
18. Karabach Agdam	7	10	13-14
19. Olympique Marsylia	7	9	11-11
20. Bayer Leverkusen	7	9	10-14
21. AS Monaco	7	9	8-14
22. PSV Eindhoven	7	8	15-14
23. Athletic Bilbao	7	8	7-11
24. Olympiakos Pireus	7	8	8-13
25. SSC Napoli	7	8	7-12
26. FC Kopenhaga	7	8	11-17
27. Club Brugge KV	7	7	12-15
28. FK Bodo/Glimt	7	6	12-14
29. Benfica Lizbona	7	6	6-10
30. Pafos FC	7	6	4-10
31. Royale Union St-Gilloise	7	6	7-17
32. Ajax Amsterdam	7	6	7-19
33. Eintracht Frankfurt	7	4	10-20
34. Slavia Praga	7	3	4-15
35. Villarreal CF	7	1	5-15
36. Kajrat Almaty	7	1	5-19

Przed nami gigantyczne emocje. Maryna Gąsienica-Daniel straszy rywalki

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

NARCIARSTWO ALPEJSKIE. Szpindlerowy Młyn w Karakonoszach będzie gościł ostatni slalom gigant rozgrywany w ramach Pucharu Świata przed XXV Zimowymi Igrzyskami Olimpijskimi.

W najbliższą sobotę na stokach największego ośrodka narciarskiego w Czechach zobaczymy światową elitę alpejek specjalizujących się w slalomie gigancie. W tym towarzystwie jedną z czołowych ról odgrywa nasza Maryna Gąsienica-Daniel.

W miniony wtorek zakopianka zajęła 5. miejsce w tej konkurencji we włoskich Dolomitach - Plan de Corones/Kronplatz, wyrównując swój najlepszy w karierze wynik w alpejskim Pucharze Świata, który osiągnęła pod koniec grudnia w austriackim Semmering.

Na półmetku Gąsienica-Daniel była szósta, ale miała drugi czas drugiego przejazdu, o 0,36 sekundy gorszy od najlepszej

Austriaczki Julii Scheib, co pozwoliło jej awansować o jedną pozycję.

Tuż przed Maryną została sklasyfikowana słynna Amerykanka Mikaela Shiffrin (rekordowe 107. zwycięstw w alpejskim Pucharze Świata), do której nasza zawodniczka straciła raptem 0,15 sekundy...

Polka po raz pierwszy od prawie trzech lat wróciła w tym sezonie do czołowej „dziesiątki” elitarnego cyklu. Wcześniej udało jej się to w marcu 2023 roku w Andorze, gdzie była ósma.

Rekordowe dotychczas wyniki osiągała w latach 2021-22, kiedy czterokrotnie zajęła szóstą pozycję. W klasyfikacji slalomu giganta Pucharu Świata Polka plasuje się na 10. miejscu.

Koronna konkurencja Maryny Maryny Gąsienicy-Daniel została zaplanowana na XXV Zimowych Igrzyskach Olimpijskich na 15 lutego. Na legendarnej trasie Olympia delle Tofane w Cortinie d'Ampezzo czekają nas zatem wielkie emocje. Ale póki co zawody PS. ©EP



FOT. PAP/EP

W tym sezonie Maryna Gąsienica-Daniel zajmowała już w zawodach Pucharu Świata dwukrotnie 5. i raz 7. miejsce

Świątek walczy o „Karierowego Szlema”. Hurkacz wraca do domu

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Iga Świątek zameldowała się już w 3. rundzie gry pojedynczej wielkoszlemowego turnieju Australian Open o puli nagród: 74 900 000 dolarów amerykańskich.

Niestety, nie powiodło się Hubertowi Hurkaczowi, który musiał pożegnać się z imprezą na kortach twardych „Melbourne Park” po dotkliwej porażce z 21-letnim Amerykaninem z Kalifornii,

Ethanem Quinmem, 4:6, 6:7(5), 1:6. Spotkanie trwało dwie godziny i 15 minut.

28-letni wrocławianin tylko powtórzył w Melbourne ubiegłoroczny wynik.

Dużo więcej optymizmu zaoferował polskiemu kibicom Iga Świątek. W 2. rundzie singla wiceliderka rankingu światowego tenisistek rozbiła Czeszkę Marie Bouzkovą 6:2, 6:3.

Po nadspodziewanie długim, bo aż dwugodzinnym meczu raszynianki w 1. rundzie ze 130. w rankingu Chinką Yue Yuan tym razem emocji było znacznie

mniej. Zajmująca 44. na liście WTA Bouzkova uległa jej po godzinie i 19 minutach.

Sześciokrotna mistrzyni wielkoszlemowa z Czeską zmierzyła się po raz trzeci i czwartą konfrontacją nie różniła się zbyt od poprzednich. W 2024 roku we French Open oddała rywalce sześć gemów, a w ubiegłym w Wuhan tylko dwa.

Kolejną rywalką Świątek będzie juniorska mistrzyni tego turnieju w grze podwójnej, Rosjanka Anna Nikołajewna Kalińska - w latach 2024-2025 związana prywatnie z włoskim teni-

sistą Jannikiem Sinnerem. Bilans 2-1 dla Igi.

Podopieczna belgijskiego trenera Wima Fissette walczy w Melbourne o „Karierowego Szlema”. Na koncie ma cztery tytuły we French Open i po jednym w US Open oraz na Wimbledonie. Najlepszy wynik Igi w Australian Open to półfinał, które osiągnęła w latach 2022 i 2025.

W turnieju singlowym pozostaje jeszcze Magda Linette. Ze znaną Czeszką Karoliną Muchovą zagra już po raz szósty, ale wygrała jedynie ich pierwsze

spotkanie - w 2019 roku w Nowym Jorku.

W tym roku 33-letnia polonianka sprawiła już w Melbourne jedną niespodziankę, w pierwszej rundzie wygrała bowiem z rozstawioną z numerem 15. Amerykanką Emmą Navarro. Następnie pokonała jej rodaczkę Ann Li 6:3, 6:3.

Po jednym meczu w zmaganiach singlistów zdołali zagrać w stolicy stanu Wiktoria pozostali nasi tenisisci - urodzona w Ołomuńcu Linda Klimovcova, Magdalena Fręch i Kamil Majchrzak.

Dzisiaj z Polaków zaprezentuje się jeszcze Jan Zieliński, któremu w deblu partneruje Anglik Luke Johnson. Ich rywalkami będą Ray Ho z Tajwanu i Niemiec Hendrik Jebens. ©EP

Kasa wypłaci - gra pojedyncza (w USD, nie AUD):

1. runda = 100 965 \$;
2. runda = 151 448 \$;
3. runda = 220 609 \$;
4. runda = 323 088 \$;
ćwierćfinał = 504 825 \$;
półfinał = 841 375 \$;
finał = 1 447 165 \$;
zwycięzca = 2 793 365 \$.

SPORT

www.sportowy24.pl

Wyjazdowy serial w PLK.
Asta i Noteć zagrają za to
dla własnych kibicówJoachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Derby w Lidze drugi raz dla Asty. Anwil Włocławek i Arriva Lotto Toruń czekają mecze wyjazdowe.

Anwil Włocławek zagra trzeci z serii siedmiu kolejnych meczów wyjazdowych. Na razie w tym koszyczku jest porażka w Sopocie z Treflem i efektowne zwycięstwo po bardzo dobrym meczu w Wałbrzychu.

Być może to będzie nowe otwarcie dla włocławskiej drużyny, a jej symbolem może być powrót dogry po dwóch miesiącach Mate Vucicia. - To jeden z najważniejszych elementów w kierunku poprawy gry całej drużyny - przyznaje trener Ronen Ginzburg.

To niekoniecznie musi być ostatnia zmiana w składzie. Wiadomo, że nowy trener ma zieloną światło do zmian w składzie, a klub ma środki, aby je przeprowadzić.

Mecz w Gliwicach będzie kolejnym poligonem. Ginzburg podkreśla, że potrzebuje miesiąca, aby zrozumieć się z zespołem i ten czas właśnie mija.

Mecz w Gliwicach zaplanowano na godz. 15.30 w sobotę.

W Toruniu spore problemy, Twarde Pierniki po słabej grze przegrały w Gdyni i Dąbrowie Górniczej, a teraz zadanie jest jeszcze trudniejsze, czyli mecz wyjazdowy z Kingiem Szczecin. Rywale to jeden z najsolidniejszych zespołów w Orlen Basket Lidze (bilans 11-5), jako jedyny pokonał liderów Arkę Gdynia

i Śląsk Wrocław. Na parkiecie zmierzy się dwóch najlepiej podających graczy w lidze, czyli Tayler Persons (śr. 8,3) kontra Jovan Novak (śr. 8,2). W pierwszej rundzie King wygrał w Toruniu 77:68, a gości do zwycięstwa poprowadził autor 24 punktów i niemal bezbłędny z gry Anthony Roberts.

W Orlen Basket Lidze Kobiet w weekend zagra tylko Eneja Toruń i „Katarzynki” mają przed sobą kolejny ważny wyjazd. W niedzielę o godz. 18.00 zmierzą się w Bochni z Contimaxem. Rywalki wygrały trzy z ostatnich czterech meczów i mają tylko dwa zwycięstwa mniej od Energi.

W I lidze za nami drugie derby i drugie zwycięstwo Eneja Abramczyk Astoria. Bydgoszczanie dominowali od połowy 3. kwarty. Gościom nie pomogły poważne osłabienia, z powodu kontuzji kolana nie zagraли Dylan Frye i Darrell Harris. Dla Asty było to piąte zwycięstwo w rzędzie, Noteć pod wodzą Krzysztofa Szubargi ma bilans 1-4.

Kolejne mecze już w niedzielę: Eneja Abramczyk Astoria podejmie WKK Wrocław (18.00), a Qemetica Noteć Żubry Białystok (15.00).

ENEA ABRAMCZYK ASTORIA BYDGOSZCZ - QEMETICA NOTEĆ INOWROCŁAW 108:92 (32:26, 21:20, 23:19, 32:27)

Astoria: Kędel 21, 7 zb., Kamiński 18 (4), Kimbrough 12 (2), Dzierżak 8 (1), Kemp 6 oraz Gruszecki 10 (1), Nowakowski 10 (1), Andrzejewski 10 (1), Chyliński 9 (3), Kachelski 2, Jamiolkowski 2.

Noteć: Mitrović 27 (2), 7 as., Czujkowski 8 (2), Trubacz 3 (1), Styczeń 2, Rompa 0 oraz Sobiech 21, Lis 14 (2), Gieselski 14 (1), Gawarecki 3 (1), Grzesiak 0.



Taylor Wahl trafił do Anwila razem z Ronenem Ginzburgiem i świetnie wywiązuje się ze swojej roli.

PIĘKA NOŻNA

Sparingowa sobota

W sobotę kolejne sparingi. Olimpia Grudziądz o godz. 12 na bocznym boisku przy Piłsudskiego podejmie Wartę Poznań. O tej samej porze Elana Toruń zagra z Sokołem Kleczew na boisku pod balonem Przy Skarpie. Wła Świecie na boisku przy Sienkiewicza zmierzy się z rezerwami Wisły Płock. Tłuchowia o godz. 11 w Warszawie zmierzy się ze Świtem Nowy Dwór Mazowiecki. Tym razem nie gra Zawisza Bydgoszcz.

KRÓTKO



Hokej

Tego jeszcze nie dokonali

KH Eneja Toruń w niedzielę zmierzy się na Tor-Torze z Polonią Bytom. To istotny mecz nie tylko w kontekście układu w tabeli, bo torunianie tracą tylko punkt do piątego JKH GKS Jastrzębie. Przede wszystkim nasza drużyna jeszcze nie pokonała beniaminka na swoim lodowisku w tym sezonie. W 13. kolejce w połowie października było 1:4, miesiąc później 2:4. To były bardzo kosztowne porażki, bo w konsekwencji odebrały torunianom miejsce w turnieju finałowym Pucharu Polski. Dopiero za czwartym razem KH Eneja ograł beniaminka i dokonał tego w Bytomiu - 6:5 pod koniec listopada. Mecz numer pięć tych drużyn rozpocznie się w niedzielę o godz. 17.00. Faworytem gospodarze, Polonia w ostatnich dziesięciu meczach pokonała jedynie najsłabsze w lidze STS Sanok i Cracovia. (jp)

Hokej halowy

Potrzebne są zwycięstwa

W weekend ostatnia kolejka sezonu zasadniczego halowej Superligi. Pewny awansu do finału jest LKS Rogowo, który w sobotę o 18.00 podejmie AZS AWF Poznań. LKS Gąsawa zagra w Gnieźnie ze Stellą, a Pomorzanie potrzebował zwycięstwa z Grunwaldem Poznań (mecz zakończył się wcześnie po zamknięciu wydania). (jp)

LOTTO
ŚRODA, 21.01

Multi Multi, godz. 22.00

1, 5, 6, 10, 24, 27, 28, 30, 37, 41, 48, 50, 54, 55, 58, 60, 62, 69, [71], 73

Kaskada, godz. 22.00

1, 4, 5, 6, 8, 12, 16, 18, 19, 20, 22, 23

Mini Lotto

6, 12, 22, 29, 39

Ekstra Pensja

6, 14, 16, 20, 22-3

Ekstra Premia

15, 25, 30, 32-3

CZWARTEK, 22.01

Multi Multi, godz. 14.00

5, 10, 16, 17, 18, 19, 24, [27], 32, 39, 45, 48, 51, 53, 57, 63, 66, 69, 73, 78

Kaskada, godz. 14.00

1, 5, 7, 10, 12, 13, 15, 16, 18, 19, 20, 22



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

SKOKI NARCIARSKIE

Mamy kadrę olimpijską

Kacper Tomasiak, Kamil Stoch, Paweł Wąsek - tak wygląda reprezentacja Polski skoczków na Igrzyska Olimpijskie w Mediolanie. W zawodach kobiet będą skakać Anna Twardosz, Pola Beltowska.

Prawie wszystkie
miejsca są już zajęteJoachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

ŻUŻEL. Andrzej Lebediew i Tom Brennan - to dwaj kolejni żużlowcy na liście startowej Kryterium Asów w Bydgoszczy.

Lebediew to z pewnością jeden z waleczniejszych żużlowców na dystansie, ale w Bydgoszczy jeszcze nigdy nie stał na podium, w ostatniej edycji Kryterium Asów był ósmy. To będzie także ważny start dla Brennana, który w tym sezonie będzie walczył o miejsce w składzie ligowym Abramczyk Polonii.

Wcześniej na liście startowej Kryterium Asów znaleźli się inni mocni zawodnicy. Przy Sportowej wystartują Wiktor Przyjemski, Max Fricke, Mikkel Michelsen, Kai Huckenbeck, Krzysztof Buczkowski, Kacper Woryna, Dominik Kubera, Aleksander Łoktajew, Patryk Dudek, Szymon Woźniak, Emil Sajfutdinow i Artiom Łaguta.

Na liście startowej zostały już tylko dwa miejsca. W ciemno można zakładać, że jedno z nich zajmie Maksymilian Pawełczak, utalentowany junior bydgoskiej drużyny.

Taka stawka Kryterium to zapowiedź ciekawych zawodów już na początku sezonu.

Kryterium Asów Polskich Lig Żużlowych 2026 zaplanowano na 29 marca. Bilety na zawody będzie można kupować od 2 lutego (szczegóły jeszcze nie są znane).

Tegoroczne Kryterium to będzie już 37. edycja tego turnieju. Po raz pierwszy rozegrano je w 1982 roku (wcześniej rozgrywano Criterium Asów) i przetrwało do tej pory, choć z kilkuletnią przerwą.

Pierwszym historycznym zwycięzcą był Marek Ziarnik. Rekordzistą pod względem liczby triumfów pozostaje Tomasz Gollob, który wygrywał Kryterium aż 14 razy, w tym dziewięć razy z rzędu.



Tom Brennan i Andrzej Lebediew pościgają się w marcu w Kryterium Asów

FOT. JAROSŁAW PABIA

Anioły bronią lidera. Rywalem beniaminek

Dariusz Knopik

dariusz.knopik@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Czas na kolejne ligowe mecze Pałacu, Sokoła, Aniołów i BKS.

Bydgoszczanki na zwycięstwo w Tauron Lidze czekają już ponad miesiąc. Zamiast odsłaniać od rywalek i walczyć o jak najlepsze miejsce podopieczne Martino Volpiniego nie są pewne miejsca w czołowej ósemce i grze w play off.

Szansa na przełamanie złej passy w piątkowy wieczór. Me-

talkas Pałac o godz. 19 w Łuczniczce zmierzy się ze Stalą Mielec. Obie drużyny w tabeli dzieli dwa miejsca i trzy punkty. To pokazuje jakie emocje będą towarzyszyły temu spotkaniu.

Sokół & Hagic Mogilno, który po ponad miesięcznej niemocy przełamał się w derbach z Pałacem, swój ligowy mecz z 15. kolejki rozegra dopiero w poniedziałek wieczorem na wyjeździe z Uni Opole.

W PLS 1. Lidze czas na 20. kolejkę. Prowadzące w rozgrywkach CUK Anioły Toruń w piątek o godz. 18 w hali SP 28 Przy Skar-

pie podejmą Spartę Grodzisk Mazowiecki. Torunianie są zdecydowanymi faworytami meczu przeciwko beniaminkowi, który broni się przed spadkiem.

BKS Bydgoszcz kontynuuje serię meczów wyjazdowych. W sobotę o godz. 17 jest rywalem będzie Avia Świdnik. Bydgoszczanie po dwóch porażkach z rzędu spadli 13. pozycję, ostatnią bezpieczną. Jeśli nie poprawią wyników to ich utrzymanie stanie pod znakiem zapytania. Avia to sąsiad w tabeli, który wyprzedza BKS tylko o dwa punkty. Emocje gwarantowane.